

Dziennik ŁÓDZKI

Poniedziałek,
15.06.2026

Wydanie A B C D
Nr 136 (27 304)

www.dzienniklodzki.pl
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Wojna na Ukrainie
Ofensywa dronowa
paraliżuje tyły Rosjan.
Korytarz na Krym
sparaliżowany **str. 10**

Łódź
Michał Żebrowski
odślonił swoją
gwiazdę **str. 8**

Łódź
Co dalej z odłowionymi
na Widzewie
dzikami? Sprawna jest
skomplikowana **str. 4**

Nr ISSN 2353-6187

Nr indeksu 350-044



Powitanie z Huzarami

To był wielki dzień dla Wojska Polskiego.
W 32. Bazie Lotnictwa Taktycznego w Łasku
oficjalnie powitano nowoczesne samoloty
piątej generacji F-35 **str. 6**



FOT. DARIUSZ PIEKARZYK

LEKARZ USŁYSZAŁ ŁĄCZNIE SZEŚĆ ZARZUTÓW

Wystawiał recepty za seks

Lila Sayed
Łódź

31-letni lekarz wystawiał w swoim gabinecie na Górnej w Łodzi recepty na leki psychotropowe w zamian za korzyści osobiste. Cztery razy pacjentki zapłaciły mu własnym ciałem.

Doktor został zatrzymany, gdy kierował samochodem po mefedronie. Ale to tylko początek historii narkobiznesu lekarza z Górnej.

- Chodzi o wystawienie czterech recept bez zbadania pacjentek i poświadczania w nich nieprawdy co do przeznaczenia leków w celu osiągnięcia korzyści osobistej. Miało to miejsce w kwietniu 2025 r. - informuje Paweł Jasiak z Prokuratury Okręgowej w Łodzi.

Śledczy ustalili m.in., że od września do grudnia 2025 r. 31-letni lekarz wystawił cztery recepty na swoje nazwisko i przekazał pacjentkom.

Nieoficjalnie wiadomo, że kobiety płaciły mu własnym ciałem. Śledczy nie zdradzają, gdzie dochodziło do

usług seksualnych w zamian za recepty na leki psychotropowe, m.in. klonazepam, oksykodon, tricitto oraz morfinę. Nieoficjalnie wiadomo też, że setki innych recept lekarz wystawiał na dane pacjentów bez ich wiedzy. I zarobił na tym milion złotych. Łącznie doktor usłyszał sześć zarzutów. Pierwszy dotyczy poświadczania nieprawdy w 17 dokumentach w okresie od kwietnia do sierpnia 2025 r. - receptach na leki, które były wykorzystywane niezgodnie z przeznaczeniem.

Ciąg dalszy na str. 5

Ludzkie płody zakopane na działce lekarki

Na prywatnej posesji w Lutoryżu koło Rzeszowa podczas prac ziemnych odkryto szczątki licznych ludzkich płodów. Zatrzymano byłą właścicielkę tej posesji 57-letnią lekarkę Magdalenę H. str. 7

Jutro w naszej gazecie Strefa Biznesu

- Polscy pracownicy dostaną o połowę mniej
- Finansowa wojna, której nie było
- Ostrzeżenie w sprawie atomu

Zamów prenumeratę

Dziennik Łódzki ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dzienniklodzki.pl



Msza św. pogrzebowa odprawiona została w kościele oo. jezuitów przy ul. Sienkiewicza

Ostatnia droga prezydenta Łodzi i wojewody łódzkiego

Matylda Witkowska
Łódź

W minioną sobotę bliscy i łodzianie żegnali zmarłego kilka dni temu Waldemara Bohdanowicza, pierwszego po 1989 r. niekomunistycznego prezydenta Łodzi i wojewodę łódzkiego.

Msza pogrzebowa odprawiona została w kościele oo. jezuitów w Łodzi, z którym zmarły był mocno związany. Przewodniczył jej biskup pomocniczy łódzki Marek Marczak. Oprócz rodziny byli też przedstawiciele magistratu, a także politycy - posłanka Agnieszka Wojciechowska van Heukelom (PiS) i senator Krzysztof Kwiatkowski (KO).

Na miejsce spoczynku rodzina wybrała cmentarz na Rudzie Pabianickiej parafii Józefa Oblubieńca NMP przy ul. Farnej.

Waldemar Bohdanowicz urodził się w 1941 r. w Rakowie (dziś Białoruś). Po II wojnie światowej jego rodzina przeniosła się do Łodzi. Chodził do VIII LO w Łodzi, studiował na Uniwersytecie Łódzkim oraz Uniwersytecie Warszawskim.

Przez wiele lat pracował w handlu zagranicznym, był też członkiem „Solidarności”. W 1989 r. został wybrany na pierwszego po okresie PRL prezydenta Łodzi. Tę funkcję pełnił do 1990 r., potem do 1994 r. był wojewodą łódzkim, a w latach 1991-93 także senatorem.

Potem wrócił do pracy w biznesie, zajmował się też publicystyką i renowacją kościołów jezuitów jako pełnomocnik prowincji wielkopolsko-mazowieckiej. Pod koniec życia mieszkał w Sieradzu. Zmarł 5 czerwca w wieku 85 lat.

Matylda Witkowska
Łódź

Siedmiu mężczyzn przyjęło święcenia kapłańskie w łódzkiej katedrze. Jeden z nich wcześniej miał żonę.

Wśród wyświęconych w minioną sobotę księży jest sześciu absolwentów łódzkiego seminarium duchownego, a także dwóch nieco starszych mężczyzn przygotowanych do kapłaństwa przez seminarium dla osób w wieku 35 plus oraz związane z ruchem Neokatechumenatu seminarium misyjne Redemptoris Mater.

W tym drugim seminarium uczył się ks. Sławomir Jaszczuk pochodzący z Międzyrzecza Podlaskiego. Jego droga do kapłaństwa była wyjątkowo długa, bo wcześniej miał żonę.

Kiedy zmarła żona, zastanawiał się co dalej robić - opowiadał kilka miesięcy temu w rozmowie z portalem Archidiecezji Łódzkiej.

W czasie modlitwy różańcowej na Jasnej Górze poczuł, że powinien zostawić tam nałożoną kiedyś przez żonę obrączkę. Zrozumiał też, że powinien poświęcić życie Bogu. A ponieważ był związany z Drogą Neokatechumenalną, trafił do seminarium w Łodzi.

Seminarium 35 Plus ukończył pochodzący z Krakowa ks. Marcin Skrzypek. Natomiast diecezjalne seminarium skończyli: ks. Michał Kosiński



Zgodnie z tradycją, przed święceniami kandydaci leżeli krzyżem przed ołtarzem

z Aleksandrowa Łódzkiego, ks. Michał Kunikowski z Łodzi, ks. Piotr Wojczyk z Bedonia, ks. Mateusz Jagieło ze Zgierza i ks. Adam Świerczek z Bielska Białej.

Święceń udzielił kardynał Konrad Krajewski. Zgodnie z tradycją, przed święceniami kandydaci leżeli krzyżem przed ołtarzem, a następnie kard. Krajewski przez nałożenie rąk udzielił im święceń. Teraz przed nimi tzw. prymicje - czyli pierwsze samodzielnie odprawione msza św. w rodzinnej parafii, często połączone ze świętowaniem w gronie rodziny. Potem dostaną przydział - w zależności od seminarium - do parafii lub na misje.



Święceń udzielił kardynał Konrad Krajewski

Pogoda w regionie

Dzisiaj		Jutro	
Dzień 17°C		Dzień 19°C	
Noc 10°C		Noc 7°C	
Środa		Czwartek	
Dzień 22°C		Dzień 25°C	
Noc 9°C		Noc 14°C	

Barometr 1002 hPa
Wiatr zach., 22 km/godz.
Biomet obojętny

Synoptycy zapowiadają na weekend upały do 30 stopni w cieniu.

15 CZERWCA 2026

Dziś 166. dzień roku. Do końca roku zostały 199 dni.

Wschód słońca w Łodzi o godz. 4.25, a zachód o godz. 21.01. Dzień będzie trwał 16 godz. i 37 min., będzie dłuższy od najkrótszego dnia w roku o 8 godz. i 46 min. oraz krótszy od najdłuższego dnia w roku o 1 min.

Dzisiaj imieniny obchodzą: Bernard, Jolanta, Oliwia, Wit, Witold i Witosław.

Przysłowie na dziś: Na Świętego Wita zboże zakwita.

KALENDARIUM ŁÓDZKIE

1648

Szlachta sieradzka zjechała na sejmik w Szadku i uchwala podatków na wojnę z kozakami Chmielnickiego.

1861

Przy obecnej ul. Legionów 3 Dominik Zoner otworzył pierwszy w Łodzi zakład fotograficzny. Jest autorem najstarszego zdjęcia Łodzi (powyżej).



FOT. FOTOPOLSKA

1913

W Łodzi urodził się bokser Józef Pisarski, wicemistrz Europy w Dublinie w 1939 r., wielokrotny mistrz Polski, olimpijczyk. Zmarł 8 grudnia 1986 w Łodzi.

1863

Przeważające siły rosyjskie rozbiły oddział powstańców styczniowych koło Lututowa (pow. wierszowski). Zginęło blisko 250 powstańców.

1940

Niemcy zamknęli w Kutnie 8 tys. Żydów w 5 fabrycznych budynkach. W getcie panował głód i ścisk, nie było urządzeń sanitarnych.

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN

25 LAT RAZEM ZE STRAŻAKAMI. ORLEN DZIĘKUJE TYM, KTÓRZY JAKO PIERWSI NIOSĄ POMOC

Od 25 lat ORLEN wspiera strażacki i strażaków w całej Polsce, realizując program „ORLEN na Straży”. Jubileusz programu jest okazją do podsumowania ćwierćwiecza współpracy ze środowiskiem pożarniczym, ale przede wszystkim do podkreślenia znaczenia służby ludzi, którzy każdego dnia dbają o bezpieczeństwo lokalnych społeczności. Z tej okazji ORLEN rozpoczął ogólnopolską kampanię „Pierwsi tam, gdzie potrzebna jest pomoc”, pokazującą współczesną rolę strażaków i znaczenie ich codziennej pracy.

Przez lata program „ORLEN na Straży” stał się jednym z największych i najdłużej realizowanych przedsięwzięć wspierających straż pożarną w Polsce. Dzięki niemu jednostki mogą pozyskiwać sprzęt ratowniczy, pojazdy i wyposażenie, a także środki na szkolenia oraz rozwój kompetencji strażaków. Wsparcie trafia zarówno do Ochotniczych Straży Pożarnych, jak i wybranych jednostek Państwowej Straży Pożarnej, wzmacniając ich gotowość do działania w sytuacjach zagrożenia.

Strażacy odpowiadają na coraz większe wyzwania
Współczesna służba strażacka wygląda zupełnie inaczej niż jeszcze kilkanaście czy kilkadziesiąt lat temu. Dziś strażacy nie są wyłącznie ratownikami gaszącymi pożary. Coraz częściej uczestniczą w akcjach ratownictwa drogowego, reagując na skutki gwałtownych zjawisk pogodowych, usuwają następstwa wichur i powodzi, zabezpieczają zdarzenia związane z zagrożeniami chemicznymi oraz wspierają mieszkańców podczas różnego rodzaju sytuacji kryzysowych.

To właśnie oni bardzo często jako pierwsi docierają na miejsce zdarzenia i rozpoczynają działania ratownicze jeszcze przed przyjazdem innych służb. Od ich przygotowania, doświadczenia i wyposażenia zależy nie tylko skuteczność akcji, ale często także zdrowie i życie osób potrzebujących pomocy.

Zmieniający się charakter zagrożeń sprawia, że jednostki ratownicze muszą stale rozwijać swoje kompetencje i dostosowywać wyposażenie do nowych wyzwań. Program „ORLEN na Straży” odpowiada na te potrzeby, wspierając strażaków zarówno w zakreśleniu nowoczesnego sprzętu, jak i podnoszenia kwalifikacji niezbędnych podczas co-

raz bardziej wymagających interwencji.

Program rozwijający się wraz z potrzebami ratowników

Przez ćwierć wieku program ewoluował razem ze zmieniającą się rzeczywistością i potrzebami środowiska strażackiego. Od dwóch lat, odpowiadając na potrzeby sygnalizowane przez strażaków, wsparcie nie ogranicza się wyłącznie do finansowania sprzętu i wyposażenia. Coraz większy nacisk kładziony jest także na rozwój kompetencji ratowników, wzmacnianie ich gotowości do działania w szczególnie wymagających warunkach oraz wsparcie psychologiczne osób uczestniczących w najtrudniejszych akcjach ratowniczych. To reakcja na wyzwania, z którymi na co dzień mierzą się ratownicy. Udział w wypadkach drogowych, katastrofach czy zdarzeniach o tragicznych skutkach pozostawia często ogromne obciążenie emocjonalne, dlatego coraz większą uwagę zwraca się również na dobrostan psychiczny osób niosących pomoc innym.

Takie kompleksowe podejście pozwala budować bezpieczeństwo nie tylko poprzez zakup nowoczesnego sprzętu, ale również dzięki inwestowaniu w ludzi, którzy z tego sprzętu korzystają.

Odpowiednio przygotowany, wyszkolony i wspierany strażak może skuteczniej reagować w sytuacjach zagrożenia i sprawniej pomagać osobom poszkodowanym.

Kampania jako wyraz uznania dla strażaczek i strażaków

Jubileuszowi programu towarzyszy kampania ORLENU „Pierwsi tam, gdzie potrzebna jest pomoc”. To największa odsłona komunikacyjna programu „ORLEN na Straży” w jego 25-letniej historii. Jej celem jest pokazanie strażaków i strażaczek nie tylko przez pryzmat akcji ratowniczych, ale jako ludzi, którzy każdego dnia jako pierwsi są gotowi nieść pomoc innym.

Kampania będzie obecna w najważniejszych kanałach komunikacji i dotrze do odbiorców w całej Polsce. Przypomina o znaczeniu pracy wykonywanej przez strażaków oraz zwraca uwagę na odpowiedzialność, jaką wiąże się z ich zawodem. To również forma podziękowania dla wszystkich strażaków i strażaczek za ich zaangażowanie, profesjonalizm i gotowość do działania niezależnie od okoliczności.

Jubileusz programu jest przede wszystkim okazją do wyrażenia uznania dla strażaków i strażaczek, którzy

każdego dnia wykazują się odwagą, odpowiedzialnością i gotowością do niesienia pomocy. To właśnie ich służba stała się inspiracją dla tegorocznej kampanii.

Miliony złotych wsparcia dla jednostek straży

Skala pomocy realizowanej w ramach programu systematycznie rośnie. Od momentu rozszerzenia programu o nowe obszary wsparcia przekazano już 756 grantów o łącznej wartości 37 mln zł. Środki te zostały przeznaczone na działania wzmacniające bezpieczeństwo ratowników i poprawiające gotowość operacyjną jednostek w całym kraju.

Obecnie trwa nabór do kolejnej, jubileuszowej edycji programu, której budżet wynosi 20 mln zł. O wsparcie mogą ubiegać się jednostki Ochotniczych Straży Pożarnych, wybrane jednostki Państwowej Straży Pożarnej, a także straże działające przy zakładach i infrastrukturze ORLEN. Szczegóły naboru dostępne są na stronie www.orlennastry.pl

W ramach programu finansowane mogą być działania bezpośrednio wspierające codzienną służbę strażaków. Środki przeznaczone są między innymi na zakup specjalistycznego sprzętu

i wyposażenia wykorzystywanego podczas akcji ratowniczych, a także na szkolenia rozwijające kompetencje ratowników. Celem jest dalsze wzmacnianie gotowości operacyjnej jednostek oraz zwiększanie skuteczności działań prowadzonych w sytuacjach zagrożenia.

Program od początku tworzony był z myślą o rzeczywistych potrzebach środowiska strażackiego. Dlatego zakres wsparcia zmieniał się wraz z wyzwaniami, jakie pojawiały się przed ratownikami. Dziś obejmuje zarówno inwestycje w nowoczesny sprzęt, jak i działania rozwijające wiedzę, umiejętności oraz odporność psychiczną strażaków.

Ćwierć wieku programu „ORLEN na Straży” pokazuje, jak ważne jest długofalowe wspieranie służb ratowniczych. W świecie, w którym zagrożenia stale się zmieniają, inwestowanie w rozwój strażaków, ich wyposażenie oraz kompetencje pozostaje jednym z kluczowych elementów budowania bezpieczeństwa lokalnych społeczności w całej Polsce. Jubileusz programu jest nie tylko okazją do podsumowań, a również do wyrażenia uznania dla tych, którzy każdego dnia jako pierwsi ruszają tam, gdzie potrzebna jest pomoc.

PIERWSI TAM, GDZIE POTRZEBNA POMOC

od
25 lat z energią
pomagamy
Straży Pożarnej



Wyburzanie legendarnej huty szkła w Piotrkowie

Dariusz Śmigieński
Piotrków Tryb.

Trwa wyburzanie budynków, w których działała Huta Szkła Okiennego Kara w Piotrkowie Tryb. Legenda przemysłu znika z mapy miasta.

W czasach świetności piotrkowska huta była jednym z największych producentów szkła okiennego w Polsce, eksportując produkty za granicę. W szczytowym momencie pracowało tu ok. 1 tys. osób. Huta nie poradziła sobie z realiami gospodarki rynkowej po 1989 r. W 2001 r. postawiono ją w stan likwidacji, a w 2005 r. ostatecznie zakończyła działalność. Teraz budynki HSO Kara przy ul. Topolowej są wyburzane.

Ogłoszenie o sprzedaży pozostałości po piotrkowskich

hutach Kara i Hortensja było opublikowane na portalu OLX w czerwcu 2024 r. Sprzedający ogłaszał przetarg nieograniczony na działkę o powierzchni 1,1974 ha zabudowaną zlokalizowaną w Piotrkowie przy ul. Topolowej 1b. W treści ogłoszenia sprzedający określił minimalną wartość na 15 mln zł.

Huta Szkła Okiennego Kara działała od 1897 r. Pierwszym jej właścicielem był Emil Haebler, który nazwał ją imieniem jednej ze swoich córek - Kary. W 1898 r. pracowało w niej ok. 100 robotników, a w 1905 r. - już 300. Zakład specjalizował się w produkcji szkła taflowego, butelkowego, gąsiorków, szklanek, kloszy i cylindrów. W okresie PRL była jednym z największych producentów szkła taflowego w Polsce i jednym z największych pracodawców w Piotrkowie.



Wyburzanie budynków dawnej Huty Szkła Okiennego Kara w Piotrkowie Trybunalskim

FOT. DARIUSZ ŚMIGIEŃSKI

Beata Pawlikowska na Zlocie Podróżników w M1

Matylda Witkowska
Łódź

W sobotę w centrum handlowym M1 w Łodzi przy ul. Brzezińskiej 27/29 pojawili się miłośnicy podróżowania i kamperów. Przez cały dzień trwał tam Zlot Podróżników.

Podczas zlotu nie zabrakło wyjątkowych gości. O swoich podróżach opowiadała Beata Pawlikowska. Znana podróżniczka przyznała, że najbardziej lubi podróżować sama.

- Niczego nie muszę z drugą osobą ustalać, mogę słuchać swojego wewnętrznego głosu i w każdej chwili zmienić kierunek - mówiła.

Zdradziła też dlaczego zawsze w podróży ma ze sobą sznurek. - Przydaje się w mnóstwie sytuacji: żeby naprawić



Beata Pawlikowska mówiła też o jej nowych książkach. Można je było kupić i poprosić o podpis autorki

pęknięty but, związać plecak, owinąć tym sznurkiem walizkę przy nadawaniu bagażu - wyliczała. - Takim sznurkiem można za klamkę drzwi przywiązać i wtedy mam pewność, że nikt ich nie otworzy, gdy będę spać - tłumaczyła.

Były też inne atrakcje. Na parkingu przed M1 pojawiła się strefa z kamperami i „niewiadówkami”, czyli słynnymi przyczepami z Niewiadowa.

FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

Co dalej z dzikami z Widzewa? Sprawna jest skomplikowana...

Matylda Witkowska
Łódź

Odlowione na osiedlu mieszkaniowym na Widzewie Wschodzie w Łodzi lochy z warchlakami trafiły do Ośrodka Rehabilitacji Dzikich Zwierząt w Łodzi. Zapadła decyzja o ich zabiciu. Ale nie wiadomo, kto miałby to zrobić, bo nikt nie zgłosił się do przetargu.

Dziki, które od kilku miesięcy panoszyły się po łódzkim Widzewie w końcu zostały dla bezpieczeństwa ludzi i psów odlowione. Pułapkę przy ul. Dostojewskiego 4 założył w minioną środę Ośrodek Rehabilitacji Dzikich Zwierząt w Łodzi.

Dzikię świnię zostały złapane i odwiezione do ośrodka w Lesie Łagiewnickim. Zgodnie z planami urzędu, mają być zabite, ale...

Zabijanie dzików możliwe jest na podstawie przepisów i z odpowiednich powodów. To może być np. legalne polowanie i odstrzał sanitarny. Zgodę na odstrzał w normalnym trybie wydaje sejmik lub lekarz weterynarii. Władze miasta na prawie powiatu (czyli np. Łodzi) mogą zdecydować o odstrzale jedynie w sytuacji „szczególnego zagrożenia w prawidłowym funkcjonowaniu obiektów produkcyjnych i użyteczności publicznej”.



FOT. HUBERT KUBIAK

Dziki dawały się we znaki mieszkańcom Widzewa Wschodu od dłuższego czasu. W końcu, w minioną środę, udało się je złapać i wywieźć

- Tymczasem dzik przebywający w ośrodku dla zwierząt bezpośredniego zagrożenia już nie stwarza - mówi nam jeden z łódzkich działaczy ekologicznych.

Prezydent Łodzi w ostatnich dwóch latach wydała zgodę na zabicie 2 tys. dzików, ale - jak podkreślają urzędnicy - jest to wartość teoretyczna. Ostatecznie w ubiegłym roku zamówiono w firmie świadczącej usługi myśliwskie zabicie i utylizację do 185 dzików. W tym roku

także do 185 sztuk. Jednak umowa skończyła się w kwietniu. Ogłoszono nowy przetarg, ale żadna firma się nie zgłosiła. Pod koniec maja przetarg unieważniono. To oznacza, że Łódź nie ma obecnie podmiotu, który mógłby zabić niechciane dziki.

Zabijanie dzików nie jest też zadaniem Ośrodka Rehabilitacji Dzikich Zwierząt. Według ustawy, to miejsce „w którym jest prowadzone leczenie i rehabilitacja zwierząt dziko występujących, wymagających

okresowej opieki człowieka, w celu przywrócenia ich do środowiska przyrodniczego”.

Jednocześnie dzików nie można wywieźć poza Łódź - takie rozwiązanie stosowano przez lata, ale dziś zabraniają tego unijne przepisy sanitarne związane z afrykańskim pomorem świń (ASF) - choroby groźnej dla trzody chlewnej.

Dziś dzika nie można przenieść na inny teren nawet po kwarantannie, która wykluczy chorobę.

Nie chcą ścieżek rowerowych i wieży widokowej w łódzkich Łagiewnikach

Matylda Witkowska
Łódź

Okolo 200 osób protestowało w sobotę w łódzkim Arturówku przeciwko planowanym inwestycjom w Łagiewnikach. Zamiast nowych ścieżek, wieży widokowej i ścieżki w koronach drzew chcą zadbania o naturę, bioróżnorodność i wysychające stawy.

Pikietujący stanęli z transparentami „Murem za Łagiewnikami”, „Łagiewniki - nie dotykać”, „Mieszkańcy mówią NIE”. Przekonywali, że las nie musi być turystyczną atrakcją, a pozyskane unijne środki należy wydać na inne cele.

- Ten las nie potrzebuje atrakcji i urozmaiceń - przekonywała organizatorka protestu



FOT. MATYŁDA WITKOWSKA

Pikietujący stanęli z transparentami

Małgorzata Czubak. - Pieniądze powinny być przeznaczone na oczyszczanie stawów, uzupełnianie ubytków, małą retencję i różnorodność - wyliczała.

Uczestnicy protestu zwracali m.in. uwagę, że naprawa ścieżek wymaga korytowania i może naruszać korzenie, zaś

górką na Rogach powstała z odpadów i może nie być wystarczająco stabilna pod wieżę. Zwracano uwagę, że atrakcyjność turystyczna Łagiewnik zależy od stawów, a one wysychają. Pojawił się nawet pomysł... utworzenia w Łagiewnikach parku narodowego.

Protest zorganizowali społecznicy związani m.in. z Zielonym Sercem Botanika i Społecznym Komitetem Ochrony Julianowa. Do zgromadzonych przemawiała m.in. prof. Zdzisława Janowska, a także radni Izabela Kaczmarek, Marek Michalik i Tomasz Anielak.

Szpital w Sieradzu rozszerza możliwości leczenia onkologicznego

Dariusz Piekarczyk
Sieradz

Od 1 lipca pacjenci onkologiczni leczeni w Szpitalu Wojewódzkim w Sieradzu będą mogli korzystać z dodatkowej formy terapii. Oprócz chemioterapii ambulatoryjnej placówka uruchamia leczenie w ramach hospitalizacji jednodniowej.

Do tej pory pacjenci korzystali z chemioterapii ambulatoryjnej. Od lipca część chorych będzie mogła otrzymywać leczenie także w ramach hospitalizacji jednodniowej. Dzięki temu

lekarze i personel medyczny zapewnią jeszcze lepszą opiekę osobom, które ciężiej przechodzą terapię lub wymagają dłuższej obserwacji po podaniu leków.

Różnica dla pacjentów będzie polegała na tym, że osoby w cięższym stanie, które trudniej przechodzą chemioterapię, będą mogły pozostać w szpitalu na dłuższej obserwacji - mówi Jacek Śmigielski, dyrektor Szpitala Wojewódzkiego w Sieradzu.

Tacy pacjenci nie będą musieli opuszczać szpitala zaraz po zakończeniu podawania leków.



Szpital w Sieradzu rozszerza możliwości leczenia onkologicznego

Seks za recepty, narkotyki i pieniądze wyludzone z NFZ

Lila Sayed
Łódź

Dokończenie ze str. 1

Drugi zarzut, który usłyszał 31-letni lekarz z Łodzi, dotyczy wystawienia 53 recept bez uprzedniego badania pacjenta w okresie od stycznia do lutego 2026 roku (przy jednoczesnym poświadczeniu nieprawdy w dokumentach).

W ten sposób Narodowy Fundusz Zdrowia wydał 30 tysięcy złotych z tytułu refundacji na leki, których podawanie nie było uzasadnione.

Kolejny zarzut, który usłyszał lekarz, dotyczy posiadania znacznych ilości środków odurzających i psychotropowych w postaci określonych leków oraz substancji zawierających między innymi amfetaminę oraz heroinę.

Ostatni zarzut został przedstawiony lekarzowi po zatrzymaniu przez policję. Wpadł, gdy akurat kierował samochodem po mefedronie.

Doktor od psychotropów został zatrzymany 12 maja. Dwa dni później (po przedstawieniu zarzutów) prokurator wystąpił do sądu o zastosowanie tymczasowego aresztowania, powołując się na obawę ucieczki, obawę usuwania dowodów oraz możliwość wymierzenia surowej kary. Sąd przychylił się do wniosku prokuratora, a środek zastosowano na okres trzech miesięcy - informuje Paweł Jasiak, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Łodzi.

Uczniowie z Kleszczowa walczą wyjazd do Doliny Krzemowej

Magdalena Buchalska-Frysz
Powiat bełchatowski

Są ambitni, zdeterminowani i marzą o wyjeździe do Doliny Krzemowej. Grupa uczniów z Zespołu Szkół Ponadpodstawowych w Kleszczowie w powiecie bełchatowskim startuje w ważnym programie stypendialnym.

Grupa uczniów z Kleszczowa startuje w Queen Hedvig Scholarship, prestiżowym programie stypendialnym stworzonym z myślą o wspieraniu wyjątkowo uzdolnionych uczniów w budowaniu ich ścieżki edukacyjnej i zawodowej.

Nagrodą dla osób, które pomyślnie przejdą wszystkie etapy kwalifikacji, jest pobyt w słynnej Dolinie Krzemowej w Stanach Zjednoczonych. Kandydaci - uczniowie z całej Polski - są już po przesłuchaniach, teraz trwa głosowanie. I właśnie na tym etapie można wspomóc uczniów kleszczowskiego technikum.

W programie udział bierze pięcioro uczniów z Zespołu Szkół Ponadpodstawowych w Kleszczowie. To Filip Tomczyk, Tymoteusz Feja, Jan Żródełny, Szymon Urban i Mateusz Langkamer. W projekcie uczestniczy też nauczyciel przedmiotów zawodowych z Kleszczowa, Paweł Kelm.

Wszyscy mają już za sobą rozmowy z komisją konkur-



W Dolinie Krzemowej reprezentacja ZSP Kleszczów była też przed rokiem

sową, oczywiście w języku angielskim. Teraz można wspomóc ich oddając głos na konkretnego kandydata na stronie fundacji Queen Hedvig Scholarship. Głosowanie jest bezpłatne, potrwa do piątku, 19 czerwca.

Przypomnijmy, iż uczniowie z Kleszczowa w ramach wspomnianego projektu odwiedzili już kilkakrotnie Dolinę Krzemową. We wrześniu ubiegłego roku pojechali tam Krystian Cywiński, Maciej Turowski i nauczycielka jęz. angielskiego Ewa Siedlarek. Rok wcześniej byli to: Kordian Ka-

mierczak i Maksymilian Zawisła oraz Anna Pańczyńska, nauczyciel jęz. angielskiego.

W 2023 roku natomiast do wyjazdu do Doliny Krzemowej zakwalifikowali się: Antoni Łażewski, Tomasz Płomiński, Szymon Strzelczyk, a na liście rezerwowej znalazł się Adam Rzepecki. Pierwszy wyjazd z Kleszczowa do Doliny Krzemowej miał miejsce w 2022 roku. Wówczas stypendium otrzymali: Jan Pawelec, Jakub Sztuka, Łukasz Kasprzak i Marcel Słabosz.

Program Queen Hedvig Scholarship skierowany jest

do młodych ludzi wyróżniających się wynikami w nauce, zaangażowaniem społecznym oraz pasją do zdobywania wiedzy.

Stypendia w formie tygodniowego wyjazdu do Doliny Krzemowej są przyznawane uczniom, którzy przejdą kwalifikacje trzyetapowego konkursu. Program stypendialny obejmuje m.in. wizytę w Stanford University, Berkley University of California, SRI International, w korporacjach takich, jak Google, LinkedIn, Microsoft, Meta, Nvidia oraz Apple.

Była studentka, która - według śledczych - chciała nożem zabić mężczyznę, usłyszała łagodniejszy wyrok

Wiesław Pierzchała
Łódź, Łowicz

Wyrok w sprawie byłej studentki, 25-letniej Kingi K., którą prokuratura oskarżyła o usiłowanie zabójstwa w Łowiczu 23-letniego Tomasza G., zapadł w piątek, w Sądzie Okręgowym w Łodzi.

To drugi proces w tej sprawie. W pierwszym, który zaczął się wiosną 2023 roku, i też toczył się za zamkniętymi drzwiami, Sąd Okręgowy w Łodzi skazał Kingę K. na osiem lat więzienia. Z wyrokiem, który nie był prawomocny, nie pogodziły się obie strony. Stąd odwołania obrony i prokuratury do Sądu Apelacyjnego w Łodzi, który uchylił wyrok i skierował sprawę do ponownego rozpoznania przez sąd niższej instancji.



Jedna z rozpraw na procesie Kingi K. w Sądzie Okręgowym w Łodzi

Tym razem sąd łagodniej potraktował oskarżoną i skazał ją na pięć lat i cztery miesiące pozbawienia wolności. Wyrok jest nieprawomocny. Jego uzasadnienia nie znamy z powodu wyłączonej jawności.

Do pamiętnych, dramatycznych wydarzeń doszło w niedzielę, 14 sierpnia, 2022 roku na ul. Podrzecznej w centrum Łowicza. Około godz. 2 wybuchła tam awantura, która przekształciła się w szamotaninę. Świadkowie wezwali policję.

Na miejscu zdarzenia policjanci ustalili, że wśród znajdujących się tam osób jest ranny mężczyzna. 22-latek miał ranę kłutą brzucha. Z relacji świadków wynikało, że doszło tam do szarpaniny, podczas której jedna z uczestniczek zajścia ugodziła nożem 22-latkę, a potem uciekła. Ranny mężczyzna został przewieziony do szpitala, gdzie udzielono mu pomocy.

Podjęte przez policjantów czynności doprowadziły do ustalenia tożsamości mieszkanki Łowicza - relacjonowała wówczas nadkomisarz Urszula Szymczak z Komendy Powiatowej Policji w Łowiczu.

Nożownicza została zatrzymana w jednym z mieszkań w pobliżu miejsca zdarzenia. Była nietrzeźwa. Miała 1,2 promila alkoholu w organizmie.

Powitanie z Huzarami



FOT. DARIUSZ PIEKARCZYK

– Za sprawą wielozadaniowych samolotów F-35 Husarz piątej generacji Rzeczpospolita Polska jest i będzie w kolejnych latach mocniejsza, silniejsza, będzie bezpieczniejsza – mówił w Łasku prezydent Karol Nawrocki

Dariusz Piekarczyk
Łask

To był wielki dzień dla Wojska Polskiego. W miniony piątek w 32. Bazie Lotnictwa Taktycznego w Łasku oficjalnie powitano nowoczesne samoloty piątej generacji F-35.

Maszynom oficjalnie nadano imię Husarz, a matkami chrzestnymi zostały Paulina Kosiniak-Kamysz, żona ministra obrony narodowej, oraz kapitan Magdalena Boryc-Krakowian, wdowa po tragicznie zmarłym w sierpniu zeszłego roku majorze Macieju „Słab” Krakowianie. Towarzyszyli jej 5-letni synowie Mikołaj i Alek-

sander ubrani w kombinezony pilotów Wojska Polskiego.

Zanim samoloty wylądowały w Łasku przeleciały nad Gdańskiem, Warszawą, Krakowem. To w ramach „Przywitania z Polską”.

Udział w uroczystości w Łasku wzięli prezydent Karol Nawrocki, wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz, były szef MON Mariusz Błaszczak oraz dowódca rodzajów Sił Zbrojnych RP. Byli też Thomas G. DiNanno - podsekretarz stanu USA ds. kontroli zbrojeń i bezpieczeństwa międzynarodowego oraz ambasador USA w Polsce Tom Rose.

- Za sprawą wielozadaniowych samolotów F-35 Husarz piątej generacji Rzeczpospolita

Polska jest i będzie w kolejnych latach mocniejsza, silniejsza, będzie bezpieczniejsza - mówił prezydent Karol Nawrocki. - Na naszych oczach dochodzi do nowoczesnego przełomowego skoku dla Wojska Polskiego, polskich sił zbrojnych, szczególnie sił powietrznych i w tym kontekście jest to dzień historyczny, jest to dzień szczególnie dla naszej ukochanej ojczyzny i myślę, że możemy powiedzieć szczerze i jasno: w zakresie sił powietrznych i Wojska Polskiego w przestrzeni powietrznej Polska w swojej historii po roku 1989 za sprawą wspaniałych, profesjonalnych polskich pilotów, polskiego żołnierza i najlepszego na świecie sprzętu, czyli F-35, nigdy nie była tak



FOT. DARIUSZ PIEKARCZYK

Kapitan Magdalena Boryc-Krakowian, wdowie po tragicznie zmarłym majorze Macieju „Słab” Krakowianie, towarzyszyli jej 5-letni synowie Mikołaj i Aleksander ubrani w kombinezony pilotów Wojska Polskiego

silna i tak gotowa na rewolucję wielodomenowości, która w XXI wieku w zakresie bezpieczeństwa jest naszym wspólnym zobowiązaniem tutaj w Rzeczpospolitej, ale także zobowiązaniem sojuszniczym.

- Z panem prezydentem zawsze znajdziemy wspólnotę, niezależnie od tego, że często się też możemy różnić, ale te różnice sprawiają tylko, że efekt będzie jeszcze silniejszy, bo rozmowa, dialog zawsze budują - mówił z kolei minister obrony Władysław Kosiniak-Kamysz. - To jest strategiczny dzień, to pełna zgoda, on nie jest tylko pokazaniem naszej siły, zdolności operacyjnych i możliwości oddziaływania, ale jest też pokazaniem roli,

jaką dzisiaj Polska odgrywa w budowie architektury bezpieczeństwa. Polska jest dziś niekwestionowanym liderem budowy architektury bezpieczeństwa w Europie, jest liderem wschodniej flanki NATO, wschodniej granicy Unii Europejskiej, która dzięki naszym działaniom jest najlepiej chroniona w historii. Pomimo kłód rzuconych pod nogi i pomimo czasem braku podpisu, proces modernizacji polskiej armii nie został zatrzymany i będzie kontynuowany. Przełom maja i czerwca jest niezwykle w tym roku pod względem decyzji o zakupach i przyjęciu różnego rodzaju sprzętu wojskowego na stan naszej armii, na stan na-

szych sił zbrojnych. Warto w tym momencie się zatrzymać i powiedzieć o zdolnościach tego niezwykłego samolotu piątej generacji, jedyne go obecnie na wschodniej flance NATO.

Polska zamówiła 32 samoloty F-35A, a w Łasku są na razie trzy maszyny. Do końca tego roku ma być ich 12, a po 2030 r. wszystkie mają znaleźć się w wyposażeniu polskiego lotnictwa. Pierwszy wyprodukowany dla Polski F-35 wzbił się w powietrze w grudniu 2024 r., a pierwsi polscy piloci rozpoczęli szkolenie w Stanach Zjednoczonych. W maju 2025 r. dwóch pierwszych pilotów ukończyło pierwszy etap szkolenia na tych maszynach.



FOT. DARIUSZ PIEKARCZYK

Matki chrzestne naszych Husarzy - Paulina Kosiniak Kamysz i Magdalena Boryc-Krakowian



FOT. DARIUSZ PIEKARCZYK

Zanim samoloty wylądowały w Łasku, przeleciały nad Gdańskiem, Warszawą, Krakowem. To w ramach „Przywitania z Polską”

Makabryczne odkrycie. Ludzkie płody zakopano na działce lekarki patomorfologa

Wojciech Tatar
Pokarpacie

Sąd zastosował trzymiesięczny areszt wobec Magdaleny H., byłej właścicielki działki w Lutoryżu w woj. podkarpackim, na której dokonano makabrycznego odkrycia szczątków nienarodzonych dzieci.

Tą sprawą żyje cała Polska. Na prywatnej posesji w Lutoryżu koło Rzeszowa podczas prac ziemnych na działce przy domu odkryto szczątki licznych ludzkich płodów. Od czwartku ekipy śledcze przekopują przydomową działkę. Zatrzymano była właścicielkę tej posesji 57-letnią Magdaleny H. lekarkę patomorfologa, która pracowała w rzeszowskich szpitalach i prowadziła własną praktykę lekarską.

Spokojny do tej pory Lutoryż znalazł się w centrum jednej z najbardziej wstrząsających spraw ostatnich lat w Polsce. Na prywatnej posesji, podczas prac ziemnych prowadzonych przez nowych właścicieli szeregowki, odnaleziono ludzkie szczątki i odpady medyczne.

- W ziemi znajdowały się między innymi blozki parafinowe i szkiełka mikroskopowe, wykorzystywane w diagnostyce histopatologicznej. Są to materiały służące do przechowywania i analizy pobranych tkanek. Wśród odnalezionych odpadów znajdował się płód ludzki oraz inne szczątki, które mogły stanowić płody ludzkie we wczesnym stadium rozwoju lub ich fragmenty - informował prokurator Krzysztof Ciechanowski, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Rzeszowie.

Grozi jej 12 lat

Według ustaleń śledczych, posesja należała wcześniej do 57-letniej Magdaleny H., lekarki patomorfologa. Kobieta zo-



Posesja w Lutoryżu, na której znaleziono zakopane ludzkie szczątki, od kilku dni jest dokładnie przeszukiwana przez ekipy śledcze

stała zatrzymana w Zamościu, gdzie obecnie wykonywała zawód lekarza. W przeszłości pracowała również w placówkach medycznych w Rzeszowie i prowadziła prywatną praktykę.

Śledztwo prowadzone jest w kierunku dwóch przestępstw: zbezczeszczenia zwłok oraz porzucenia odpadów medycznych w miejscu do tego nieprzeznaczonym. Za drugi z tych czynów kobiecie grozi do 12 lat pozbawienia wolności.

Śledczy badają pochodzenie odnalezionych szczątków oraz okoliczności, w jakich znalazły się na posesji. Prokuratura podkreśla, że na obecnym etapie postępowania nie ma dowodów wskazujących na udział innych osób, jednak taki wątek również będzie weryfikowany.

Funkcjonariusze zabezpieczają materiał dowodowy, który może mieć kluczowe znaczenie dla wyjaśnienia sprawy.

Szok i niedowierzanie

Dziennikarze rzeszowskich „Nowin” byli w piątek rano

na miejscu. Wstrząsające znalezisko znajduje się w pobliżu cmentarza w środku osiedla przy jednym z budynków. Mieszkańcy opowiadają, że początkowo informacje o zakopanych szczątkach były nieoficjalne, jednak z każdą godziną na miejscu pojawiało się coraz więcej policjantów i specjalistów zabezpieczających teren. Funkcjonariusze pracowali w specjalnych kombinezonach, a posesja była dokładnie przekopana.

- Mieszkam blisko, ale niewiele wiem o całej sprawie. Słyszałem, że w jednym z ogródków znaleźli zakopane płody. Mieszkała tam lekarka, ale jakiś czas temu się wyprowadziła. To spokojna miejscowość, dlatego trudno mi uwierzyć w to, co się tam mogło wydarzyć - mówi pan Stanisław, mieszkaniec Lutoryża.

Informacja o makabrycznym znalezisku błyskawicznie obiegła okolicę, wywołując niedowierzanie i lęk.

- Byłam w ciężkim szoku, kiedy dowiedziałam się, że w Lutoryżu znaleziono martwe

płody. To się w głowie nie mieści. Jestem matką trójki dzieci i przeraża mnie myśl, że ktoś zakopał tam ludzkie szczątki. Skąd one się tam wzięły? - mówi pani Katarzyna.

W tej niewielkiej miejscowości, gdzie wszyscy znają się przynajmniej z widzenia, trudno pogodzić się z myślą, że do tak bulwersujących i makabrycznych zdarzeń mogło dojść tuż obok, w sąsiedztwie ich domów. Ostateczne ustalenia śledztwa mają wyjaśnić nie tylko pochodzenie odnalezionych szczątków, ale również to, czy za tą sprawą kryją się okoliczności wykraczające poza dotychczas przedstawione hipotezy.

Pojawiły się niesprawdzone informacje, że przy wstępnym rozpytaniu przez policję, zatrzymana lekarka miała przyznać, iż brała ciała płodów ze szpitala w czasie pandemii covidu, aby prowadzić na nich własne badania medyczne.

Lekarka zasłała

W sobotę prokurator Ciechanowski informował o prze-



Funkcjonariusze pracowali w specjalnych kombinezonach, a posesja została dokładnie przekopana

śluchaniu kobiety w prokuraturze.

- Podejrzana nie oświadczyła, czy przyznaje się, czy się nie do zarzucanych jej czynów, natomiast złożyła wyjaśnienia, z których wynika, że sama przewiozła i zakopała ujawnione na jej posesji płody ludzkie, jak również inne odpady medyczne - poinformował.

- Z uwagi na zaplanowane kolejne czynności z jej udziałem zostanie jej wyznaczony obrońca z urzędu - powiedział rzecznik prokuratury.

Dodał, że na razie nie ma informacji ani żadnych dowodów, które wskazywałyby, że ktoś pomagał podejrzanej w zakopywaniu ludzkich szczątków. - Nie mamy także wskazanych innych lokalizacji, w których mogłyby być zakopywane płody ludzkie bądź odpady medyczne - przekazał prokurator.

- Podejrzana usłyszała jeden zarzut - przestępstwo z art. 262 i art. 183 Kodeksu karnego, czyli zbezczeszczenie zwłok oraz porzucenie niebezpiecz-

nych odpadów w miejscu do tego niedozwolonym. Grozi za to do 12 lat pozbawienia wolności - przekazał.

Wcześniej prokuratura informowała, że w sobotę czynności z udziałem podejrzanej są opóźnione, bo kobieta źle się poczuła i została przewieziona do szpitala na badania. Prokurator Ciechanowski dopytywany przez dziennikarzy o przyczyny wyjaśnił, że kobieta nie wzięła regularnie zażywanych lekarstw.

Według informacji z sobotniego poranka, na terenie posesji wykryto 32 płody. - Prace cały czas trwają, te prace mogą potrwać nawet do początku przyszłego tygodnia - powiedział prokurator Ciechanowski. I dodał, że cały czas trwają badania, które mają ustalić wiek odnalezionych płodów oraz, jak długo znajdowały się na posesji.

Analizowanych jest kilka wersji wydarzeń. Jak zaznaczył, obecnie nie ma żadnych dowodów, że kobieta dokonywała nielegalnych aborcji.

PAP



Podrzeszowski Lutoryż znalazł się w centrum jednej z najbardziej wstrząsających spraw ostatnich lat w Polsce



Działkę zabezpieczali licznie przybyli policjanci. Wstrząsające znalezisko znajduje się w środku osiedla przy jednym z budynków

Wystawa nowych pracy grupy Łódź Kaliska. Stefan i Majonez wracają do sztuki

Dariusz Pawłowski
Łódź

„Stefan i Majonez sezon II” – to tytuł nowej wystawy prac grupy artystycznej Łódź Kaliska. Ekspozycja została otwarta w galerii Vienna House by Wyndham Andel's (ul. Ogrodowa 17).

Cykl „Stefan i Majonez sezon II” to jedna z najbardziej zaskakujących premier artystycznych sezonu, bo grupa Łódź Kaliska nie rozpieszczała w ostatnim czasie swoich miłośników nowymi produkcjami. Tym razem legendy polskiej neoawangardy ponownie wzięli na warsztat symbole znane z codzienności: narodowych bohaterów, popkulturę, estetykę reklamy i przedmioty z osiedlowego sklepu. Istworzyli surrealistyczny, ironiczny i aktualny komentarz obejmujący naszą rzeczywistość i współczesną Polskę.

W nowym cyklu Majonez Kielecki znów spotyka Stefana Żeromskiego. W interpretacji Łodzi Kaliskiej to gra z mechanizmami kultury masowej, w której narodowe symbole funkcjonują dziś podobnie jak marki, celebryci i internetowe ikony.

Prace pokazywane na wystawie pochodzą z kolekcji łódzkiego Kantoru Sztuki.

– Łódź Kaliska miesza groteskę z elegancją pop-artu, fotografię inscenizowaną z reklamowym przepychem, a narodowy patos z absurdem codzienności – mówi Jacek Franasik, twórca Kantoru Sztuki.

Grupa powstała w 1979 r. i niemal natychmiast stała się jednym z najbardziej radykalnych zjawisk artystycznych lat 80. Twórcy odrzucali oficjalny język sztuki PRL, mieszając dadaizm, performance, happening i absurdałny humor. Dziś ich prace funkcjonują nie tylko jako klasyka polskiej kontrkultury, ale też jako część międzynarodowego obiegu sztuki współczesnej. Szczególnym momentem była wystawa „Pop Art Voir Plus...” w muzeum Mac Saint-Martin we francuskim Montélimar, gdzie prace z cyklu „Stefan i Majonez” pokazano obok dzieł Andy’ego Warhola, Jeana-Michela Basquiata, Keitha Haringa, Richarda Orlinskiego i Erro.

Wystawę w Vienna House by Wyndham Andel's w Łodzi można oglądać do 31 sierpnia.



Łódź Kaliska miesza groteskę z elegancją pop-artu, fotografię inscenizowaną z reklamowym przepychem, a narodowy patos z absurdem codzienności

Michał Żebrowski odsłonił swoją gwiazdę na ul. Piotrkowskiej

Dariusz Pawłowski
Łódź

Michał Żebrowski należy do najpopularniejszych polskich aktorów filmowych, teatralnych i telewizyjnych. Od minionego piątku ma swoją gwiazdę w Łódzkiej Alei Gwiazd na ulicy Piotrkowskiej

Aktor nie krył, że Łódź należy do najważniejszych dla niego miast w Polsce – choćby dlatego, że zagrał główną rolę w filmie i serialu „Wiedźmin”, zrealizowanym na podstawie prozy mieszkanki Łodzi Andrzeja Sapkowskiego. W dodatku już na początku swojej artystycznej drogi zdobył trzy najważniejsze nagrody na XIII Festiwal Szkół Teatralnych w Łodzi w 1995 r., co nigdy wcześniej się nie zdarzyło. Zdobyl nagrodę za najlepszą rolę męską w przedstawieniach „Odprawa posłów greckich”, „Opowiadki Pana Cogito” oraz „Miłość i gniew”, a także nagrodę publiczności i nagrodę Jana Machulskiego.

W dorobku Michała Żebrowskiego są też cenione przez widzów kreacje Jana Skrzetuskiego w „Ogniem i mieczem”, Tadeusza Soplicy w „Panu Tadeuszu”, Wojciecha Winklera w „Pręgach”. Publiczność seriali kocha go za rolę profesora Andrzeja Falkowicza w „Na dobre i na złe”,



Gwiazda Michała Żebrowskiego jest dokładnie 111. w Łódzkiej Alei Gwiazd

a miłośnicy muzyki – za albumy „Zakochany Pan Tadeusz” i „Lubię, kiedy kobieta”. Aktora można było także zobaczyć m.in. w „Pianiście” Romana Polańskiego (i „Starej baśni” Jerzego Hoffmana. W sumie zagrał w ponad 30 filmach i serialach telewizyjnych.

Michał Żebrowski urodził się 17 czerwca 1972 roku w Warszawie. Tam ukończył Wydział Aktorski Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej im. Zelwerowicza (dzisiejsza Akademia Teatralna). W filmie i Teatrze Telewizji debiutował jeszcze jako

student – w 1993 roku zagrał w „Samowolce” Feliksa Falka i „Wynajmę pokój...” Andrzeja Titkova, a rok później – w Teatrze Telewizji – tytułowego Kordiana w dramacie Juliusza Słowackiego w reżyserii Jana Englerta.

Żebrowski jest laureatem trzech Telekamer i Złotej Telekamery, dwóch Złotych Kaczek oraz Wiktora, a także nominacji do najważniejszych polskich nagród filmowych. W swoim dorobku ma również muzycznego Fryderyka. Otrzymał go w kategorii Album roku – piosenka autor-

ska za płytę „Lubię, kiedy kobieta” (2001), będącą efektem współpracy z Anną Marią Jopek, Kasią Nosowską i Kasią Stankiewicz. Michał Żebrowski w 2015 roku został odznaczony medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”.

Po odsłonięciu gwiazdy w Narodowym Centrum Kultury Filmowej w EC1 odbyło się spotkanie z Michałem Żebrowskim, a następnie projekcja filmu „Pan Tadeusz” Andrzeja Wajdy. Co ciekawe, gwiazda Michała Żebrowskiego jest dokładnie 111. w Łódzkiej Alei Gwiazd.

Urodzinowe życzenia dla znanego aktora od osiedla Niewiadów i gminy Ujazd

Marek Obszarny
Pow. tomaszowski

W sobotę 64. urodziny obchodził honorowy obywatel gminy Ujazd - Cezary Pazura. Aktor wychowywał się i młodość spędził na Osiedlu Niewiadów (gm. Ujazd, pow. tomaszowski).

„Szanowny Panie Cezary, życzymy zdrowia, nieustającej pasji oraz wielu pięknych chwil – niech Osiedle Niewiadów i Ujazd zawsze pozostają miejscem, do którego będzie Pan wracał z uśmiechem i sentymentem” – napisał na swoim facebookowym profilu Artur Pawlak, burmistrz Ujazdu.

„Cała nasza społeczność życzy Panu 100 lat, dużo zdrowia, niekończącej się energii i kreatywności!” – czytamy ponadto na oficjalnym profilu gminy.



Podczas obchodów 85-lecia Osiedla Niewiadów w lipcu 2023 r. Cezary Pazura pojawił się w asyście wojska

Cezary Pazura jest szczególnie honorowany w Niewiadowie i gm. Ujazd. Przed trzema laty aktor został utrwalony na muralu upamiętniającym 85-lecie Osiedla Niewiadów, który umieszczono na jednym z bloków. Jego wizerunek namalowano wśród charakterystycznych dla Niewiadowa elementów. W lipcu 2023 r. aktor pojawił się w Niewiadowie w asyście grupy uzbrojonych po zęby żołnierzy z 25. batalionu dowodzenia 25. Brygady Kawalerii Powietrznej w Tomaszowie. Odsłonięto wtedy także mural upamiętniający 100-lecie produkcji na rzecz obronności państwa przez zakłady w Niewiadowie. Pazura spotkał się wówczas ze swoim tatą Zdzisławem, którego odwiedzał w rodzinnej miejscowości. Niestety, ojciec aktora zmarł rok później, 21 czerwca 2024 roku. Miał 87 lat.

REKLAMA

0011457221

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

Nocny atak ukraińskich dronów na cele w Rosji. Obiekty stanęły w ogniu

Grzegorz Kuczyński
Kijów

Ukraińskie drony zaatakowały ostatniej nocy rosyjskie zakłady chemiczne w obwodzie tulskim na południe od Moskwy oraz składy paliw w Rybińsku na północ od stolicy Rosji.

Portal RBK-Ukraina podał, że bezałogowce uderzyły w zakłady chemiczne Azot w Nowomoskowsku w obwodzie tulskim. Słychać tam było eksplozje, a mieszkańcy publikowali nagrania pokazujące silny pożar. Kolejnymi celami ukraińskich ataków była infrastruktura kolejowa w mieście Wiaźma w obwodzie smoleńskim i zajezdnia lokomotywowa w Iłowajsku, w okupo-

wanej przez Rosję części obwodu donieckiego.

„Są dobre wyniki naszych żołnierzy w realizacji dalekosiężnych sankcji przeciwko ważnym obiektom na terytorium Rosji oraz na tymczasowo okupowanych terytoriach Ukrainy” – napisał szef państwa ukraińskiego w serwisach społecznościowych prezydent Wołodymyr Zełenski.

Rosyjskie ataki

W nocy z soboty na niedzielę wojska rosyjskie atakowały też Ukrainę. Według Sił Powietrznych tego kraju okupanci użyli watachach 98 dronów, z czego 91 zostało strąconych lub unieszkodliwionych środkami walki elektronicznej. Siedem bezałogowców trafiło w cele w sześciu miejscach – przekazano w komunikacie. PAP



Ukraińcy przeprowadzili kolejne udane ataki dronowe na zakłady chemiczne i naftowe na terenie Rosji

FOT. FB SZTAB GENERALNY SZ UKRAINY

Misja nieudana. Prezydent znalazł nowego premiera

Anna Nagel
Bukareszt

Adrian Vesteu otrzymał misję tworzenia rumuńskiego rządu. Mianował go prezydent Nicusor Dan. Były doradca Dana, europoseł Eugen Tomac zrezygnował rano ze stanowiska.

– Eugen Tomac wycofał swoją kandydaturę dziś rano i w tych okolicznościach mianuję Adriana Vesteu na stanowisko premiera – powiedział Dan. Tomac dążył do kierowania rządem technokratów, ale nie uzyskał wystarczającego poparcia w parlamencie.

Już wcześniej rumuńskie partie twierdziły, że rząd mniejszościowy, bez stałej większości w parlamencie, byłby lepszym rozwiązaniem niż rząd technokratów.

Dan dąży do zakończenia kryzysu politycznego, który zahamował proces decyzyjny, utrudnił dostęp do funduszy UE i doprowadził rumuńską walutę do rekordowo niskiego poziomu. Vesteu, przewodniczący rady okręgu Braszów, będzie miał 10 dni na utworzenie rządu i uzyskanie wotum zaufania w parlamencie.

Na początku maja w wyniku przegłosowania przez parlament wotum nieufności upadła koalicja rządowa kierowana przez premiera Ilię Bolojan. Do głosowania doszło po utracie przez koalicję większości w parlamencie, co nastąpiło wskutek odejścia z niej Rumuńskiej Partii Socjaldemokratycznej (PSD).

Kolejne wybory parlamentarne w Rumunii odbędą się dopiero w 2028 r. PAP

Reżim w Iranie wciąż prześladowuje krytyków

Grzegorz Kuczyński
Teheran

Najnowsze doniesienia z Iranu wskazują, że intensywne represje wobec opozycji politycznej w kraju, które rozpoczęły się podczas masowych protestów w styczniu, trwają nieprzerwanie.

W sobotę 13 czerwca Irańskie Stowarzyszenie Pisarzy ogłosiło, że Yousef Ansari, poeta i powieściopisarz aresztowany 8 stycznia, został skazany na cztery miesiące więzienia oraz kolejne osiem miesięcy w zawieszeniu.

Z kolei Radio Farda wchodzące w skład stacji RFE/RL donosiło, że Fereydoun Farahani, profesor muzyki i wykładowca gościnny architektury na Uniwersytecie Pars, został aresztowany za posty w mediach społecznościowych, które opublikował podczas demonstracji.

W prowincji Isfahan reżimowy wymiar sprawiedliwości ogłosił, że 100 „zdrajców” zostanie pozbawionych majątku, nie podając jednak żadnych dalszych szczegółów. Od kilku tygodni władze irańskie ogłaszają podobne środki wobec setek osób.

Iran Human Rights Group, organizacja z siedzibą w Norwegii, poinformowała 8 czerwca, że w tym roku co najmniej 40 więźniów, w tym 19 protestujących, zostało powieszonych na podstawie zarzutów o podłożu politycznym.



FOT. NUR PHOTO/EAST NEWS

Reżim zmobilizował zwolenników do walki z krytykami republiki islamskiej. Reżim uderza wciąż w różne grupy, które uznaje za niebezpieczne

Również 13 czerwca agencja informacyjna Tasnim, poinformowała, że aresztowano podejrzanego o „kontakty z zagranicznymi elementami szpiegowskimi”.

Osobno Rada Koordynacyjna Irańskich Związków Zawodowych Nauczycieli wydała 13 czerwca oświadczenie potępiające presję ze strony służb bezpieczeństwa, aresztowania, orzeczenia sądowe i ograniczenia nałożone na działaczy związków zawodowych nauczycieli, stwierdzając, że nie można ich uznać za odosobnione przypadki.

Takie działania są „wyrażeniem i zorganizowanym schematem mającym na celu osłabienie niezależnych związków zawodowych nauczycieli i ucieszenie głosu społecznych postulatów” – stwierdzono w oświadczeniu.

Kolejnym elementem represji jest coraz częstsze stosowanie

Co najmniej 40 więźniów, w tym 19 protestujących, zostało powieszonych na podstawie zarzutów o podłożu politycznym

nowej ustawy wprowadzonej po zeszłorocznej 12-dniowej wojnie z Izraelem, rozszerzającej kary za domniemane szpiegostwo. W ostatnich tygodniach niektórzy z oskarżonych o szpiegostwo zostali powieszeni wraz z dziesiątkami innych więźniów politycznych.

W raporcie z końca maja organizacja Amnesty International ogłosiła, że co najmniej 78 protestujących i więźniów politycznych skazanych na śmierć jest zagrożonych egzekucją, w tym co najmniej 41 osób aresztowanych w związku ze styczniowymi protestami.

Komandosi przechwycili statek rosyjskiej „floty cieni”. Akcję osłaniały brytyjskie okręty

Grzegorz Kuczyński
Londyn

Brytyjskie siły zbrojne przechwyciły tankowiec należący do rosyjskiej „floty cieni” w kanale La Manche w nocy z soboty na niedzielę, poinformował premier Wielkiej Brytanii Keir Starmer.

„Ta udana operacja stanowi kolejny cios dla Rosji i przypomina tym, którzy napędzają wojnę Putina w Ukrainie, że nie pozwolimy im się ukryć” – napisał Starmer na X.

W trakcie trwającej sześć godzin operacji komandosi Królewskiej Piechoty Morskiej oraz specjalnie przeszkoleni funkcjonariusze organów ścigania z Narodowej Agencji ds. Zwalczania Przestępczości, przy wsparciu Sił Powietrznych, weszli na pokład tankowca Smyrtos.



FOT. AUTOR

W akcji brał udział okręt HMS Sutherland

Operacja była prowadzona przy wsparciu samolotów z Grupy Lotnictwa Morskiego, samolotu P-8 Królewskich Sił Powietrznych, a także okrętów HMS Sutherland i HMS Ledbury. Operacja, przeprowadzona w niedzielę rano, odbyła się

w ścisłej współpracy z Francją, poinformowało Ministerstwo Obrony.

Tankowiec Smyrtos pływa pod banderą Kamerunu i obecnie, według danych Marine Traffic, stoi na kotwicy w kanale La Manche. W oświadczeniu podano, że statek został zatrzymany i będzie pozostawał pod obserwacją u południowego wybrzeża Anglii na czas prowadzenia dochodzenia.

Władze brytyjskie dodają, że środki egzekwowania prawa na wodach terytorialnych Wielkiej Brytanii zostały podjęte zgodnie z prawem krajowym i międzynarodowym. Premier Wielkiej Brytanii Keir Starmer oświadczył, że wydał rozkaz przechwycenia statku.

„Ta udana operacja stanowi kolejny cios dla Rosji i przypomina tym, którzy podsycają wojnę Putina na Ukrainie, że nie

pozwolimy im się ukryć” – napisał Starmer w swoim poście na X.

Rosja wykorzystuje „flotę cieni” tankowców o nieprzejrzystej strukturze własnościowej, aby ominąć międzynarodowe sankcje nałożone na jej eksport ropy. Według danych brytyjskiego Ministerstwa Obrony „flota cieni”, składająca się z ponad 700 statków i odpowiedzialna za transport 75% rosyjskiej ropy objętej sankcjami, stanowi dla Kremla linię zaopatrzeniową o kluczowym znaczeniu.

Wielka Brytania nałożyła już sankcje na ponad 500 statków. Sankcje zabraniają statkom zawijania do brytyjskich portów, a także zakazują brytyjskim firmom i osobom prywatnym świadczenia usług finansowych, ubezpieczeniowych lub brokerskich na rzecz statków, które dostarczają rosyjską ropę.

Ofensywa dronowa Ukrainy paraliżuje tyły Rosjan. Lądowy korytarz na Krym sparaliżowany

Rosyjskie dowództwo zakazało transportu wojskowego na głównej autostradzie łączącej kontynentalną część Rosji z okupowanym Krymem. Kampania dronowych ataków na logistykę hamuje ofensywne możliwości Rosji na froncie. Pogarsza też sytuację gospodarczą okupantów na Krymie i innych zajętych ziemiach

Grzegorz Kuczyński

Dowódca Ukraińskich Sił Systemów Bezzałogowych (USF) major Robert „Madziar” Browdi poinformował we wtorek, że rosyjskie dowództwo Wschodniej Grupy Sił wydało 6 czerwca dekret zakazujący ruchu transportu wojskowego wzdłuż autostrad M-14 Rostów-Krym (którą rosyjscy urzędnicy okupacyjni określają jako R-280) oraz A-291 Kercz-Symferopol-Sewastopol-Tawryda. Droga M-14 jest głównym rosyjskim szlakiem zaopatrzeniowym łączącym kontynentalną Rosję z Krymem przez okupowaną południową Ukrainę.

Według Browdiego rosyjskie dowództwo zakazało ruchu logistycznego na tych drogach ze względu na kontrolę ogniową Ukrainy nad tymi autostradami. Wcześniej rosyjskie władze okupacyjne nałożyły restrykcje na korzystanie z autostrady M-14 oraz odcinka autostrady Biełgorod-Mariupol (R-150), przebiegającego przez okupowany obwód ługański, przez pojazdy komercyjnego transportu pasażerskiego.

Blokada logistyki Rosjan

27 maja ukraiński minister obrony Mychajło Fedorow ogłosił rozpoczęcie „blokady logistycznej” armii rosyjskiej, charakteryzującej się nasileniem ukraińskich ataków dronów typu „middle strike” na tyły rosyjskie. Według Fedorowa w ciągu ostatnich kilku miesięcy Ukraina czterokrotnie zwiększyła skalę niszczenia rosyjskiej logistyki, magazynów, sprzętu, stanowisk dowodzenia i szlaków zaopatrzeniowych.

Im więcej infrastruktury logistycznej zniszczy Ukraina, tym mniej rosyjskich operacji szturmowych będzie miało miejsce na linii frontu. Oczekuje się, że Kijów przeznaczy około 5 mld hrywien (1,12 mln dolarów) na zakup dronów w pierwszej fazie programu „blokady logistycznej”.

Prezydent Wołodymyr Zełenski oświadczył 1 czerwca, że ukraińskie drony są obecnie w stanie dotrzeć do rosyjskiej logistyki wojskowej praktycznie na całym obszarze okupowanego terytorium Ukrainy. Według Zełenskigo na południu i wschodzie okupowanej Ukrainy praktycznie nie ma już bezpiecznych dróg dla Rosji.

Oświadczenie to pojawiło się po tym, jak 3. Korpus Armii Sił Zbrojnych Ukrainy ogłosił operację mającą na celu ustanowienie kontroli ogniowej bezzałogowych statków powietrznych (UAV) nad rosyjskimi szlakami logistycznymi w obwodzie ługańskim i we wschodniej części obwodu charkowskiego.

Z kolei 8 maja 1. Korpus Gwardii Narodowej Ukrainy „Azow” ogłosił, że „powraca” do tymczasowo okupowanego miasta Mariupol w obwodzie donieckim, patrolując trasy logistyczne za pomocą dronów rozpoznawczych i uderzeniowych. W obu przypadkach odległości między operatorami a celami sięgają 150 kilometrów.

Rozszerzająca się od wiosny 2026 r. ukraińska kampania uderzeń średniego zasięgu przeciwko głównym lądowym liniom komunikacyjnym Rosji oraz infrastrukturze kolejowej na okupowanej Ukrainie zakłóca logistykę wojskową Rosji i najprawdopodobniej osłabia zdolność utrzymania rosyjskich sił na froncie. Według niektórych rosyjskich źródeł nie ma już czegoś takiego jak „bezpieczne tyły” dla armii rosyjskiej.

Przeprowadzenie zakrojonych na szeroką skalę ataków zmierzających do sparaliżowania logistyki Rosji jest praktycznie niemożliwe zarówno dla Ukrainy, jak i Rosji z powodu braku pojazdów opancerzonych oraz całkowitej inwigilacji dronami ze strony wroga. Brak możliwości przeprowadzania ataków na dużą skalę jest szczególnie problematyczny dla Rosji, ponieważ to Ukraina znajduje się w defensywie. Rosjanie choć w maju zintensyfikowali ataki, niewiele posunęli się naprzód, nie mówiąc o przełamaniu frontu. Jak tak dalej pójdzie, to jeszcze w tym roku być może Ukraińcy przejdą do natarcia.

Mówienie dziś o punkcie zwrotnym w wojnie jest jednak przedwczesne. Co więcej, same ataki dronów wymierzone w logistykę nie wystarczą, by wygrać wojnę. Rosja, zdając sobie sprawę z zagrożenia, aktywnie stara się chronić swoje kluczowe trasy i przeciwdziałać ukraińskim dronom bojowym, wykorzystując między innymi elitarną jednostkę dronową Rubikon.

Drogi śmierci na Krym

Zwiększoną intensywność i zasięg ukraińskich ataków

ZWIĘKSZONĄ INTENSYWNOŚĆ I ZASIĘG UKRAIŃSKICH ATAKÓW NA ROSYJSKĄ LOGISTYKĘ POTWIERDZAJĄ LICZNE ZWERYFIKOWANE ZDJĘCIA I FILMY

na rosyjską logistykę potwierdzają liczne zweryfikowane zdjęcia i filmy zarejestrowane przez ukraińskie drony. Mapa uderzeń wskazuje również, że Siły Zbrojne Ukrainy koncentrują się na autostradzie R-280 „Noworosja”, która łączy okupowane terytoria obwodów donieckiego i zaporoskiego oraz Półwysep Krymski i służy jako lądowa alternatywa dla mostu w Kerczu.

Nie da się przecenić znaczenia tej trasy – po poprzednich ukraińskich atakach na most w Kerczu władze rosyjskie nałożyły szereg ograniczeń dotyczących rodzajów ładunków, które mogą być przez niego przewożone, w szczególności paliwa. Ponadto od czasu ataków liczba dostępnych

promów została ograniczona, co wywiera dodatkową presję na system transportowy. Dlatego korytarz lądowy ma kluczowe znaczenie dla zaopatrzenia terytoriów okupowanych na południu i wschodzie Ukrainy.

Wraz z ostatnimi atakami ukraińskich dronów średniego zasięgu wzrosło ryzyko dla kierowców na autostradzie R-280 „Noworosja”, o czym rosyjscy blogerzy już otwarcie piszą. W rezultacie spada liczba kierowców chętnych do pracy na tej trasie, a koszty transportu rosną.

Wojnę dronów Ukraina wygrywa

Ukraina prawdopodobnie jeszcze bardziej rozszerzy i zint-

tensyfikuje swoją kampanię uderzeń średniego zasięgu, co prawdopodobnie będzie miało kaskadowy wpływ na rosyjskie operacje ofensywne w nadchodzących miesiącach.

Sytuację dodatkowo komplikują ciągłe ukraińskie ataki na rosyjskie rafinerie ropy naftowej, które zaczęły powodować niedobory paliwa. Niedobory te stanowią dodatkowe obciążenie dla rosyjskiej gospodarki, co jest szczególnie niepożądane dla Moskwy w sezonie wakacyjnym i podczas żniw. Większych protestów Rosjan nie należy oczekiwać, ale poparcie społeczne dla działań rządu i kontynuacji wojny z Ukrainą może spaść.

Brak sukcesów na froncie, rosnące straty i coraz skuteczniejsze naloty ukraińskich dronów wywołują niepokój wśród rosyjskich władz, a niektórzy wysocy rangą urzędnicy Kremla uważają, że konflikt znalazł się w impasie. Wydaje się, że reżim powoli zaczyna się szykować na wariant awaryjny, czyli zakończenie działań wojennych bez osiągnięcia zakładanych przez oficjalnie celów kampanii.

W Rosji, zarówno w tabloidach, jak i w eksperckich publikacjach, pojawiły się ostatnio artykuły, w których sugeruje się, że obecny impas w „operacji specjalnej” można już uznać za zwycięstwo w wojnie z Ukrainą. I że nawet porażka i tak obróci się dla Rosji na dobre.

Eksperti bliscy Kremlowi zaczęli przekonywać opinie publiczną, że zatrzymanie wojny na obecnej linii styku bojowego można już uznać za zwycięstwo. Takie przesłanie niesie np. artykuł w prestiżowym czasopiśmie „Rosja w polityce globalnej”. W skład rady redakcyjnej wchodzi między innymi minister spraw zagranicznych Siergiej Ławrow oraz doradca Putina Jurij Uszakow.

Przewaga militarna Rosji zaczyna topnieć, Ukraina rozszerza zasięg i intensywność ataków, a Stany Zjednoczone wstrzymały negocjacje – mówi Tatiana Stanowaja, starszy pracownik naukowy berlińskiego Centrum Carnegie ds. Badań nad Rosją i Eurazją. – Wszystko to sprawia wrażenie, że sprawy nie układają się tak, jak chciałby tego Putin.

W tej sytuacji eskalacja jest, jej zdaniem, jedynym sposobem na zareagowanie na sytuację, której nie da się kontrolować. Moskwa może wykorzystać groźbę eskalacji konfliktu, aby skłonić USA do wznowienia rozmów pokojowych, w trakcie których, zgodnie z kalkulacją Kremla, administracja Donalda Trumpa wywrze presję na Wołodymyra Zełenskigo, żeby oddał Rosji resztę obwodu donieckiego. Mając pełną kontrolę nad Donbasem Putin mógłby przedstawić Rosjanom koniec wojny jako zwycięski dla Moskwy.



W ostatnich dwóch miesiącach armia ukraińska coraz skuteczniej radzi sobie z Rosjanami

FOT. FB/SZTAB GENERALNY SZ UKRAINY

W MILEJCZYCACH DZIEJA SIĘ CUDA

Niewielkie Milejczyce w powiecie siemiatyckim nawiedzane są przez pątników z całej Polski. Słynący łaskami obraz Najświętszego Serca Dobrego Pasterza przyciąga szukających uzdrowienia z choroby, pomocy w trudnych sytuacjach czy nawróceń. Do parafialnej księgi cudów wciąż zgłaszane są nowe świadectwa

Martyna Jurkowska

Przez trzy tygodnie modliłem się o dar poczęcia dla swoich znajomych: Marty i Przemka. Po jakimś czasie przyszła do mnie ich mama ze łzami w oczach z informacją, że Marta jest w ciąży. Siedem lat się starali, lekarze im mówili, że nie mogą mieć dzieci... Były też takie chwile, że o godzinie 12 w nocy odprawiałem msze święte i po nich była łaska. Kiedyś pół godziny po powrocie z takiej Eucharystii miałem telefon, że Blanka - dziewczynka leżąca w inkubatorze z zapaleniem płuc, o której lekarze mówili, że nie przeżyje trzech godzin, jest już na rękach matki, zdrowa. To są naprawdę niesamowite świadectwa - mówi ks. Jarosław Rosłon, proboszcz parafii pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Milejczycach.

To jedno z wielu świadectw cudów i uzdrowień, do których dochodzi w Milejczycach. W niewielkim, drewnianym kościółku niemal każdego dnia dzieją się cuda. Opowiadał o nich podczas konferencji naukowej - związanej z łaskami słynącym obrazem Serca Pana Jezusa w Milejczycach, która odbyła się w Wyższym Seminarium Duchownym w Drohiczynie - właśnie proboszcz ks. Jarosław Rosłon.

Świadectwa cudów w parafialnej księdze

- W listopadzie byłem w Stanach Zjednoczonych. Głosiłem tam Serce Jezusa, rozdawałem obrazki. Po powrocie do Milejczyc zadzwoniła do mnie pani Ewa, którą poznałem podczas tego pobytu. I ona mi powiedziała: „Proszę księdza, ten obraz jest niesamowity”. I opowiedziała mi historię 50-letniego Patryka, który przebywał wówczas w hospicjum i bardzo cierpiał, był umierający. On był Włochem, całe życie we włoskiej mafii. Ewa dała mu obrazek z Milejczyc i opowiedziała mu o nim. I ten Patryk rozplakał się wtedy jak dziecko i poprosił o kapłana, a ostatni raz u spowiedzi był przed I Komunią Świętą, czterdzieści lat żył bez Boga. I kiedy następnego dnia odwiedził go kapłan, Patryk zaczął zdrowieć. Wcześniej był sparaliżowany, karmiony sondą, a nagle zaczął samodzielnie jeść, wziął prysznic... Lekarze byli w szoku - opowiada proboszcz.

Po trzech tygodniach Patryk odszedł. Ale, jak podkreśla ks. Jarosław Rosłon, w godności, bo można sobie tylko wyobrazić jak wyglądało jego grzeszne życie w mafii.

- To naprawdę niesamowite, jak serce Jezusa działa na ludzi. Po tym jednym przykładzie, po tym świadectwie, w Nowym Jorku i okolicach trwa peregrynacja 30 obrazów i zapisy są już na kolejny rok. Taki jest głód Serca Bożego - opowiada proboszcz.

Historie łask, uzdrowień z choroby, pomocy w trudnych sytuacjach, uzdrowień duchowych, nawróceń, szczególnych doświadczeń obecności Boga - do parafialnej księgi cudów w Milejczycach ciągle zgłaszane są nowe świadectwa. Tylko w ciągu ostatnich trzech lat przybyło ich ponad trzydzieści.

- O parafii w Milejczycach dowiedzieliśmy się od nauczycielki w Warszawie. Wiedząc, że jesteśmy wierzący, opowiedziała nam o tym miejscu - pisze w jednym ze świadectw, które można znaleźć na stronie parafii, pani Natalia.

W niedzielę 3 maja br. przyjechała do Milejczyc z córkami: 9-letnią Edytką i drugą 4-letnią. Edytka przestała słyszeć, jak miała 2,5 roczku, w wieku 6 lat odzyskała słuch. Od 4. roku życia ma stwierdzony autyzm.

- Kiedy tylko wysiadłam z auta, zaczęły mi lecieć łzy. Leciały mi przez cały pobyt, co było dla mnie niezwykle przeżyciem i zjawiskiem, bo czułam tam błogi spokój. Tam czułam się jak w domu (...) Wierzę, że właśnie tam poczułam, ja i moja rodzina, prawdziwe połączenie z Niebem. Tak jakby ktoś oczyścił całe moje serce i umysł. Jakby przytulając mnie mówił: To, co przesłziście, było wam potrzebne, ale to już koniec - pisze pani Natalia.

Kult zawieszony na czterdzieści lat

Wiernych i pątników do Milejczyc przyciąga obraz Najświętszego Serca Pana Jezusa. Wizerunek ten pochodzi z przełomu XVII i XVIII wieku i był in-



Kościół pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Milejczycach już w ten piątek zostanie podniesiony do rangi diecezjalnego sanktuarium

spirowany malarstwem hiszpańskim. Obraz przedstawia Jezusa jako Dobrego Pasterza - niosącego na ramionach zmęczoną owcę, a w centralnym miejscu znajduje się czerwone serce w cierniach.

Niestety, pełna historia milejczyckiego wizerunku Jezusa jest trudna do ustalenia ze względu na fakt, że wiele historycznych dokumentów zaginęło bądź w ogóle nie są dostępne. Co ciekawe, ślady kultu Serca Jezusowego w Milejczycach były już obecne w ostatnich dekadach XVIII wieku. Żarliwy kult stał się między innymi przyczyną tego, że władze carskie zamknęły parafię rzymskokatolicką, a kościół został zamieniony na cerkiew prawosławną.

- Prawdopodobnie to było przyczyną, że w 1868 roku parafia została zlikwidowana i zamieniona na cerkiew - mówi ks.

dr Zenon Czumaj, dyrektor Muzeum i Archiwum Diecezjalnego w Drohiczynie. - Pojawił się jednak problem, bo w przepisach liturgicznych cerkwi prawosławnej nie wolno przedstawiać Serca Jezusowego, zostało ono więc zakryte. Są różne przekazy ustne, że chusta zakrywająca Serce Jezusa i całą postać była założona właśnie po to, żeby uchronić obraz przed całkowitym usunięciem ze świątyni. Niezasłonięte zostały tylko twarz Jezusa, twarz baranka i prawdopodobnie dłoń Zbawiciela. Ale jaka by nie była motywacja tego czynu, to faktem jest, że człowiek, który zasłonił Serce Jezusa - miał to być starosta czy jeden z możniejszych milejczyckich gospodarzy - w którymś momencie zaczął doznawać nieszczęścia. Jego rodzina wymarła, on sam popadł w pijaństwo i stracił wzrok. Później odczytywał to jako karę za swój uczynek.

Do katolików - wiernych parafii w Milejczycach - świątynia wróciła w 1917 roku. Kościół z wizerunkiem Dobrego Pasterza był tłumnie nawiedzany zarówno przez katolików, jak i prawosławnych. Do tego stopnia, że przy parafii zbudowano ołtarz polowy, bo tylu wiernych przybywało tutaj na modlitwy. Trwało to aż do lat 70. XX wieku. Wtedy wszystko się zmieniło.

- Władze komunistyczne zaczęły siać intrygi, chciano

skłócić miejscową społeczność i zaczęto puszczać pogłoski, że obraz będzie przeniesiony z kościoła do cerkwi. Do głosu doszły emocje i żeby niepotrzebnie nie wprowadzać atmosfery wojny wśród lokalnej społeczności, wyciszono niejako kult. I w efekcie na jakieś czterdzieści lat ten kult przycichł - mówi ks. dr Zenon Czumaj.

Odrodził się dopiero kilka lat temu, gdy w 2019 roku obraz wrócił z renowacji. To wtedy, kilka dni po jego powrocie do świątyni, ks. Zenon Czumaj odnalazł archiwalne zapisy świadczące o dawnym kultcie obrazu i łaskach otrzymywanych za jego pośrednictwem. Od tego momentu parafianie i pielgrzymi zaczęli jeszcze intensywniej modlić się przed wizerunkiem Serca Jezusowego.

Oficjalne potwierdzenie

Potwierdzeniem tego kultu będą zaplanowane na piątek uroczystości w Milejczycach związane z ustanowieniem Sanktuarium Najświętszego Serca Pana Jezusa Dobrego Pasterza. Podniesienie kościoła św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Milejczycach do rangi diecezjalnego sanktuarium będzie oficjalnym potwierdzeniem szczególnego znaczenia tego miejsca w życiu duchowym diecezji. To wyjątkowe wydarzenie będzie dniem wspólnej modlitwy, wdzięczno-



Obraz Najświętszego Serca Pana Jezusa w Milejczycach powstał na przełomie XVII i XVIII wieku

ści i pielgrzymowania do miejsca, w którym od wielu lat rozwija się kult.

Uroczystości rozpoczną się w piątek o godzinie 17 czuwaniem modlitewnym. O godzinie 17.40 ks. dr Zenon Czumaj wygłosi prelekcję pt. „Dzieje kultu Serca Pana Jezusa Dobrego Pasterza w Milejczycach”. Na godzinę 18 zaplanowana jest uroczysta msza św. pod przewodnictwem biskupa drohiczyńskiego Piotra Sawczuka. Rozpocznie ją odczytanie dekretu ustanowienia Sanktuarium Najświętszego Serca Pana Jezusa Dobrego Pasterza w świątyni, a następnie przejście procesyjne na plac celecty przy sanktuarium.

Po zakończeniu uroczystości będzie możliwość indywidualnego odwiedzenia sanktuarium oraz osobistej modlitwy. Uroczystości będą transmitowane na żywo przez Telewizję Trwam, dzięki czemu duchowo będą mogli włączyć się także ci, którzy nie będą mogli osobiście przybyć do Milejczyc.

- Kiedy słyszę, że Kult Najświętszego Serca Pana Jezusa Dobrego Pasterza w Milejczycach wyrasta ze zdrowej tradycji Kościoła, biblijnej i liturgicznej, to upewniam się, że nie powinno nam grozić nic złego, że nie pójdziemy w jakimś wątpliwym kierunku - podkreśla biskup drohiczyński Piotr Sawczuk.

Prawie siedem tysięcy drzew przy drogach wojewódzkich na Warmii i Mazurach zostało wytypowanych do wycinki. - Aleje drzew to dziedzictwo regionu oraz potencjalny element obronności. Dopóki Zarząd Dróg Wojewódzkich nie opiera się na danych, nie powinien podejmować tak radykalnych działań – mówi prawnik Krzysztof Suchowiecki, przedstawiciel protestu

Anita Czupryn

Krzysztof Suchowiecki: „To jest masakra piłą mechaniczną”. Warmia i Mazury mogą stracić tysiące drzew przy drogach

Co pan pomyślał, kiedy zobaczył oznaczone do wycinki drzewa przy warmińskich drogach?

Te oznaczenia na drzewach były obecne już wcześniej, ale w oczy najbardziej rzuciły się na początku tego roku, zimą. Wtedy zaczęło do nas docierać, jak duża może być skala tej sprawy.

Mówimy o 6678 drzewach, które do ścięcia wytypował Zarząd Dróg Wojewódzkich w Olsztynie. Co to są za drzewa? Gdzie rosną? Dlaczego właśnie one znalazły się na liście?

To są drzewa przydrożne, oznaczone jako potencjalnie niebezpieczne. Problem polega na tym, że wśród nich znajdują się również drzewa zdrowe. Zostały wytypowane na przykład dlatego, że rosną na łuku drogi, utrudniając wyjazd albo wjazd na posesję, ograniczając widoczność przy wyjeździe. To, że wyznaczono także drzewa zdrowe, wynika wprost z wytycznych Zarządu Dróg Wojewódzkich z sierpnia ubiegłego roku. Zarząd nie patrzył więc wyłącznie na to, czy drzewo jest chore, czy zdrowe, tylko na to, czy jego zdaniem może zagrażać bezpieczeństwu.

Drzewa nie zostały zbadane dendrologicznie, przyrodniczo, krajobrazowo?

Zarząd Dróg Wojewódzkich twierdzi, że robił badania. Polegały one na oględzinach za pomocą lornetki. Używano też gumowego młotka i sondy arborystycznej, bo tak podobno bada się drzewa. I tu mamy wątpliwości, czy przy takiej skali to rzeczywiście wystarczy. Mówimy o tysiącach drzew. Trudno uwierzyć, że wszystkie zostały dokładnie, profesjonalnie i indywidualnie zbadane.

Co w tej sprawie najbardziej niepokoi: skala, sposób działania, brak uzgodnień, sama logika wycinki?

Myślę, że wszystko po trochu. Na pewno skala, bo w ostatnich latach na Warmii i Mazurach wycięto już bardzo wiele alei. Tysiące drzew padły pod piłami mechanicznymi drogowców. Jeżeli teraz pozbędziemy się kolejnych tysięcy, stracimy coś, co jest dla tego regionu bardzo cenne krajobrazowo i przyrodniczo.

Chodzi mi o logikę urzędniczego działania.

Ta logika jest niestety taka, że Zarząd Dróg Wojewódzkich mówi o bezpieczeństwie. Ale w naszej ocenie tu nie chodzi wyłącznie o bezpieczeństwo, tylko o pozbycie się problemu, który potencjalnie mógłby prowadzić do odpowiedzialności pracowników ZDW. Zarząd powołuje się na sprawę sądową, która nadal toczy się wobec jednego z pracowników. Z tego, co mówił dyrektor ZDW, sprawa trafiła do ponownego rozpoznania i trwa już szósty rok. Ma być związana z tym, że nie wycięto drzewa, które według oskarżenia powinno było zostać wycięte. Ale prawomocnego wyroku nie ma. Trudno więc mówić, że zapadła jakaś definitywna decyzja, która powinna teraz wpływać na postępowanie Zarządu Dróg Wojewódzkich.

Drzewo nie zostało wycięte, doszło do wypadku i ktoś stracił życie?

Podobno ktoś doznał trwałego uszczerbku na zdrowiu. Ale nie znamy szczegółów, bo Zarząd Dróg Wojewódzkich nie chciał udostępnić sygnatury akt tej sprawy. Twierdzi, że nie jest jej stroną. Wiemy tylko, że pracownik ZDW ma sprawę karną, a Zarządowi nie podoba się to, że jest ciągnany po sądach.

Kto bierze udział w proteście przeciw wycinie drzew na Warmii i Mazurach?

Mieszkańcy, osoby publiczne. Różne osoby z regionu i spoza regionu, z Olsztyna i spoza Olsztyna, którym nie jest obojętny los przyrody i krajobrazu, które od lat dostrzegają wartość tych alei. Połączyliśmy siły w internecie i działamy. Dlatego nie chodzi tylko, jak czasem się to przedstawia, o przyrodników czy ekologów. Tu nie chodzi wyłącznie o ekologię. Chodzi także o krajobraz, dziedzictwo i tożsamość regionu.

Co warmińskie aleje drzew znaczą dla tożsamości regionu?

Zwróciłbym uwagę, że to nie są tylko aleje warmińskie, ale także mazurskie. Były sadzone w całym regionie, tam, gdzie były dawne Prusy Wschodnie. Niemcy sadzili je właściwie wszędzie. Stały się wyróżnikiem tego krajobrazu. Są po prostu piękne. Od lat trwała dyskusja, czy powinny pozostać. Wydawało się, że została ona już zakończona na korzyść alei. Uznano, że są częścią dziedzictwa kulturowego, tak samo jak domy, kapliczki, cmentarze czy jeziora. Wyróżniają ten region. Wskazują na to także regionaliści i historycy zajmujący się historią Warmii i Mazur. Aleje wpisały się na stałe w krajobraz przyrodniczo-kulturowy.

W języku urzędowym drzewo w skrajni bywa kolizją z pasem

DRZEWĄ STAŁY SIĘ WYRÓŻNIKIEM KRAJOBRAZU. SĄ PO PROSTU PIĘKNE. UZNANO, ŻE SĄ CZĘŚCIĄ DZIEDZICTWA KULTUROWEGO, TAK SAMO JAK DOMY, KAPLICZKI

drogowym, nazywane jest „zagrożeniem”. A czym jest drzewo w języku mieszkańców?

Myślę, że tworzy charakter miejsca. Sprawia, że to miejsce jest piękniejsze. Jeżeli region chce stawiać na turystykę, powinien dbać o te elementy, które turystów przyciągają. Dla mnie absurdem jest to, że z jednej strony mówimy o ochronie najcenniejszych zasobów, że chcemy chronić jeziora, a one są zabudowywane. Chcemy chronić aleje, bo są piękne, ale potem chcemy je wycinać. Nie widzę w tym żadnej logiki. Wygląda to tak, że coś ładnie zapisuje się w strategiach, a potem się tego nie realizuje. Na papierze wszystko wygląda dobrze, ale nie ma spójnej strategii ochrony tego, co najcenniejsze.

Co by się stało, gdyby te aleje zaczęły masowo zniknąć?

Część turystów mogłaby przestać przyjeżdżać. Jeżeli tak zmieniamy krajobraz, że on niczym się nie wyróżnia, to staje się po prostu brzydszy. Trzeba to tak nazwać. Jeżeli krajobraz staje się pusty i brzydszy, można to przełożyć na liczbę turystów. Jeżeli zabudujemy wszystkie jeziora, wytniemy wszystkie aleje, zmienimy cały krajobraz, to jaki będzie sens przyjeżdżania tutaj? Wielu ludzi chce tu przyjeżdżać po to, żeby pobyć w naturze, w krajobrazie, którego nie mają na co dzień w innych częściach Polski.

Zarząd Dróg Wojewódzkich mówi o bezpieczeństwie. To argument, który trudno lekceważyć. Tylko gdzie jest granica między rzeczywistą troską o bezpieczeństwo a używaniem bezpieczeństwa jako pretekstu do wycinki?

To oczywiście, że do wycinki mogą być typowane drzewa, które są naprawdę w takim stanie, że mogą się przewrócić i bezpośrednio zagrażać ludziom. Ale jeżeli drzewo jest zdrowe i znajduje się na łuku drogi, to dla mnie ono samo w sobie nie stanowi zagrożenia. Tak naprawdę chodzi o to, jak ludzie będą jeździć. Nie o to, że drzewo stoi w miejscu, w które ktoś może uderzyć, jeśli będzie jechał za szybko. Przy takim podejściu można wyciąć wszystko i postawić przy drogach chyba tylko gumowe bariery. Bo jeśli chcemy zapobiec każdemu wypadkowi w taki sposób, to musielibyśmy usunąć z krajobrazu wszystko, co potencjalnie może być przeszkodą. Absurdalne jest też to, że Zarząd Dróg Wojewódzkich nie posiada statystyk dotyczących tego, ile było wypadków na przykład w wyniku upadku konar na drogę. Mamy w oficjalnych dokumentach informację, że ZDW takich statystyk po prostu nie posiada. Nie wiem więc, jak Zarząd chce dbać o bezpieczeństwo, jeśli nie ma podstawowych danych. Dla mnie to skrajny brak profesjonalizmu. Dopóki Zarząd nie opiera się na danych, nie powinien podejmować tak radykalnych działań. Bo to wygląda bardziej na urzędnicze widzimisię niż na profesjonalne działanie.

Jak formalnie wygląda ta procedura? Czy ZDW już zdecydował, które drzewa będą wycięte?

Zarząd Dróg Wojewódzkich wytypował drzewa, oznaczył je

i przesłał albo przesyła dokumenty do gmin. To gminy mają zdecydować, czy konkretne drzewa powinny zostać wycięte. Swoje stanowisko może też zająć Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska. Jeżeli gmina wydałaby zgodę na wycinkę, RDOŚ może jeszcze odmówić. Ostateczna odpowiedzialność jest więc na poziomie gminy. I to właśnie skłania nas do wniosku, że Zarząd Dróg Wojewódzkich próbuje odepchnąć tę sprawę od siebie. Zamiast prawidłowo dbać o drzewa i typować tylko te, które rzeczywiście powinny być usunięte, doszło do urzędniczej spychologii. Teraz niech martwi się gmina. Jeżeli gmina odmówi wycinki, Zarząd Dróg Wojewódzkich będzie mógł powiedzieć, że ma czyste ręce, gdyby kiedyś doszło do wypadku.

Co powinno być standardem w takich działaniach?

Standardem powinny być naprawdę profesjonalne badania. Wydaje nam się, że tego zabrakło, choć Zarząd Dróg Wojewódzkich zapewne będzie twierdził, że wszystko robi profesjonalnie. Poza tym ZDW powinien korzystać z innych narzędzi, żeby zapewnić bezpieczeństwo. Najłatwiejszym rozwiązaniem jest wycięcie drzew. Ale jeżeli drzewo jest zdrowe i stoi na łuku drogi, to pytanie brzmi: czy ono faktycznie zagraża, czy może problemem jest to, że ludzie jeżdżą za szybko i mogą w to drzewo uderzyć? To jest pytanie o logikę, jaką przyjmujemy.

Jakie mogą być rozwiązania, żeby nie wycinać zdrowych drzew?

Podstawową kwestią jest ograniczenie prędkości. Sam często jeżdżę tymi drogami i widzę, że ludzie jeżdżą jak wariaci. Jeżeli nie egzekwuje się ograniczeń



FOT. KRZYSZTOF SUCHOWIECKI

Krzysztof Suchowiecki: Nie chodzi tylko, jak czasem się to przedstawia, o przyrodników czy ekologów. Tu nie chodzi wyłącznie o ekologię. Chodzi także o krajobraz, dziedzictwo i tożsamość regionu

prędkości, jeżeli często tych ograniczeń w ogóle nie ma, choć w wielu miejscach powinny być, to mamy problem. Na wielu odcinkach można jechać 90 kilometrów na godzinę, a ja uważam, że to jest tam za szybko. Gdyby ludzie jeździli spokojnie, problem byłby dużo mniejszy. Te drogi nie są autostradami. To często lokalne, wąskie drogi. Jeżeli kierowcy będą jechać bezpiecznie i adekwatnie do warunków, ryzyko wypadków będzie bardzo niskie. To jest bardzo proste, ale najłatwiej wyciąć drzewa. Wtedy ktoś, kto pojeździe 120 kilometrów na godzinę, nie uderzy w drzewo, tylko wyleci na pole i może przeżyje. Ale on nie powinien jechać 120 kilometrów na godzinę. Często nie powinien jechać nawet 90. Moim zdaniem na wielu takich drogach bezpieczna prędkość to około 70 kilometrów na godzinę. Jeżeli ktoś popełnia błąd na drodze, to jest też kwestia odpowiedzialności tego, kto ten błąd popełnia, a nie tego, że stało tam drzewo i nie można było uciec w pole. Idąc takim tropem, można wyciąć wszystko.

Co to oznacza dla gmin? Co ma zrobić urzędniczka w małej gminie, która dostaje do oceny kilkaset drzew? Ma narzędzia, czas i wiedzę, żeby uczciwie sprawdzić każde z nich?

To jest problem, przed którym stoją teraz gminy. Często w referacie czy wydziale ochrony środowiska pracuje jedna osoba. Te panie same przyznawały, bo najczęściej są to właśnie pracownice takich referatów, że będą musiały przygotować kanapki, termos i przez kilka dni jeździć na oględziny drzew. Tylko pytanie, na ile te osoby znają się na dendrologii. Formalnie zakładamy, że się znają, ale czasu jest mało. Trudno uwierzyć, że w krótkim terminie można porządnie ocenić kilkaset drzew w jednej gminie. To problem organizacyjny i logistyczny. Także dla Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska, bo z tego, co wiemy, za te sprawy odpowiada tam dwie osoby. Prawie siedem tysięcy drzew może więc spaść na barki dwóch osób w województwie.

Jak zachowują się gminy? Są takie, które już odmawiają?

Z tego, co się orientujemy, gmina Dobre Miasto zażądała dodatkowych informacji od Zarządu Dróg Wojewódzkich. Wiemy też, że są gminy, które będą przeprowadzać oględziny bez proszenia o dodatkowe informacje. Zakładam, że mogą być również takie, które przychyliły się do pomysłu wycinki. Tak naprawdę każda gmina może podejść do tego inaczej. Trudno powiedzieć, jaki będzie efekt całościowy.

Widzi pan po stronie samorządów odwagę, żeby mogły powiedzieć: nie, nie będziemy zatwierdzać tej wycinki?

Myślę, że w wielu przypadkach tak. Ale trudno powiedzieć, jak to będzie wyglądało w całości. Problem polega też na tym, że przy takiej skali i tak może dojść do nieodwracalnych strat. Założmy, że część drzew rzeczywiście powinna zostać usunięta. Ale przy tak ogromnej liczbie drzew i przy tak małej liczbie osób, które mają je oceniać, mogą pojawić się błędy. To normalne. Można powiedzieć, że Zarząd Dróg Wojewódzkich trochę wypuścił dzina z bu-

telki. Im większa skala, tym większe ryzyko błędu. Trudno jest masowo, profesjonalnie i w krótkim czasie ocenić tysiące drzew.

Lęk urzędnika przed prokuratorem może stać się powodem likwidacji tysięcy drzew. Jak więc państwo powinno chronić urzędników przed nieuzasadnioną odpowiedzialnością, ale też chronić obywateli przed decyzjami podejmowanymi ze strachu?

W pierwszej kolejności urzędnicy powinni prawidłowo dbać o drzewa i posiadać dokumentację, z której wynika, że rzeczywiście nie dbali. Powinni mieć dowody, że oceniali je prawidłowo i typowali do wycinki tylko te, które faktycznie muszą zostać usunięte, a pozostałe odpowiednio chronili. Wydaje mi się, że wtedy nie byłoby większego problemu. Zarząd Dróg Wojewódzkich chce sobie po prostu uprościć sprawę.

Na czym polega wasz protest? Staramy się informować ludzi i media. Zabieramy głos na sesjach sejmiku województwa.

Będziemy też informować organy centralne: Generalną Dyrekcję Ochrony Środowiska, Ministerstwo Klimatu i Środowiska. Chcemy również poruszyć wątek obronny, dlatego będziemy informować Ministerstwo Obrony Narodowej. Bo te aleje w dzisiejszych czasach nabrały dodatkowego znaczenia.

Proszę o tym opowiedzieć. W jaki sposób drzewa przy drogach mogą mieć znaczenie obronne?

Patrząc na to, co dzieje się w Ukrainie, widzimy, że drzewa są wykorzystywane na przykład do rozwijania siatek antydronowych. Tym bardziej trzeba brać pod uwagę znaczenie drzew w regionie takim jak Warmia i Mazury, który znajduje się w bezpośrednim sąsiedztwie Rosji. Takie aleje mogłyby zostać wykorzystane w celach obronnych w przypadku ewentualnego konfliktu. Poza dronami i siatkami, drzewa zawsze stanowią osłonę tego, co znajduje się na drodze. Jeżeli je wytniemy, będziemy mieć zupełnie odsłonięte drogi. To może utrudniać przemieszczanie się wojsku, pojazdom i ludziom. Drzewo jest elementem, który można wykorzystać także do obrony.

Czy ktoś z Zarządu Dróg Wojewódzkich konsultował te plany z wojskiem, MON-em, ekspertami od obronności?

Pytaliśmy Ministerstwo Obrony Narodowej o tę kwestię i mamy potwierdzenie, że nikt tego nie konsultował. Z tego, co wynika z odpowiedzi, konsultacje są wymagane tylko wtedy, gdy droga ma znaczenie dla obronności. A te drogi najwyraźniej takiego formalnego statusu nie mają.

Ale Warmia i Mazury leżą przy obwodzie królewieckim i blisko Białorusi.

Tu znowu rozbijamy się o formalności. Istnieje kwalifikacja pewnych dróg, które mogą mieć dodatkowe znaczenie obronne i są ujęte w planach. Ale naszym zdaniem trzeba patrzeć szerzej. To, że jakaś droga nie jest ujęta w planie i formalnie nie ma dodatkowych walorów obronnych, nie znaczy, że nie będzie wykorzystywana podczas wojny. Nie znaczy, że nikt nie będzie się nią przemieszczał. W regionach przygranicznych trzeba szczególnie uważnie patrzeć na takie elementy. Tym bardziej, że ostatnio pojawiła się informacja, iż pół miliarda złotych ma zostać wydane na renaturyzację niektórych terenów przygranicznych, właśnie po to, by podnieść zdolności obronne z wykorzystaniem przyrody. Mówi się o zalesianiu, o tworzeniu bagien, ale z tego, co się orientujemy, nikt nie mówi o dro-

gach i drzewach rosnących przy tych drogach.

Czego konkretnie domagacie się od ZDW?

Uważamy, że to wszystko powinno zostać wstrzymane. Należy przeprowadzić rzetelne badania drzew. Ale poza porządnymi badaniami powinna odbyć się też poważna dyskusja. Powinny zapaść decyzje, dzięki którym aleje będą szczególnie chronione ze względu na przyrodę i krajobraz, ale także ze względu na obronność. Musimy brać pod uwagę nowe aspekty. Naszym zdaniem trzeba je zacząć uwzględniać. Najlepiej byłoby, gdyby cała procedura, cała ta machina urzędnicza, została wstrzymana i ktoś przyjrzał się sprawie całościowo.

Kto miałby to zrobić?

Tu jest rola zarówno organów wojewódzkich, jak i centralnych, zwłaszcza tych zajmujących się obronnością. Jest też oczywiście rola Zarządu Dróg Wojewódzkich. To wymaga współpracy. Nie może być tak, że jeden urząd chce się problemu pozbyć, drugi chce coś chronić, a z tego wychodzi chaos. Tym bardziej, że inne organy, na przykład te związane z obronnością, mogą w ogóle nie być świadome skali tej sprawy. Może powinna powstać niezależna ekspertyza: dendrologiczna, przyrodnicza, krajobrazowa, ale także obronna. Najlepiej, gdyby ktoś profesjonalnie ocenił temat właśnie pod kątem obronności. Na razie mam wrażenie, że dyskutujemy o walorach przyrodniczych i krajobrazowych oraz o bezpieczeństwie ruchu drogowego. A pod kątem obronności nie słyszeliśmy o inicjatywach, które obejmowałyby takie drogi. Mówi się o lasach, o tworzeniu bagien, ale nie myśli się o osłonie dróg. Przynajmniej my nie słyszeliśmy, żeby ktoś myślał o alejach właśnie w ten sposób.

CV



FOT. MAT.PRAAS.

Krzysztof Suchowiecki
Rocznik 1988. Radca prawny z zawodu, zajmuje się również fotografią dokumentalną na Warmii. Działal w Forum Rozwoju Olsztyna, Obecnie wspiera inicjatywę dotyczącą zachowania alei przydrożnych na Warmii i Mazurach.



Pan Piotr właśnie skończył 44 lata. Jeszcze niedawno prowadził aktywne życie i z pasją śledził sport. Dziś codziennie toczy walkę o odzyskanie sprawności



Od czasu powrotu ze szpitala pan Piotr praktycznie nie opuszczał mieszkania. Każde wyjście oznaczało konieczność zniesienia go wraz z wózkiem po stromych schodach

Piotr Rela z Rzeszowa przez wiele miesięcy był więźniem własnego mieszkania. Mieszka z rodzicami na drugim piętrze kamienicy bez windy, a około 50 schodów prowadzących do drzwi na zewnątrz stało się dla niego barierą nie do pokonania. Dla większości z nas wyjście na spacer czy do sklepu jest czymś zwykłym. Dla niego było marzeniem. To marzenie spełniło się dzięki ludziom dobrej woli.

Poczuć na twarzy świeże powietrze

Czasem wystarczy kilka zdań opublikowanych w Internecie, by poruszyć setki serc. Tak było w przypadku pana Piotra, który zamieścił w mediach społecznościowych prośbę, ale niezwykle poruszającą prośbę. Nie prosił o pieniądze. Nie oczekiwał cudów. Chciał jedynie wyjść z domu i przez chwilę poczuć na twarzy świeże powietrze.

„Dzień dobry wszystkim. Mam ogromną prośbę. Potrzebuję na dziś 2-3 osoby, żeby mnie sprowadzić na dół po schodach z drugiego piętra. Rzeszów, ul. Słowackiego. Mogę zapłacić” - napisał.

Na odpowiedź nie musiał długo czekać. Pod wpisem pojawiły się setki komentarzy, deklaracje pomocy i słowa wsparcia. Dla wielu osób historią pana Piotra była przypowieścią, że coś, co dla jednych jest codziennością, dla innych może być największym marzeniem.

- Przeczytałem to i pomyślałem sobie, jak bardzo dla niektórych z nas wyjście na świeże powietrze jest czymś normalnym... a dla innych staje się marzeniem, którego sami nie są w stanie spełnić - napisał jeden z internautów.

Jeden upadek zmienił wszystko

Pan Piotr właśnie skończył 44 lata. Jeszcze niedawno pro-

wadził aktywne życie i z pasją śledził sport. Dziś codziennie toczy walkę o odzyskanie sprawności.

- 30 września 2025 roku miałem niefortunny upadek. Doszło do stłuczenia rdzenia kręgowego w trzech odcinkach. Trafiłem do szpitala na neurochirurgię. Po dwóch tygodniach pobytu na oddziale zaliczyłem kolejne 4,5 miesiąca rehabilitacji. Bardzo dziękuję wszystkim, którzy walczyli o moje zdrowie - opowiada.

Skutki wypadku okazały się dramatyczne. - Mam sparaliżowane cztery kończyny. Ręce i nogi. Powoli czucie wraca, ale potrzeba dużo czasu. Codziennie walczę, żeby stanąć na nogi - mówi.

Jak przyznaje, jego sytuacja finansowa również jest niezwykle trudna. - Na dwa lata mam przyznany zasiłek pielęgnacyjny. To 215 złotych i 82 grosze miesięcznie. Same lekarstwa kosztują mnie około 500 złotych na dwa tygodnie - wylicza.

Mimo przeciwności nie traci nadziei. - Wiem jedno - chcę chodzić jak kiedyś. Moją pasją była koszykówka. Kocham sport. Teraz moja pasją to tylko kibicowanie. Wiem, że to będzie długo trwało, ale całe życie walczyłem i wygram - podkreśla.

Miesiące zamknięte za 50 schodami

Od powrotu ze szpitala pan Piotr praktycznie nie opuszczał mieszkania. Każde wyjście oznaczało konieczność zniesienia go wraz z wózkiem po stromych schodach. Dlatego zdecydował się poprosić o pomoc. Nie spodziewał się jednak skali odzewu. Liczba komentarzy była ogromna.

- Na drugi dzień, kiedy się obudziłem i zobaczyłem ponad tysiąc komentarzy, rozpląkałem się ze szczęścia. Pomyślałem, że są jednak fajni ludzie i że Polacy potrafią się jednoczyć - mówi.

Dzięki ludziom dobrej woli mógł po wielu miesiącach

wyjechać z domu i spędzić czas na świeżym powietrzu. - Dziękuję za pomoc. Nawet nie zdajecie sobie sprawy, jak można być szczęśliwym. Dziękuję wszystkim z całego serca za chęć pomocy, za komentarze, za wsparcie - opowiada. - Mogę sobie do kościoła wyjść w niedzielę i na świeże powietrze. Pomagają mi ludzie, których wcześniej nie znałem. Jestem bardzo wdzięczny.

Szczególnie porusza go bezinteresowność osób, które odpowiedziały na jego apel.

- Nieraz mówiłem, że zapłacę. A oni odpowiadali: w życiu. Mówili, że to bezinteresowna pomoc. Czasami dawałem słodycze albo napoje, to, co miałem w domu. Nie chcieli nic więcej - mówi ze wzruszeniem.

Największym marzeniem pana Piotra pozostaje powrót do sprawności.

- Byłem w szpitalu 4,5 miesiąca. Ja już nawet chodziłem. Miałem chodzik, chodziłem po korytarzu. Tylko ten okres był za krótki. NFZ płacił za 16 tygodni rehabilitacji i musiałem wrócić do domu - wspomina.

Ludzie, którzy nie przeszli obojętnie

W pomoc panu Piotrowi zaangażował się m.in. Kamil Zalewski - przedsiębiorca, ratownik medyczny i społecznik.

motywował do zmian i czuwał nad podopiecznymi podczas nocnych dyżurów. Dziś to on potrzebuje wsparcia.

Ogromną nadzieję przyniosła internetowa zbiórka na rehabilitację. Dzięki zaangażowaniu setek osób udało się już zebrać prawie 50 tysięcy złotych. To pozwoliło panu Piotrowi rozpocząć od minionej poniedziałku intensywną rehabilitację w prywatnym ośrodku w Budach Głogowskich.

- Jestem bardzo szczęśliwy, że tutaj trafiłem. Czuję się zaopiekowany. Mam kilka godzin rehabilitacji dziennie. Wiem, że będę jeszcze chodził. Dziękuję wszystkim za każdą złotówkę, każde dobre słowo i każdy gest życzliwości - mówi ze wzruszeniem.

Nadzieja wraca wraz z ludźmi

Jak przyznaje, ostatnie tygodnie przywróciły mu wiarę w ludzi. - Tyle dobra mnie ostatnio spotkało od obcych ludzi, że serce rośnie. Nigdy nie spodziewałem się takiej życzliwości. To daje mi ogromną siłę do walki o zdrowie i powrót do sprawności. Wiem, że będzie to długo trwało. Ale zawsze całe życie walczyłem i teraz wygram - powtarza pan Piotr.

Osoby, które chciałyby wesprzeć leczenie i rehabilitację pana Piotra, mogą pomóc poprzez zbiórkę prowadzoną na portalu Pomagam.pl.

Historia pana Piotra pokazuje, że czasem jeden wpis w mediach społecznościowych potrafi uruchomić lawinę dobra. Człowiek, który przez lata pomagał innym stanąć na nogi, dziś sam otrzymał wsparcie od setek osób. Dzięki ich pomocy znów pojawiła się nadzieja, że kiedyś samodzielnie pokona nie tylko 50 schodów prowadzących z mieszkania na zewnątrz kamienicy, ale również drogę do pełnej sprawności. ©

50 schodów do wolności

Po wielu miesiącach pan Piotr wyszedł z domu
dzięki ludziom o wielkich sercach

Barbar Galas

WIEM, ŻE BĘDĘ JESZCZE CHODZIŁ. DZIĘKUJĘ WSZYSTKIM ZA KAŻDĄ ZŁOTÓWKĘ, KAŻDE DOBRE SŁOWO I KAŻDY GEST ŻYCZLIWOŚCI

Wiele firm już odczuwa skutki kryzysu demograficznego, a... lepiej nie będzie

Mira Suchodolska (PAP)
redakcja@polskapress.pl

Rozmowa z MATEUSZEM ŁAKOMYM, dyrektorem nowo powołanego Programu Demograficznego w Polskim Towarzystwie Gospodarczym, ekspertem ds. polityki demograficznej i dietności, współautorem raportu „Biznes wspierający demografię”.



FOT. POLSKIE TOWARZYSTWO GOSPODARCZE

Coraz częściej pojawia się pytanie, jaka będzie przyszłość dzieci i rodzin w Polsce. Patrząc na dane demograficzne, widzi pan więcej powodów do nadziei czy do niepokoju? Niestety, raczej do niepokoju. W ubiegłym tygodniu GUS opublikował oficjalne dane dotyczące dietności za 2025 rok i okazało się, że była ona jeszcze niższa niż rok wcześniej. Współczynnik dietności wyniósł 1,068 dziecka na kobietę, czyli o około 5 proc. mniej niż w 2024 roku. To poziom bardzo niski, zdecydowanie poniżej progu zastępowalności pokoleń, który wynosi około 2,1 dziecka na kobietę. Prognozy są bardzo niepokojące. Według GUS, jeśli nic się nie zmieni w 2060 r. Polska może liczyć około 28 mln mieszkańców. Z kolei prognoza ONZ mówi o około 14 mln mieszkańców pod koniec wieku.

Opublikował pan raport „Biznes wspierający demografię” oraz rozpoczął program przyznawania pracodawcom tytułu „Firma Wspierająca Rodziców”. Dlaczego? Wnioski z badań są takie, że nasze miejsce pracy istotnie wpływa na nasze możliwości posiadania dzieci. Jednocześnie wielu przedsiębiorców dostrzega problem demograficzny i chciałoby coś zrobić, by mu przeciwdziałać. W związku z tym raport przedstawia konkretne wskazówki, co można robić pracodawca, a tytuł „Firma Wspierająca Rodziców” ma nagro-

dzić tych, którzy realizują działania sprzyjające realizacji planów pracowników o posiadaniu dzieci. Takie działania nie tylko sprzyjają demografii, ale pozwolą też pozytywnie wyróżnić się pracodawcom na rynku pracy. Robię to wspólnie z Polskim Towarzystwem Gospodarczym.

Dlaczego młodzi ludzie coraz rzadziej decydują się na dzieci?

Problem polega nie tylko na tym, że rodziny mają mało dzieci, ale również na tym, że coraz trudniej w ogóle stworzyć rodzinę. Wielu młodych ludzi doświadcza samotności, ma trudności ze znalezieniem partnera, a gdy już stworzą związek, pojawia się lęk o stabilność finansową i zawodową. Coraz częściej słyszy się: „nie stać mnie na dziecko”, „nie mam stabilnej pracy”, „boję się utraty jakości życia”. Szczególnie kobiety obawiają się, że macierzyństwo będzie oznaczało problemy zawodowe, utrudniony awans czy ograniczenie możliwości rozwoju kariery. W naszym raporcie przywołujemy badania pokazujące, że 14 proc. młodych kobiet uważa, iż planowanie lub posiadanie dziecka było powodem odmowy zatrudnienia. Z kolei 17 proc. kobiet deklaruje utratę pracy po powrocie z urlopu macierzyńskiego, a 13 proc. mówi o przeniesieniu na gorsze stanowisko. Jednocześnie 21 proc. kobiet uważa, że pojawienie się dziecka ograniczyło możliwości rozwoju ich kariery zawodowej. To pokazuje, że dla wielu młodych ludzi decyzja o dziecku nie jest dziś wyłącznie decyzją emocjonalną czy rodzinną, ale bardzo często kalkulacją dotyczącą bezpieczeństwa ekonomicznego i zawodowego.

W swoim raporcie pokazuje państwo, że demografia to nie tylko problem państwa, ale również ogromne wyzwanie dla biznesu. Dlaczego? Najczęściej mówi się, że zaczyna brakować pracowników. I rzeczywiście, już od lat funkcjonujemy w warunkach niedoboru rąk do pracy. Firmy próbują sobie z tym radzić poprzez automatyzację, robotyzację czy wykorzystanie sztucznej inteligencji, choć w Polsce tempo automatyzacji



FOT. POLSKAPRESS

Gdyby dietność przez ostatnie 35 lat utrzymywała się na poziomie z początku lat 90., w Polsce urodziłoby się ponad 5 mln osób więcej

nadal jest niższe niż w wielu krajach Europy Zachodniej czy Azji. Ale kij ma drugi koniec - nie rodzą się przyszli klienci. Gdyby dietność przez ostatnie 35 lat utrzymywała się na poziomie z początku lat 90., w Polsce urodziłoby się ponad 5 mln osób więcej. Większość z nich byłaby dziś w wieku produkcyjnym - zakładałaby rodziny, kupowała mieszkania, korzystała z usług i napędzała gospodarkę. To oznacza, że niż demograficzny uderza nie tylko w rynek pracy, ale również w rynek konsumencki.

Czy polskie firmy już odczuwają skutki niżu demograficznego?

Tak, szczególnie branże związane z dziećmi i młodymi rodzinami. Widać to choćby w sektorze zabawek, odzieży dziecięcej, produktów dla niemowląt czy wyspecjalizowanej żywności dla dzieci. Firmy zaczynają dochodzić do pewnego sufitu wzrostu, bo rodzi się po prostu mniej dzieci. Dlatego część przedsiębiorstw szuka nowych grup klientów. Dobrym przykładem jest Lego, które coraz mocniej rozwija ofertę skierowaną do dorosłych. Z kolei producenci kosmetyków czy artykułów higienicznych częściej rozwijają segment produktów dla seniorów. Biznes jest proaktywny i szuka nowych rynków, ale nie wszystkie firmy

będą w stanie się przebrnąć. Część przedsiębiorstw może zostać zmuszona do konsolidacji albo nawet zamknięcia działalności. Dziś kryzys najmocniej odczuwają branże związane z dziećmi, ale z czasem będzie obejmował również produkty i usługi kierowane do młodzieży, młodych dorosłych czy rodzin.

Twierdzi pan, że wspieranie rodzin może zwiększyć konkurencyjność firm. W jaki sposób?

Pracownicy mający rodzinę na utrzymaniu są często bardziej lojalni, bardziej produktywni i bardziej związani z miejscem pracy. W warunkach niedoboru pracowników zaczyna to mieć ogromne znaczenie. Firmy oferujące rozwiązania ułatwiające godzenie życia zawodowego z rodzinnym ograniczają rotację kadr, koszty rekrutacji i wdrażania nowych ludzi. Zmniejszają też ryzyko utraty wiedzy i doświadczenia zgromadzonego przez pracowników. W raporcie przywołujemy badania pokazujące, że aż 81 proc. spółek notowanych na GPW uważa, iż większa stabilność zatrudnienia zwiększa lojalność pracowników, a 79 proc. dostrzega wzrost ich zaangażowania. Z kolei 77 proc. pracodawców uważa, że elastyczny czas pracy zwiększa produktywność. To jest bardzo ważne, bo często myślimy o polityce prorodzinnej

wyłącznie jako o koszcie. Tymczasem wiele rozwiązań może być korzystnych również biznesowo.

Jakie działania mogłyby najszybciej poprawić komfort życia młodych rodziców?

Po pierwsze wcześniejsze oferowanie stałych umów. W Polsce młodzi ludzie długo funkcjonują na umowach czaso-

wych. W grupie wiekowej 20-24 lata na czas określony pracuje ponad połowa kobiet i niemal połowa mężczyzn. Tymczasem, jeżeli pracownik nie ma poczucia stabilności zatrudnienia, trudniej mu zdecydować się na dziecko. Po drugie większa dostępność pracy na część etatu. W Polsce z takiej formy pracy korzysta jedynie 5 proc. pracowników, gdy średnia unijna wynosi około 17 proc. Część rodziców, szczególnie matek, nie jest w stanie wrócić od razu do pracy w pełnym wymiarze godzin. Możliwość pracy przez cztery czy sześć godzin dziennie sprawia, że pozostają w firmie zamiast całkowicie wypadać z rynku pracy. Z badań wynika np., że 32 proc. matek małych dzieci deklaruje możliwość powrotu na rynek pracy, gdyby dostępna była oferta pracy na część etatu. Jednocześnie około 60 proc. pracodawców uważa, że pracownicy zatrudnieni w niepełnym wymiarze czasu są bardziej produktywni. Po trzecie, bardzo ważna jest kultura organizacyjna i otwarte podejście do rodzicielstwa. Chodzi o atmosferę, w której pracownik nie boi się powiedzieć, że planuje dziecko albo że potrzebuje większej elastyczności po narodzinach dziecka.

Praca

ZATRUDNIĘ

BRUKARZA, pomocnika, 515-282-626

DO sprzątania posesji 502-171-984.

DO sprzątania posesji i mycia klatek schodowych, 661-359-332

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

MURARZY, pomocników budowlanych, zbrojarzy. 889-444-946

Osoby do szycia produkcji i wzorów, 602-371-680

PAKOWACZ - praca przy pakowaniu. Od Zaraz! WTS, Łódź, Sienkiewicza 85/87, IIp, lok 3, 515-121-450

SERWIS sprzątający z gr. niepełnosprawności Podkonice Duże tel. 668 085 925

SERWIS sprzątający z gr. niepełnosprawności Radomsko tel. 604 630 556

SERWIS sprzątający z gr. niepełnosprawności Wola Bykowska tel. 668 085 925

SZWACZKI - dzianina, tkanina, produkcja własna, ok. Portu Łódź. Praca całoroczna, 607-443-774

TOKARZ, CNC, Siemens, Fanuc. Frezer - frezarki do kół zębatych, również do przyrządów, RAT-MET Konstantynów Łódzki, 796-113-033

ZATRUDNIMY osoby do sprzątania zakładu produkcyjnego w Strykowie (możliwość dowozu). Mile widziane orzeczenie o niepełnosprawności, 660-521-529

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń.
Bez wychodzenia z domu.



ibo.polskapress.pl

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: **800 472 852, 42 647 28 52**

Przez internet: **ibo.polskapress.pl**

W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska,

m.sliwinska@polskapress.pl

tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH			
NIERUCHOMOŚCI - mieszkania - sprzedam - mieszkania - kupię - mieszkania - do wynajęcia - mieszkania - wynajmę - mieszkania - zamienię - domy - sprzedam - domy - kupię - domy - do wynajęcia - domy - wynajmę - domy - zamienię - lokale użytkowe - sprzedam - lokale użytkowe - kupię	- lokale użytkowe - do wynajęcia - lokale użytkowe - wynajmę - lokale użytkowe - zamienię - działki, grunty - sprzedam - działki, grunty - kupię - gospodarstwa - garaże - pośrednictwo - inne - bank stancji HANDLOWE - AGD - RTV	- elektronika, komputery - telefony - car audio - antyki - kolekcjonerstwo, sztuka - jubilerstwo - filmy, muzyka - foto, książki - instrumenty muzyczne - lombardy - sport i rekreacja - maszyny urządzenia - materiały budowlane - materiały opałowe MOTORYZACJA - samochody osobowe - ciężarowe, dostawcze - busy autobusy - rolnicze - przyczepy, naczepy - zabytkowe - uszkodzone, rozbite - motocykle - części i akcesoria	- zamienię - motofinanse - motousługi - inne FINANSE BIZNES - kredyty, pożyczki - usługi finansowe - usługi prawne - biura rachunkowe - ubezpieczenia - oferty - inne NAUKA - szkoły - kursy/szkolenia
- języki obce - korepetycje - inne PRACA - zatrudnię - urzędy pracy - szukam pracy - inne ZDROWIE - apteki - pomoc całodobowa - chirurgia - ginekologia - interna - neurologia	- pediatria - psychologia - psychiatria - stomatologia - urologia - inne specjalizacje - przychodnie, kliniki - laboratoria - zabiegi - opieka - sprzęt medyczny - uroda - inne USŁUGI - agd rtv foto - budowlano-remontowe	TURYSTYKA - agroturystyka - kraj - świat - biura podróży - obozy i kolonie - wycieczki - przewozy - inne ZWIERZĘTA - lecznice - usługi - inne MATRYMONIALNE RÓŻNE	KOMUNIKATY ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA GASTRONOMIA - dania na telefon - usługi - inne ROLNICZE - maszyny rolnicze - ogrodnictwo - plody rolne - zwierzęta hodowlane - inne TOWARZYSKIE USŁUGI KAMIENIARSKIE USŁUGI POGRZEBOWE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autokup wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

AUTOPROMOCJA 0011033610

OGŁOSZENIA DROBNE na TELEFON 800 472 852 42 647 28 52

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Zdrowie

ZABIEGI

BUSKO-ZDRÓJ, Pensjonat Sanato Czerwcowe promocje - pobyty lecznicze i wypoczynkowe Zdzwoń już dziś: 41/378-19-48 lub 696-958-319 www.sanato.com.pl

Usługi

AGD RTV FOTO

24H anteny serwis, nc+, Polsat, Cyfra plus, naziemna, 506-592-529

ANTENY taniutko, 733-955-881

BUDOWLANO-REMONTOWE

DEKARSTWO, termozgrzewalna - tanio, solidnie, 667-191-588

KOPARKI wynajem + mini, 502-061-012, 513-149-330

MALOWANIE, itp., 693-278-268

OGRODNICZE

CIĘCIE drzew, rębak, karczowanie, Rozbiórki, koparki, podnośnik, 502-061-012, 513-149-330

ZAKŁADANIE trawników, koszenie, hydrosiew, karczowanie działek, 502-061-012, 513-149-330

PORZĄDKOWE

Mycie okien, 518-926-402

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1050zł. Ful opcja, cisza spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

DANA - USTRONIE MORSKIE. Tanie wczasy z wyżywieniem. 601-585-510 www.danaustronie.pl

ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

USTKA- Wczasy! Pokoje! 604-486-413.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

SKUP złomu, druki, met. kol. Dojazd. Gotówka, 505-854-654

AUTOREKLAMA

Polecamy →

nasza HISTORIA

Nasza historia nigdy się nie powtarza

naszahistoria.pl

Wracam do modelingu, ale nie rezygnuję z aktorstwa

Joanna Opozda na Instagramie Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 89

Dawid Podsiadło
przestał się przejmować
Popularny piosenkarz został przyłapany przez paparazzich na ulicach Warszawy w towarzystwie partnerki. Zakochani spędzali czas na codziennych sprawunkach. Choć początkowo próbowali zachować dystans, ostatecznie Podsiadło przestał przejmować się obiektywami i pocałował ukochaną na oczach fotoreporterów.



Zatraceni w miłości
Epic Drama, 19:00, 20:00
Premiera tureckiej telenoweli. Stacja pokaże od razu dwa odcinki. Mete i Naz to dzieci z bogatych i wpływowych domów. Ich rodziny planują, że zawrą aranżowane małżeństwo, ale wszystko się komplikuje, gdy Mete zakochuje się w Incili, służącej Naz. Zakazane uczucie wywraca ich życie do góry nogami.

Grzegorz Halama
próbował się głodzić
W ostatnim czasie kabareciarz zrzucił niemal 30 kilogramów. W wywiadzie dla „Pytania na śniadanie” Halama przyznał, że droga do obecnej sylwetki nie była łatwa – próbował różnych diet, a nawet głodówki. Pana-ceum na ponad 109 kg wagi okazała się dieta ketogeniczna, czyli wysokotłuszczowa.

Wojciechowi Szczęsnemu
nie jest łatwo
Bramkarz miał dwa lata temu odejść na emeryturę, ale trafił do Barcelony. – Nie ukrywam, że każdy trening jest dla mnie większym cierpieniem, tzn. dużo więcej mnie kosztuje. I energii mentalnej, żeby rano wstać, i ciało bardziej czuję, ale traktuję to też jako takie wyzwanie, które stawiam sobie każdego dnia, żeby wstać, pojechać na trening, dać z siebie wszystko. I wtedy masz takie uczucie po treningu, że ja jeszcze potrafię. Ale nie ukrywam, że nie jest łatwo – powiedział w TVP Sport. (GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



Szybcy i wściekli VI
Polsat, 19:55
Agent Hobbs jest na tropie działającej w 12 krajach organizacji przestępczej. Jedyne sposoby na powstrzymanie gangsterów to pokonanie ich w ulicznych wyścigach. Hobbs zwraca się z propozycją do Doma.

Batalion Donbas
TV Puls, 23:30
Film został nakręcony na podstawie prawdziwych wydarzeń z udziałem ich uczestników. Dwóch bojowników z ochotniczego batalionu „Donbas” zostaje uwięzionych w mieście łwowskim, gdy armia rosyjska wkroczyła do Ukrainy i otoczyła dywizję armii ukraińskiej. Bohaterowie będą musieli przedostać się przez linię frontu.

Opętanie
Stopklatka, 23:50
Tom pozwala się zahipnotyzować. Jego życie się odmienia. W trakcie seansu mężczyzna ma przerażające wizje, które nie opuszczają go także na jawie.

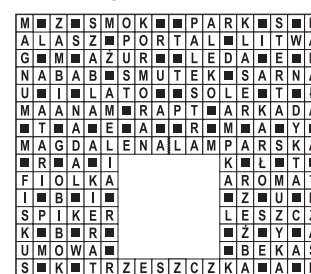
Poziamo:
3) pierwszy i najważniejszy sakrament chrześcijański,
10) łakomczuch wśród smurfów,
11) jedna z bohaterek „Wesela” Wyspiańskiego,
12) bardzo duża niechęć do kogoś,
13) Jack, autor powieści „Przygody Tomka Sawyera”,
15) skłonność do popisywania się, ryzykanctwo,
17) indiańska łódź wydrążona w pniu drzewa,
18) ... Bullock, aktorka z filmu „Ja cię kocham, a ty śpisz”,
20) miasto związane z dzieciństwem Jezusa Chrystusa,
22) pełni się na złość ogrodnikowi,
23) w oczy kole (w przysłowiu),
26) odgłos nienaolwionych drzew,
28) wyniosły element dawnych fortyfikacji,
29) kasza z całych ziaren jęczmienia,
32) sucha kielbasa jak gatunek sera,
34) żal po stracie bliskiej osoby,
35) zarośnięta wyspa na rzece,
36) długi, luźny żakiet,
37) nieobecność w pracy lub szkole.

Pionowo:
1) trudne położenie, niepo-myślność,
2) bezbarwny gaz szlachetny,
3) tytuł mongolskiego władcy,
4) żona Piasta Kołodzieja,
5) okaz w muzealnej gablocie,



6) żołnierz pieszej straży przy-bocznej monarchy,
7) rosyjska zupa rybna,
8) garbate bydło domowe,
9) barwny ptak łowny,
14) „Tajemniczy ...”, film w reżyserii Agnieszki Holland,
16) chamsin lub mistral,
19) tkanina wełniana z przędzy chesankowej,
21) Bartosiewicz lub Geppert,
24) ... lokalna na miejscu prze-stępstwa,
25) telenowela emitowana przez Polsat,
27) samica ssaka z łopatami,
28) „... Celtic”, koszykarski zespół z ligi NBA,
30) stok Śnieżki lub Rysów,
31) jedna z faz Księżyca,
33) miara pojemności płynów,
34) Kermit z Muppet Show.

ROZWIĄZANIE NR 88



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Energia sprzyja działaniu. Horoskop dzienny wróży, że jeśli zaufasz intuicji, drobna rozmowa otworzy przed tobą nowe możliwości.
Ryby (19.02 - 20.03)
Spokój i konsekwencja przyniosą efekty. Horoskop na dziś radzi unikać pośpiechu. Dzień zakończy się dzięki temu sukcesem.
Baran (21.03 - 19.04)
Czeka cię udany dzień. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że otwarty umysł pomoże dostrzec szansę tam, gdzie inni jej nie widzą.

Byk (20.04 - 20.05)
Emocje będą silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że szczerza rozmowa poprawi relacje i doda Ci pewności.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja charyzma będzie przyciągać uwagę. Horoskop na dziś stanowczo radzi wykorzystać ją mądrze i osiągnąć ważny cel.
Rak (22.06 - 22.07)
Drobne szczegóły okażą się kluczowe. Horoskop dzienny na poniedziałek wróży, że zachowując cierpliwość, unikniesz niepotrzebnych błędów.

Lew (23.07 - 22.08)
Harmonia wróci do spraw, które ostatnio budziły spore wątpliwości. Horoskop dzienny podpowiada, by zaufać własnemu osądowi.
Panna (23.08 - 22.09)
Determinacja pomoże pokonać wszelkie przeszkody. Horoskop na dziś to wskazówka, by nie odkładać decyzji, które wymagają działania.
Waga (23.09 - 22.10)
Przed tobą dobry moment na nowe plany. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że optymizm przyciągnie ludzi gotowych ci pomóc.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Skupienie na priorytetach przyniesie rezultaty. Horoskop dzienny zapowiada, że wieczór będzie sprzyjać odpoczynkowi i refleksji.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Kreatywność będzie Twoim atutem. Horoskop na dziś podpowiada, by nie bać się niestandardowych rozwiązań i nowych wyzwań.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Intuicja wskaże właściwy kierunek. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi słuchać serca, ale pamiętać też o zdrowym rozsądku.

Wyniki, tabele

mundialu 2026

Za nami pierwsze mecze mundialu. Awaria techniczna uniemożliwiła pokazanie w telewizji linii spalonego przy akcji, w której sędzia podyktował rzut kamy dla Szwajcarii w meczu piłkarskich mistrzostw świata z Katarrem, ale decyzja arbitrów była prawidłowa. ©©

GRUPA A

Meksyk - RPA 2:0 (1:0). Bramki: Julian Quinones (9), Raul Jimenez (67-głową). Żółte kartki - Meksyk: Brian Gutierrez. RPA: Teboho Mokoena, Nkosinathi Sibisi. Czerwone kartki - Meksyk: Cesar Montes (90+2). RPA: Yaya Sithole (49), Themba Zwane (84). Sędzia: Wilton Sampaio (Brazylia). Widzów: 80 824.

Korea Płd. - Czechy 2:1 (0:0). Bramki: dla Korei Południowej - Inbeom Hwang (67); Hyeon-gyu Oh (80); dla Czech - Ladislav Krejci (59-głową). Żółte kartki: Korea Płd. - Gihyuk Lee. Sędzia: Amin Mohamed Omar (Egipt). Widzów: 44 985.

1. Meksyk	1	3	2-0
2. Korea Płd.	1	3	2-1
3. Czechy	1	0	1-2
4. RPA	1	0	0-2

GRUPA B

Kanada - Bośnia i Hercegowina 1:1 (0:1). Bramki: dla Kanady - Cyle Larin (78); dla Bośni i Hercegowiny - Jovo Lukić (21-głową). Żółte kartki: Kanada - Alistair Johnston, Luc de Fougerolles; Bośnia i Hercegowina - Ermedin Demirović, Jovo Lukić, Nikola Katić. Sędzia: Facundo Tello (Argentyna). Widzów: 43 002.

Katar - Szwajcaria 1:1 (0:1). Bramki: dla Kataru - Boualem Khoukhi (90+4-głową); dla Szwajcarii - Breel Embolo (17-kamy). Żółte kartki: Katar - Mahmoud Abunda, Jasseem Gaber; Szwajcaria - Denis Zakaria. Sędzia: Said Martinez (Honduras). Widzów: 67 966.

1. Bośnia i Hercegowina	1	1	1-1
- Kanada	1	1	1-1
- Katar	1	1	1-1
- Szwajcaria	1	1	1-1

GRUPA C

Brazylia - Maroko 1:1 (1:1). Bramki: dla Brazylii - Vinicius Junior (32); dla Maroka - Ismael Sillari (21). Żółte kartki - Brazylia: Casemiro, Ibanez. Sędzia: Slavko Vincić (Słowenia). Widzów: 80 663.

Haiti - Szkocja 0:1 (0:1). Bramki: John McGinn (28). Żółte kartki - Haiti: Jean-Ricner Bellegarde. Szkocja: Aaron Hickey, Findlay Curtis, Kenny McLean. Sędzia: Mustapha Ghorbal (Algieria). Widzów: 64 146.

1. Szkocja	1	3	1-0
2. Brazylia	1	1	1-1
- Maroko	1	1	1-1
4. Haiti	1	0	0-1

GRUPA D

USA - Paragwaj 4:1 (3:0). Bramki: dla USA - Damian Bobadilla (7-samob.), Folarin Balogun dwie (31, 45+5), Giovanni Reyna (90+8); dla Paragwaju - Mauricio (73). Żółte kartki: USA - Tyler Adams; Paragwaj - Juan Caceres, Miguel Almiron, Diego Gomez, Alex Arce, Junior Alonso. Sędzia: Danny Makkelie (Holandia). Widzów: 70 492.

Australia - Turcja 2:0 (1:0). Bramki: Nestory Irankunda (27), Connor Metcalfe (75). Żółte kartki - Turcja: Yunus Akgun. Sędzia: Jesus Valenzuela (Wenezuela). Widzów: 52 497.

1. USA	1	3	4-1
2. Australia	1	3	2-0
3. Turcja	1	0	0-2
4. Paragwaj	1	0	1-4

Mundial 2026

Otwarcie pod znakiem starć demonstrantów z siłami porządkowymi

NAJWIĘKSZE MISTRZOSTWA ŚWIATA

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Z pięciominutowym opóźnieniem, o godzinie 21.05 czasu polskiego rozpoczął się mecz Meksyku z RPA, inaugurujący piłkarskie mistrzostwa świata.

Ich gospodarzami, obok Meksyku, są USA i Kanada. Pierwszy w historii turniej z udziałem 48 reprezentacji potrwa do 19 lipca.

Ponad godzinę przed pierwszym gwiazdkiem brazylijskiego sędziego Wiltona Sampaio w stolicy Meksyku odbyła się pierwsza z trzech ceremonii otwarcia. Pozostałe zorganizują USA i Kanada przed pierwszymi meczami reprezentacji tych drużyn.

Shakira i Burna Boy śpiewali „Dai Dai”

W czwartek słynna kolumbijska piosenkarka Shakira i Burna Boy wykonali utwór „Dai Dai”, oficjalną piosenkę turnieju. Wystąpili także: Mana, Danny Ocean, Belinda i Los Angeles Azules oraz J Balvin. Kibiców oficjalnie powitała meksykańska piosenkarka Lila Downs.

Występom towarzyszyły pokazy choreograficzne, w tym z udziałem tancerzy w tradycyjnych meksykańskich strojach, a na środku areny pojawiła się gigantyczna podobizna trofeum, o które walczą piłkarze w Ameryce Północnej.

Do publiczności przemówiła także słynna aktorka Salma Hayek, która swoje wystąpienie po hiszpańsku zakończyła słowami: „Niech żyje Meksyk i niech żyje piłka nożna!”. Następnie zaprezentowano flagi wszystkich uczestników turnieju, a na scenie po-



FOT. PAP/EPANADLA HARTZ

Obrazek w niczym nie przypomina największej radosnej imprezy piłkarskiej świata

jawili się też Andrea Bocelli i EJAE. Hymn RPA zaśpiewała Tyla, a Meksyku - Alejandro Fernandez.

Piłkarze wysłuchali ich w innych okolicznościach niż na co dzień: na środkowym kole boiska zebrali się wszyscy kadrowicze, nie tylko zawodnicy z wyjściowych składów. Nie brakło pokazów pirotechnicznych, a nad stadionem pojawiły się helikoptery z rozpostartą flagą gospodarza czwartkowego spotkania.

Splendorowi i przepychowi towarzyszą również wielkie kontrowersje związane z imprezą. Związane są nie tylko z powiększeniem grona uczestników do 48 i przedłużeniu turnieju, co w połączeniu z upałami może szkodzić zdrowiu piłkarzy, ale też napięciem politycznym wywoływanym w USA i różnych regionach świata przez prezydenta Donalda Trumpa - zwłaszcza na Bliskim Wschodzie. Obawy o bezpieczeństwo istnieją też

w Meksyku, gdzie w ostatnich miesiącach doszło do eskalacji przemocy po zamachu na barona narkotykowego El Mencho.

To był trzeci mecz otwarcia mundialu

Monumentalne Estadio Azteca, funkcjonujące podczas mundialu pod nazwą Mexico City Stadium, to pierwszy w historii obiekt, na którym rozegrano trzy mecze otwarcia MŚ. Był gospodarzem również w latach 1970 i 1986. Po raz pierwszy doszło z kolei do „powtórk” rywali w meczu otwarcia - w 2010 roku RPA w roli gospodarza zremisowała w Johannesburgu z Meksykiem 1:1.

W tegorocznych mistrzostwach świata odbędą się 104 mecze. Ich gospodarzami jest 16 miast: 11 w USA, trzy w Meksyku i dwa w Kanadzie. Finał zaplanowano na 19 lipca w East Rutherford koło Nowego Jorku.

W mundialu nie bierze udziału reprezentacja Polski,

wyeliminowana w finale baraży przez Szwecję. Białoczerwonych ostatnio zabrakło w finałach MŚ w 2014 roku.

Do starć demonstrantów z siłami porządkowymi doszło w czwartek podczas meczu Meksyk - RPA inaugurującego mistrzostwa świata w piłce nożnej. Meksykańskie media przekazały, że przed Stadionem Azteca w mieście Meksyk funkcjonariuszy obrzucono kamieniami, a także przewracano i palono auta.

Do starć demonstrantów z różnych grup zawodowych doszło w trakcie rozgrywania meczu otwarcia mundialu. Jak przekazały meksykańskie media, policji udało się zatrzymać manifestację związku zawodowego nauczycieli zmierzającą w okolice stadionu.

By uniknąć protestów i blokad, w czwartek siły porządkowe zaostrzyły kontrole pasażerów nie tylko kolei podmiejskiej, ale też stołecznego lotniska. Ponadto z powodu prote-

stów zamknięto w czwartek 11 stacji stołecznego metra.

Mundial okazją dla protestów

Mundial stał się dla wielu grup społecznych w Meksyku okazją do nagłośnienia narzeczanych problemów branżowych. Protesty i blokady stolicy zapowiadali na dzień otwarcia mistrzostw m.in. nauczyciele, którzy żądają podwyżek płac i zmian w systemie emerytalnym, rolnicy, którzy domagają się ochrony krajowej produkcji kukurydzy przed konkurencją z USA oraz przewoźnicy, którzy protestują przeciw rosnącym kosztom działalności i pogarszającemu się bezpieczeństwu na drogach.

Protesty dotyczyły również samej organizacji mistrzostw: wysokich kosztów społecznych turnieju, podwyżek czynszów i wzrostu cen nieruchomości oraz ograniczonej dostępności biletów na turniej z powodu ich wysokich cen.

Manifestanci krytycznie wypowiadali się również o współorganizacji turnieju z USA, wobec których część demonstrantów wysuwała zarzuty związane z prowadzonymi konfliktami zbrojnymi, polityką zagraniczną i zaostrożnym podejściem do migrantów. W dzień rozpoczęcia mundialu w okolicach stadionu protestowały także tzw. „madres buscadoras” - matki osób zaginionych, które chciały zwrócić uwagę na ponad 133 tys. przypadków zaginięć odnotowanych w kraju.

Rozpoczęte 11 czerwca mistrzostwa świata w piłce nożnej zakończą się 19 lipca.

Będzie się jeszcze działo podczas największego mundialu. ©©

Grał na stadionie ŁKS w Łodzi, ma swoją gwiazdę w Hollywood

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Sir David Beckham, pierwszy angielski piłkarz, który zdobył tytuły mistrzowskie w czterech krajach, został uhonorowany gwiazdą w Alei Sław w Hollywood.

Ceremonia odbyła się kilka godzin przed meczem USA - Paragwaj, którym reprezentacja Stanów Zjednoczonych rozpoczęła udział w mundialu. David Beckham grał 26 sierpnia 1998

roku z ŁKS na starym jeszcze stadionie przy al. Unii. To był mecz mistrzów Polski ŁKS z Manchesterem United o awans do Ligi Mistrzów. Padł remis 0:0, a później United wygrali całe rozgrywki.

Prelegentami wydarzenia byli znany aktor Tom Cruise i żona piłkarza Victoria Beckham. Cruise powiedział, że życie Beckhama, to „hollywoodzka historia” ciężkiej pracy, determinacji oraz globalnego wpływu na sport i kulturę. Victoria Beckham dodała, że piłka

nożna w USA wkracza w „jeden z najbardziej ekscytujących rozdziałów w swojej historii”.

Beckham nazwał ten moment „surrealistycznym”. Wspominał dorastanie we wschodnim Londynie z marzeniami o grze w piłkę nożną. Wyznał, że nigdy nie wyobrażał sobie uznania w Hollywood.

Mówił też o sceptycyzmie, z jakim spotkał się w 2007 roku po przejściu do klubu Major League Soccer - Los Angeles Galaxy. Powiedział, że jest dumny z rosnącej popularności piłki

nożnej w USA. Miał również specjalne przesłanie dla swoich dzieci. - Teraz się wzruszę. Mam nadzieję, że pewnego dnia przyprowadzicie tu moje wnuki i opowiecie im o chłopcu, który marzył o wielkich rzeczach. To moje największe osiągnięcie, które was wszystkich uszczęśliwi - podkreślił.

W ciągu 20-letniej kariery Beckham grał w znanych klubach: Manchesterze United, Realu Madryt, AC Milan, LA Galaxy i Paris Saint-Germain. Wy-

stępował głównie na pozycji prawego pomocnika. Słynął z precyzyjnych podań i dośrodkowań. Jest jednym z najbardziej rozpoznawalnych piłkarzy wszech czasów.

Choć Anglik zakończył karierę piłkarską w 2013 roku, to wciąż jest niezwykle popularny dzięki współpracy z globalnymi markami, takimi jak Adidas czy Hugo Boss. Obecnie jest prezesem i współwłaścicielem Interu Miami, gdzie gra Argentyńczyk Lionel Messi, ośmiokrotny zdobywca Złotej Piłki. ©©

Mundial 2026 Trener Carlo Ancelotti mocno krytykowany

CANARINHOS W CIENIU MAROKO

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Brazylijskie media z mieszanymi uczuciami przyjęły pierwszy występ rodzimej reprezentacji w piłkarskich mistrzostwach świata.

„Canarinhos” w meczu grupy C zremisowali z Marokiem 1:1, a więcej pochwał zebrali rywale. „Nasz zespół tylko momentami pokazał dobry futbol” - oceniono.

Komentatorzy telewizji Globo nie kryli zaskoczenia niespodziewanym obciążeniem prowadzenia przez afrykańską drużynę w meczu z utytułowaną ekipą Brazylii, która w MŚ triumfowała już pięciokrotnie.

Brazylijscy dziennikarze uważają, że podopieczni trenera Carlo Ancelottiego „złe weszli w mundial”, ale pokazali charakter szybko odrabiając stratę gola.

Zarówno reporterzy Globo, jak i komentatorzy Radia Grenal zadowoleni są z postawy „Canarinhos”, szczególnie w drugiej połowie. Zgodnie twierdzą, że



Brazylijczyk Vinicius Junior upada po walce z Achrafem Hakimem z reprezentacji Maroko

pojedynek ten był najlepszym z dotychczasowych meczów rozpoczętego w czwartek mundialu.

- Mecz był dobry, szybki i mógł się podobać kibicom. Niestety, to nie był ten zespół i ci zawodnicy Brazylii, których chcielibyśmy widzieć na tym najważ-

niejszym w świecie turnieju piłkarskim - ocenili brazylijscy radiowcy i dodali, że ich zespół „tylko momentami pokazał dobry futbol”.

Dziennikarze Radia Grenal uważają, że „Canarinhos” są w chwili obecnej przereklamowani i nie należy ich zaliczać

do grona drużyn pretendujących do tytułu.

Wśród zawodników, którzy w sobotnim starciu z Marokiem zawiedli, rozgłoszenia wymieniła doświadczonych Raphinha, Casemiro, a także Lucasa Paqueta. Sugeruje się, aby w kolejnym meczu włoski selekcjoner posadził ich na ławce rezerwowych.

„Warto cieszyć się z tego remisu. Ten mecz równie dobrze mógł przecież zakończyć się wygraną Marokańczyków” - oceniło Radio Grenal.

Polak sędziuje mecz drużyny Messiego

Szymon Marciniak został wyznaczony do prowadzenia jako arbirer główny meczu piłkarskich mistrzostw świata Argentyna - Algieria. Spotkanie grupy J odbędzie się w Kansas City 17 czerwca o godz. 3 czasu polskiego.

Asystentami Marciniaka na liniach będą Tomasz Listkiewicz oraz Adam Kupsik, natomiast sędzią technicznym - Campbell-Kirk Kawana-Waugh z Nowej Zelandii. ©©

Nie grają dla swych ojczyzn

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

PIŁKA NOŻNA. Aż 289 piłkarzy w mistrzostwach świata nie reprezentuje kraju, w którym się urodziło.

To 25 procent ze wszystkich 1248 zgłoszonych do turnieju w USA, Kanadzie i Meksyku. To rekord mundialu...

Piłkarze urodzeni za granicą stanowią większość w ośmiu z 48 drużyn. Najwięcej naturalizowanych graczy, bo 96 proc., jest w debiutującej w mundialu drużynie z Curacao, czyli autonomicznego kraju, który wchodzi w skład Królestwa Niderlandów. Tylko jeden z 26 zawodników w mundialowej kadrze urodził się na karaibskiej wyspie, pozostali pochodzą z Holandii. Większość naturalizowanych graczy znaleźć też można w drużynie z Demokratycznej Republiki Konga (85 proc.) i Maroka (73 proc.).

Migracje społeczne są częścią historii piłkarskich mistrzostw świata od samego początku. Już w trzeciej edycji turnieju - w 1938 roku we Francji - 12 proc. zawodników reprezentowało inny kraj niż ten, w którym się urodzili.

Choć zjawisko było powszechne, FIFA dopiero w 1962 roku wprowadziła przepisy regulujące uprawnienia piłkarzy do gry w drużynach narodowych. Wcześniej zdarzało się, że zawodnicy grali nawet na mistrzostwach świata w różnych reprezentacjach. Tacy piłkarze, jak Louis Monti i Attilio Demaria w 1930 roku byli wice mistrzami świata w barwach Argentyny, a w 1934 roku mistrzami z reprezentacją Włoch.

Ferenc Puskas, wicemistrz świata z 1954 roku, podczas mundialu w Chile w 1962 roku występował w reprezentacji Hiszpanii, zaś Jose Altafini w 1958 roku reprezentował mistrza świata - Brazylię, a w 1962 grał w reprezentacji Italii. ©©



Tahith Chong z Curacao jest urodzony na tej wyspie

Z ŁKS - pierwszy Łódzianin na mundialu

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Osiemdziesiąt osiem lat temu pierwszym piłkarzem z Łodzi, który wystąpił na mistrzostwach świata w piłce nożnej był piłkarz ŁKS Antoni Gałęcki.

W Łodzi na Retkini jest ulica imienia Antoniego Gałęckiego - przypomina kustosza tradycji ŁKS Jacek Bogusiak.

Antoni Gałęcki urodził się 4 czerwca 1906 roku w Łodzi, zmarł w wieku 52 lat, 14 grudnia 1958 roku. Jest pochowany w Łodzi na cmentarzu Mania.

Reprezentował barwy Polski na igrzyskach olimpijskich w 1936 roku i wystąpił w pierwszym naszym meczu na mistrzostwach świata: Polska - Brazylia (5:6) w 1938 roku w Strasburgu. To był pamiętny mecz.

W ŁKS Antoni Gałęcki rozegrał ponad 500 meczów, był wielokrotnym kapitanem drużyny. II wojna światowa przeszkodziła w jego sportowej karierze. Uczestniczył w kampanii wrześniowej, wstąpił do armii generała Andersa, walczył pod Tobrukiem i Monte Cassino. Po wojnie grał w Blackburn, a kiedy dowiedział się, że ŁKS zbiera zawodników do no-



Antoni Gałęcki (drugi od prawej) bronił barw ŁKS i reprezentacji Polski

wej drużyny, wrócił do Łodzi, ale jako 41-latek rozgrywał tylko kilka meczów. Zajął się szkoleniem młodzieży. Mieszkał 300 metrów od stadionu ŁKS przy ul. Chodkiewicza 7.

Ostatnią wolą Gałęckiego była prośba, by po jego śmierci trumnę z jego zwłokami przewieziono wokół boiska. Prezes klubu w tamtych latach pan Wacław Zatke nie wyraził zgody.

Prośba w jakiś sposób została spełniona dopiero w 2006 roku. Wokół boiska ŁKS przejechała córka Gałęckiego - Barbara, która odwiedziła ŁKS na zaproszenie Grupy Ełka-

esiak. W otwartym samochodzie zrobiła rundę honorową po bieżni starego stadionu.

Grupa Ełkaesiak w 100. rocznicę urodzin piłkarza w 2006 roku zorganizowała uroczystości ku pamięci Antoniego Gałęckiego przy jego grobie. Ceremonię prowadził ksiądz Paweł Miziołek, duszpasterz łódzkich sportowców. Przyjechała rodzina Gałęckich z Tarnowa i Krakowa. Goszczeni byli wielokrotnie w progach Hotelu Leszczyński w Konstancynie Łódzkiej. Grób Antoniego Gałęckiego jest często odwiedzany przez członków Grupy Ełkaesiak. ©©

Robert Lewandowski śladami widzewiaka

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Prestiżowy portal „The Athletic”, powołując się na źródła w Chicago Fire, informuje, że Robert Lewandowski jest w trakcie „zaawansowanych rozmów” z tym klubem.

W ten weekend polski piłkarz, który nie zdradził jeszcze, gdzie zamierza grać w kolejnym sezonie, ma się pojawić w Chicago. „The Athletic” cytuje też trenera Fire Gregga Berhalter, który w czwartek w jednym z programów telewizyjnych zasugerował prace nad pozyskaniem Lewandowskiego.

Fire ma dobre wspomnienia z Polakami. Klub do MLS dołączył w 1998 roku i od razu w pierwszym sezonie zdobył mistrzostwo; jak na razie jedyne. O jego sile napędowej stanowili wówczas: urodzony w Pabianicach były piłkarz Widzewa Piotr Nowak, Jerzy Podbrożny i Roman Kosecki. W finale pokonali DC United 2:0 po golach Podbrożnego i Diego Gutierrez, a obu asystował Nowak, który w 2003 roku został pierwszym członkiem klubowej „Galerii Sław”. 37-letni Robert Lewandowski byłby kolejną wielką gwiazdą, która śladami Lionela



Piotr Nowak w sezonie 1985/86 zagrał 10 meczów w Widzewie, który wtedy zdobył brązowy medal

Messiego przeniosła się do MLS. Argentyńczyk po opuszczeniu Barcelony w 2023 roku trafił do Interu Miami. W MLS występują też m.in. znani Lewandowskiemu z gry w Borussii i Bayerze Niemcy Marco Reus (LA Galaxy) i Thomas Mueller (Vancouver), Francuzi Antoine Griezmann (Orlando City) i Hugo Lloris (LAFC), Koreańczyk Son Heung-min (LAFC) czy Kolumbijczyk James Rodriguez (Minnesota).

- Staramy się pozyskiwać zawodników światowej klasy. Myślę, że twój ojciec mógłby być zadowolony z transferu, nad którym pracujemy - Berhalter zwró-

cił się do prowadzącej Key Adams, której rodzice są imigrantami z Polski.

Lewandowski 16 maja ogłosił, że po sezonie opuści Barcelonę. W jej barwach występował od 2022 roku. Zdobył trzykrotnie mistrzostwo Hiszpanii (2023, 2025-26), raz Puchar Króla (2025) i trzykrotnie Superpuchar Hiszpanii. Łącznie rozegrał 193 spotkania, w których uzyskał 120 bramek, co daje mu 14. miejsce w klubowej klasyfikacji strzelców wszech czasów.

Na niemal półmetku sezonu zasadniczego MLS 2026 Fire w tabeli Konferencji Wschodniej zajmują trzecie miejsce. ©©

Robert Dobrzycki chce zatrudnić prezesa Lecha

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

Robert Dobrzycki buduje nowy silny Widzew. Złożył propozycję bardzo ważnej postaci w polskiej piłce.

Wiemy, kto otrzymał propozycję objęcia stanowiska prezesa Widzewa (po zwolnieniu Michała Rydza) i kto może objąć posadę dyrektora organizacyjnego klubu.

Robert Dobrzycki bierze przykład z silnych. Najsilniejszych w kraju. Na słabych się nie ogląda. Stąd pomysł zatrudnienia w Widzewie prezesa mistrza Polski Lecha Poznań Karola Klimczaka. To bardzo zasłużona dla Lecha postać. Pracuje w klubie od 1 listopada 2011 roku. Współpracuje w Lechu z właścicielem Piotrem Rutkowskim.

Robert Dobrzycki rozmawia nie tylko z Karolem Klimczakiem. Dyrektorem organizacyjnym (nie mylić z dyrektorem sportowym) ma zostać Konrad Paśniewski. Przed laty współpracował z Leo Beenhakkerem w kadrze, pracował też z kolejnymi selekcjonerami - Stefa-



Karol Klimczak (od prawej) i Piotr Rutkowski. Czy prezes podejmie pracę w Widzewie?

nem Majewskim, Franciszkiem Smudą oraz Waldemarem Fornalikiem. W 2014 roku został kierownikiem Legii, z którą rozstał się po zakończeniu sezonu 2025/26.

Decyzje jeszcze nie zapadły. Coś się dzieje za kulisami klubu, bo jak podaje portal widzewtomy.net, Piotr Urban nie będzie dłużej piastował stanowisko dyrektora sportowego Akademii Widzewa Łódź. Sam zainteresowany złożył wypo-

wiedzenie umowy, która obowiązywała do końca czerwca 2029 roku.

Piotr Urban napisał na platformie X: Dzisiaj złożyłem wypowiedzenie umowy z Widzewem. Nie planowałem odchodzić i bardzo żałuję, że doszło do takiego momentu. Po wielu przemyśleniach uznałem jednak, że nie mogę podjąć innej decyzji. Do końca okresu wypowiedzenia będę dalej pracował w Akademii.

Trwa budowa drużyny. Grecki serwis Redinfo informuje, że sprowadzeniem Juliana Shehu zainteresowany jest Olympiakos Pireus. Drużyna zajęła drugie miejsce w minionych rozgrywkach i powalczy w eliminacjach Ligi Mistrzów. Klub z Pireusu ma w dorobku 48 tytułów mistrza Grecji. Dziennikarz podkreśla, że piłkarze Noah Cadiou i Juliana Shehu mogą pełnić rolę środkowych i defensywnych pomoc-

ników. Dobrze odnaleźliby się w systemie taktycznym preferowanym przez trenera Jose Luisa Mendilibara.

Tymczasem na mundialu Widzew ma swojego reprezentanta i dzięki niemu zarobi... Steve Kapuadi, obrońca drużyny z Al. Piłsudskiego, jest w reprezentacji Demokratycznej Republiki Konga i będzie miał szansę zagrać w grupie K z Uzbekistanem, Kolumbią i Portugalią.

Zasada podziału jest prosta: im dłużej zawodnik gra na turnieju, tym więcej zarabia jego klub. Według szacunków stawka „na zawodnika, na dzień” może wynosić nawet 11 000 dolarów dziennie! Już samo uczestnictwo w fazie grupowej gwarantuje klubowi minimum około 250 000 dolarów (blisko milion złotych) za jednego zawodnika. Ale jeśli Demokratyczna Republika Konga przejdzie dalej to każda kolejna runda wyższe wypłaty. 1/8 finału 350 tys.-400 tys. dolarów, ćwierćfinał 450 tys.-500 tys. dolarów, półfinał i powyżej 550 tys. dolarów.

Głos w sprawie Widzewa często zabiera Zbigniew Boniek. W wywiadzie dla Przeglądu

Sportowego Zibi Boniek zachowuje duży dystans wobec zapowiadanego angażu Łukasza Maślowskiego. Jego zdaniem zatrudnienie tego dyrektora sportowego wcale nie jest gwarancją lepszych wyników.

- W Widzewie się szybko w kimś zakochują, ale jeszcze szybciej odkochują. Mam nadzieję, że pan Dobrzycki zapamiętuje nad tym. Dzisiaj się wydaje, że gwiazdą Widzewa może być Łukasz Maślowski. Ja pana Maślowskiego nie znam. Widzę, że zrobił dobrą robotę w Jagiellonii, ale już przed laty pracował i w Widzewie, i w Wileśle Płock. Jego praca w innych warunkach nie dawała takich owoców jak w Białymstoku - zakończył Zibi.

Roman Kołtoń napisał natomiast: Karol Świdzki - mający kontrakt z Panathinaikosem do 2028 - zostanie wykupiony przez Widzew za 1 mln euro. Taka PrawdaFutbolu prosto z Grecji. 51-krotny reprezentant Polski wraca do Ekstraklasy po 7,5 roku. Grał w tym czasie w PAOK Saloniki, Charlotte, Helas Verona, ponownie Charlotte i od stycznia 2025 w Atenach. ©@

„Romantyk sportu”
Marek Łopa Łopiński

MUNDIAL ZA WIELKĄ WODĄ

Pora na trzecią sportową imprezę świata. Skończyła się większość rozgrywek pasjonujących Polaków. Pozostały boje o koszykarskie złoto.

Można delektować się piłkarskim świętem. Jaki będzie mój piętnasty Mundial, ósmy, które oglądałem bez Biało-Czerwonych? Fascynująca uroczystość otwarcia, uświetniona przez Panią Prezydent Meksyku i Shakirę. Po raz trzeci gospodarzem inauguracji była legendarna Estadio Azteca. Obejrzałem ją sobie z bliska 25 lat później podczas wyprawy życia piłkarzy ŁKS po USA i Meksyku.

Mistrzostwa za Wielką Wodą będą piekielnie trudne dla piłkarzy, ogromne odległości, zmiany klimatów, różnice czasowe. Większości gwiazd jest wykończona krajowymi i kontynentalnymi rozgrywkami. Dla kibiców w kapiach trudne do oglądania. Różnice czasowe od sześciu do dziewięciu godzin. Połączając spotkań od 18.00

do 6.00 rano polskiego czasu. Od ćwierćfinałów mecze tylko w USA. Nie będą mieli kłopotów, uczniowie, studenci, dojrzała młodzież (emeryci i renciści). Większości pozostaną powtórki, magazynowe skróty. Wygląda na to, że więcej ludzi obejrzy powtórki i skróty niż mecze na żywo.

TVP transmituje 104 mecze na żywo. 96 komentowane ze studia w Warszawie. Dopiero od ćwierćfinałów dwa duety będą z USA relacjonować na żywo, oprócz 1/4 finałów, półfinałów, spotkanie o trzecie miejsce i finał.

Szczęściorzami okazali się, Mateusz Borek z Grzegorzem Mielcarskim i Jacek Laskowski z Robertem Podolińskim. Od tygodnia aż do końca turnieju w miastach trzech organizatorów grasują cztery ekipy reporterów i filmowców TVP.

Ciekawe czy w naszym kraju będzie mniejsze zainteresowanie imprezą nie tylko z powodu braku Biało-Czerwonych, ale też godzin transmisji. Obawiam się gadających głów w mundialowych programach, magazynach, powtórkach. Oby tylko nie wykończyły co bardziej nerwowych widzów.

Mimo zachwyty towarzyszącym przebiegiem tur-

nieu, polskie serca będzie bolał brak naszych. Jak ostatni frajerzy przerznięliśmy z Trzema Koronami, podarowaliśmy im bilety na mistrzowski bal. Szlag człowieka trafia pamiętając jak tłamsiliśmy Szwedów, rozgrywając najlepszy mecz od niepamiętnych czasów. Tym bardziej jak okrutny żart, raczej szyderstwo, zabrzmiało stwierdzenie naczelnego satyryka kraju, mamy najlepszy zespół w dziejach kopanej.

Janek Tomek Tomaszewski podpira swoją opinię, do brymi zagranicznymi klubami, w których występują nasi reprezentanci. Kluby zaczęły, ale na światową, europejską chwałę zasługują tylko Robert Lewandowski i Piotr Zieliński. JTT zapomina, że w latach 70 i 80 ubiegłego wieku do zagranicznych klubów mogli być transferowani tylko piłkarze po 30 roku życia. Po WM 74 Orłów Górskiego pragnęły mieć najlepsze kluby Starego Kontynentu. Rozebraliby naszych Orłów do ostatniego pióra.

Na Mundialu po raz trzeci gwizd nasz gigant sędziowski Szymon Marciniak. Czy nasze orły sokoły dorównają kiedyś królowi gwizdka? Pomarzyć dobra rzecz. ©@

Mecz Gwiazd na stadionie Widzewa

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

Rozpoczęła się sprzedaż biletów na drugą edycję Mecz Gwiazd 2026, który odbędzie się 29 sierpnia 2026 roku o godzinie 17:00 na Stadionie Miejskim przy al. Piłsudskiego 138 w Łodzi.

Na stadionie Widzew zmierzają się legendy polskiej i francuskiej piłki nożnej, a także znane osoby ze świata sportu, muzyki, mediów i internetu. Bilety na wydarzenie są dostępne od 40 zł za pośrednictwem serwisu kupibilet.pl. (www.kupibilet.pl/meczgwiazd2026).

Pomysłodawcą i ambasadorem wydarzenia jest Grzegorz Krychowiak, były reprezentant Polski w piłce nożnej.

- Kolejny raz spotkamy się w Łodzi. W ubiegłym roku padł remis, więc nie pozostało nam nic innego, jak rozegrać mecz rewanżowy. Na boisku ponownie pojawi się m.in. Zbigniew Boniek, a ze strony francuskiej mamy już potwierdzenie udziału Robert Pirès, Jean-Pierre Papin, Alain Giresse oraz Samuel Umtiti. Na bieżąco będziemy ujawniać kolejne gwiazdy, które wezmą udział tym sportowym wydarzeniu - mówi Grzegorz Krychowiak.

Tegoroczna edycja będzie czymś więcej niż tylko sportowym widowiskiem. Organizatorzy przygotowali szereg wydarzeń towarzyszących, w tym finał Łódź Soccer Camp, podczas którego przed głównym meczem o zwycięstwo rywalizować będą najlepsze drużyny chłopców i dziewcząt.

O Mecz Gwiazd krążą bardzo polchlebne opinie:

Mecz Gwiazd to wydarzenie łączące sportową rywalizację ze wsparciem polskiej młodzieży. Druga edycja wydarzenia odbędzie się pod hasłem: „Gdy międzynarodowe legendy boiska przekazują sportowe wartości polskiej młodzieży...”.

W ubiegłym roku dzięki inicjatywie Mecz Gwiazd udało się wesprzeć łódzki Miejski Szkolny Związek Sportowy, działający na rzecz dzieci i młodzieży szkolnej w obszarach edukacji prozdrowotnej, wychowania fizycznego i sportu, a także Fundację TVN.

Organizatorzy zapowiadają również wydarzenia towarzyszące. Na pewno kibice z przyjemnością obejrzą na boisku wielkie gwiazdy polskiego i światowego futbolu. Walka będzie pasjonująca.

Honorowy Patronat nad wydarzeniem objęła Prezydent Miasta Łodzi Hanna Zdanowska. ©@



Tak było podczas ubiegłorocznego Mecz Gwiazd na stadionie Widzewa

Kolarstwo Trasa będzie liczyła 661 km, wystartuje 150 zawodników

37. WYŚCIG SOLIDARNOŚCI SZLAKIEM POLSKIEGO FILMU

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

W środę, 1 lipca z Łodzi wystartuje około 150 kolarzy, którzy powalczą o zwycięstwo w 37. Międzynarodowym Wyścigu Kolarskim „Solidarności” i Olimpijczyków.

Zawodnicy finiszować będą w sobotę, 4 lipca w śląskim Jaworznie. W tym roku trasa wyścigu prowadzić będzie szlakiem polskiego filmu.

Etapy: Łódź - Bełchatów, Zduńska Wola - Sieradz, Kozłowski - Skierniewice, Jędrzejów - Sosnowiec, Nowiny - Jaworzno. Trasa będzie liczyła 661 km, przez województwa łódzkie, świętokrzyskie, małopolskie i śląskie.

Do Bełchatowa i Sieradza przez Stolicę Polskiej Truskawki

Pierwszego dnia, w środę 1 lipca rozegrane zostaną dwa etapy, pierwszy przed południem o długości 81,8 km, a kolejny po południu - 94 km.

Rano przed halą Sportową przy ul. Skorupki odbędzie się prezentacja drużyn. Tam też o godz. 10.15 sędzia główny dasygnął do startu honorowego. Tak rozpocznie się wyścig szlakiem polskiego filmu. Po sąsiedztwie w Parku Klepacza, w willi Richtera Krzysztof Kieślowski kręcił sceny do filmu „Przypadek”, przy Hali Sportowej Paweł Pawlikowski „Zimną Wojnę. A nieopodal w pałacyku, gdzie ma siedzibę ZHP - zdjęcia do serialu „Czterej pancerni i pies”.

Ulicą Wólczańską peleton dotrze do Pabianickiej i skręci w Chocianowicką (takim powstały sceny do „Wymyku” Grzegorza Zglinski) i pojedziemy do gęstych miast. Start ostry na ulicy Nad Dobrzyńską na wysokości numeru 68. Na jedyną na etapie premię w Pabianicach na ul. Kilińskiego na wysokości numeru 43 kolarze dojadą już o 10.45. Potem trasa wiedzie przez Bychlew, Pawlikowice, Dłutów, Leszczyny Małe, Górki Duże, Jutroszew, Grabice Gomułin, Wolę Krzysztoporską, Kacprów, Bogdanów, Postękalice i Dobiecin. Na ulicach Bełchatowa kolarze ścigać się będą na dwóch pętach 1 Maja, Dąbrowskiego, Okrzei, Kwiatową, Czyżewskiego, Stasica. Metę wyznaczono na ulicy 1 Maja



Przewodniczący komitetu wyścigu Waldemar Krenc i dyrektor Mariusz Goss

przy stadionie GKS, gdzie są spodyewani około godz. 12.30.

Lotna premia u Mieczysława Nowickiego

Drugi etap rozpocznie się startem honorowym o godz. 18 w Zduńskiej Woli na ulicy Łaskiej (po prawej Zespół Szkół Elektronicznych). Po przejechaniu dwukilometrowej pętli ulicami: Piwną, Kobusiewicza, Jagiełły kolarze wrócą na Łaską, gdzie rozpoczną ściganie o punkty, sekundy i koszulki. Trasa etapu prowadzić będzie przez Sobiepany, Sędziejowice, Buczek (Stolica Polskiej Truskawki), Żelów (rodzinne miasto piłkarzy Wiesława i Krzysztofa Surlitów), Patoki oraz Widawę, gdzie na 59,6 km na ulicy Mickiewicza zostanie rozegrany lotny finisz.

Do Sieradza kolarze wjadą od strony Burzenina i Monic. Krakowskim Przedmieściem, Polną i Kolegiacką wjadą na okrążenie, które zaczyna się na alei Pokoju.

Potem sieradzkiymi ulicami i alejami: Piłsudskiego, Jana Pawła II, Grunwaldzką, POW, Warecką, Żwirki i Wigury dotrą do Placu Wojewódzkiego. Po minięciu po raz pierwszy linii mety wjadą na ostatnie okrążenie liczące 4,5 km. Na metę kolarze wjadą tuż po godz. 20.

2 lipca o godz. 14.10 w Kozłowskich na ulicy Kościuszki przy Parku Miejskim. rozpoczną drugi etap o długości 169,3 km.

Najpierw start honorowy, a po okrążeniu: 11 Listopada, Warszawską, Felicjanów, znów Warszawską i Bema na dystansie 4,7 km start ostry. Przez Jeżów zawodnicy dotrą do Zagórza na pierwszą lotną premię na 22,9 km. Potem będą Lipce Reymontowskie, Bobrowa, Kalenice, Krępa, Sapy, Bielawy, Stary Waliszew, Wola Gosławska, Żdżary, Sułkowice Pierwsze i kolejny sprint w Piątku na 88,8 km, rodzinnym mieście dwukrotnego medalisty olimpijskiego Mieczysława Nowickiego, wieloletniego dyrektora naszego wyścigu. Potem prosto z środka Polski kolejne kilometry przez Szewce Owsiane i Nadolne, Przewłiska, Sobotę, Maurzyce, Wygodę, Zawady, Stachlew do Makowa, gdzie zostanie rozegrana trzecia premia na 160,8 km. Ostatnie kilometry kolarze ścigać się będą ulicami Skierniewic: 1 Maja, Czyśtą, Senatorską, Gałęckiego, Konstytucji 3 Maja, Sobieskiego, Sienkiewicza.

Ostateczny finisz rozegrany zostanie na ulicy Reymonta tuż po godz. 18. Zabudowa Skierniewic była planem bardzo ważnych filmów dla polskiej kinematografii: „Ziemi Obiecanej”, „Chłopów”, „Dziejów grzechu” czy serialu „Czas honoru”.

Od „Zemsty” do „Magnata”

Podobnie na czwartym etapie o długości 142,5 km kolarze rozpoczną start honorowy (godz.

12.40) i ostry, w tym samym miejscu w Jędrzejowie na alei Piłsudskiego obok Domu Kultury. Pomiędzy czeka ich dwukilometrowa pętla ulicami: 11 Listopada, Partyzantów, Przypkowskiego i ponownie Piłsudskiego. Z Jędrzejowa kolarze pojedą przez Potok Wielki, Mierzyn, Sędziszów, Tamawę do Nowej Wsi, gdzie kolarze powalczą na premii lotnej na 28,8 km. Potem Słupia, Węgrzynów, Wierzbiica, Sławniów, Smoleń, Ryczów, Podzamcze i kolejny sprint w Ogrodzieńcu na ul. Krakowskiej na 81,7 km. Na miejscowym zamku, obok którego przejeżdża kolumna wyścigu powstawały zdjęcia do „Zemsty”, filmu reżyserowanego przez Andrzeja Wajdę. W drodze do Sosnowca kolarze przemkną przez Łazy i Dąbrowę Górniczą. W mieście etapowym linia mety usytuowana jest na ulicy 1 Maja. Za pierwszym razem powalczą tam na lotnej premii, a po pętli o długości 6,2 km o końcowe zwycięstwo na czwartym etapie. W Sosnowcu chętnie gościł Filip Bajon, który nakręcił „Magnata” i „Białą wizytówkę”.

4 lipca w ostatnim dniu rywalizacji kolarze wystartują honorowo w Nowinach na ulicy Perłowej o godz. 10.20, a rozpoczną ściganie w Chęcinach w tle zamku, na którym powstawały zdjęcia do „Pana Wołodyjowskiego”, „Wiedźmina” i „Koronę Królów”. Etap liczy 173,4 km. ©©

Największe siatkarskie muzeum będzie w Łodzi?

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

SIATKÓWKA. Odbędzie się kolejne spotkanie, w którym wzięli udział członkowie Łódzkiej Rodziny Siatkarskiej.

Gośćmi honorowymi byli: kapelan sportu łódzkiego ksiądz Paweł Miziołek oraz Kamil Chaber, inicjator reaktywowania Klubu Sportowego Resursa i jego grający prezes. Przyjęto dwa tematy do dyskusji - informuje Bogusław Adamski, prezes Łódzkiej Rodziny Siatkarskiej.

Dwa tematy, które zostały poruszone to: Co dalej z męską siatkówką w Łodzi oraz sprawa przeniesienia muzeum siatkówki do Łodzi.

- Zebrani, a w dużej mierze byli to dawni zawodnicy Rzemieślniczej Resursy, trenerzy i działacze z zadowoleniem przyjęli wiadomości od Prezesa Kamila Chabera o awansie do 2 ligi i ambitnych planach na najbliższą przyszłość - opowiada Bogusław Adamski.

Wszystko zależy od możliwości finansowych klubu, ale prezes jest przekonany, że w mieście, które kocha siatkówkę na pewno znajdą się sponsorzy choćby wśród byłych zawodników. Resursa chce bazować na Łódzianach, a w szczególności na wychowankach Wifamy, która koncentruje się w tej chwili na dobrej pracy z młodzieżą i nie ma ambicji ligowych. My jako Rodzina bardzo liczymy ze Resursa będzie wizytówką męskiej siatkówki Łodzi. Ważna informacja: prezes Chaber przedstawił plany odnośnie siatkówki plażowej, dzięki jego staraniom reaktywowano boiska plażowe przy Stawach Jana, co w sąsiedztwie z z nowo otwartymi boiskami przy ChKS stanowi duży kompleks do uprawiania tej dyscypliny, która w Łodzi jest bardzo popularna. To fakt, mimo zabrania

Łodzi Szkoły Mistrzostwa Sportowego PZPS, istniejącej do niedawna przy SMS im. Górskiego na ul. Milionowej.

W kolejnym punkcie Prezes Łódzkiej Rodziny Siatkarskiej Bogusław Adamski i wiceprezes red. Marek Kondraciuk poinformowali o rozmowach, które podjęli w sprawie idei przeniesienia do Łodzi największego na świecie muzeum siatkówki Volley Bajka, które mieści się obecnie w Izabelinie. Dziekanówku i funkcjonuje głównie dzięki zaangażowaniu twórcy tej wyjątkowej kolekcji Grzegorza Szewczyka.

- Łódź, która jest gospodarzem wielu prestiżowych imprez międzynarodowych, niekwestionowanym miastem siatkówki, stolicą żeńskiego volleya byłaby idealnym miejscem siedziby takiej placówki uhonorowanej przez FVIB plaketką dla najlepszego muzeum na świecie - dodaje Marek Kondraciuk. - To przedsięwzięcie wymagałoby jednak porozumienia Miasta Łódź z Polskim Związkiem Piłki Siatkowej, który w znacznym stop-

Następne spotkanie Łódzkiej Rodziny Siatkarskiej zaplanowano na 7 września zaraz po zakończonych Mistrzostwach Europy

niu musiałby wziąć na siebie koszty utrzymania placówki. Właściciel Grzegorz Szewczyk całym sercem popiera tę inicjatywę, a uczestnicy spotkania jednomyślnie i z entuzjazmem poparli pomysł przeniesienia Volley Bajki do Łodzi. Wszyscy liczą, że władze Miasta Łodzi również mocno zaangażują się w ten projekt i w tym momencie zwracamy się z gorącym apelem o wsparcie do Pani Prezydent Hanny Zdanowskiej, która jest wielką entuzjastką naszej dyscypliny.

©©



W muzeum na pewno znalazłyby się trofea zdobyte przez PGE Budowlanych, które prezentuje Alicja Grabka

Zgierz znowu olimpijski

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

PIŁKA NOŻNA. Poraz kolejny Zgierz gościnnie powitał olimpijczyków.

Uczniowie dziewięciu szkół ćwiczyli pod okiem olimpijczyków z zimowych i letnich igrzysk. A były to gwiazdy nie-zwykłe.

Ślizgi z Damianem Żurkiem (łyżwiarstwo szybkie, Pekin 2022, Mediolan/Cortina 2026), rzuty na macie pod okiem Tomasza Kupisa (zapasy, Barcelona 1992), balans na równoważni z Anetą Konieczną (kajakarstwo, Atlanta 1996, Sydney 2000, Ateny 2004, Pekin 2008, Londyn 2012), pokonywanie płotków z Sylwestrem Bednarikiem (lekka atletyka, Rio de Janeiro 2016) czy ćwiczenia na refluks z piłeczkami tenisowymi, serwowane przez Annę Zambrzycką (wioślarstwo, Rio de Janeiro 2016) - wszystko to wykonane na medal, z wielkim zaangażowaniem i prawdziwą sportową pasją.

A potem podziękowania i certyfikaty udziału dla szkół, wolontariuszy i osób zaangażowanych w organizację wydarzenia, na czele z prezydentem

Zgierza Przemysławem Stanisławskim.

Dyplomy wręczał wiceprezes Regionalnej Rady Olimpijskiej w Łodzi Tomasz Rosset w towarzystwie olimpijczyków, a następnie przyszedł czas na wspólne zdjęcia i autografy mistrzów.

Projekt „Olimpijskie Aktywności” realizuje Regionalna Rada Olimpijska w Łodzi przy wsparciu finansowym Urzędu Marszałkowskiego Woj. Łódzkiego. Dzięki zaangażowaniu olimpijczyków młodzież w naszym regionie poznaje olimpijską ideę, ma możliwość spotkania ciekawych ludzi i być może zdecyduje się pójść śladami sportowych gwiazd...

©©



Młodzież i organizatorzy ciekawego spotkania

FOT. REGIONALNA RADA OLIMPIJSKA W ŁODZI

Ikony z al. Unii Wiesław Jańczyk zdobył złoto w koszykówce i piłce

95 LAT PODWÓJNEGO MISTRZA ŁKS

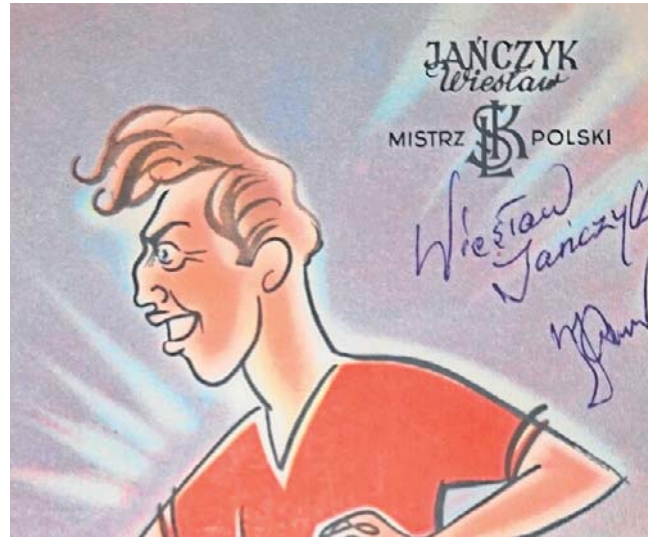
Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

13 czerwca 1931 roku urodził się w Łodzi Wiesław Jańczyk, w sobotę obchodził zatem swoje 95. urodziny - przypomina Jacek Bogusiak, kustosz tradycji ŁKS.

Wiesław Jańczyk to wybitny sportowiec klubu z al. Unii w 1953 roku z ŁKS wywalczył mistrzostwo Polski w koszykówce, a pięć lat później powtórzył sukces z piłkarską drużyną ŁKS. Tego świat nie widział. W ŁKS wystąpił w 163 meczach ligowych

Skład piłkarskiej drużyny ŁKS z 1958 roku: Henryk Szczurzyński - Henryk Stusio, Stanisław Wlazły, Józef Walczak, Henryk Szczepański, Wiesław Jańczyk, Leszek Jezierski, Robert Grzywocz, Stanisław Baran, Władysław Soporek, Kazimierz Kowalec. Trener: Władysław Król.

W mistrzowskiej drużynie koszykarskiej ŁKS grali: Józef Żyliński, Andrzej Kulesza, Bog-



FOT. Z ARCHIWUM JACKA BOGUSIAKA

Bohaterowie ŁKS doczekali się efektownych karykatur. Ta jest szczególnie cenna, bo z autografem mistrza

dan Kaczmarek, Jerzy Wojciechowski, Włodzimierz Brudz, Wiesław Maciejewski, Stanisław Michalski, Jan Śmigieński, Zbigniew Wiśniewski, Marian Waligórski i Wiesław Jańczyk.

Grupa Elkaesiak Tadeusz Marczewski, Irek Kowalczyk, Jerzy Leszczyński i Jacek Bogusiak

pamięta o wybitnym wszechstronnym sportowcu ŁKS. Dziś Wiesław Jańczyk spędza swoją rocznicę w gronie rodziny, wśród dzieci i wnuków.

Wielka gala na cześć jubilatą odbędzie się pod koniec miesiąca w Warszawie. Koło Seniora PZPN organizuje na cześć mi-

strza Polski i reprezentanta kraju uroczyste spotkanie. niespodziankę przygotowuje też Koło Seniorów ŁZPN.

Wiesław Jańczyk często odwiedza Łódź i stadion ŁKS. Przyjeżdża na al. Unii z wnukiem i wnuczką - opowiada Jacek Bogusiak. - Był m.in. na otwarciu trybuny ŁKS i całego Stadionu Władysława Króla. Powtarza, że ŁKS ma głęboko w sercu.

Pięć lat temu Grupa Elkaesiak wydała kolejną książkę z serii „Ikony ŁKS”. Tym razem było to opisanie kariery dwukrotnego mistrza Polski Wiesława Jańczyka. Publikacja powstała przy współudziale dwóch przyjaciół ŁKS Jacka Bogusiaka i Tadeusza Marczewskiego. Grupa Elkaesiak poprzez Poczta Polska przygotowała także znaczek pocztowy z podobizną Wiesława Jańczyka.

Rada Miejska w Łodzi przyznała odznakę „Za zasługi dla Miasta Łodzi” Wiesławowi Jańczykowi.

Ojciec Wiesława Jańczyka - Roman - też występował w ŁKS i reprezentacji Polski. ©©

Bieg Fabrykanta już blisko. Zapisy trwają

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Trwają zapisy na jubileuszowy 15. Bieg Fabrykanta, który odbędzie się 29 sierpnia 2026 roku w Łodzi.

Na liście startowej znajduje się już ponad 1000 zawodników - informuje Bartłomiej Sobecki, prezes zarządu Stowarzyszenia Bądź Aktywny.

Bieg Fabrykanta organizowany jest na dystansie 10 km po trasie, która tradycyjnie łączy industrialny klimat z nowoczesnym obliczem Łodzi. Formularz zgłoszeniowy dostępny jest na stronie www.biegfabrykanta.pl, a tegoroczny limit uczestników wynosi 1500 osób.

- Od samego początku Bieg Fabrykanta łączy sport i historię miasta. Chcemy pokazywać uczestnikom miejsca, które najlepiej oddają charakter Łodzi i jej fabrykanckie dziedzictwo. Jubileuszowa edycja również będzie miała industrialny klimat i kilka elementów, które powinny pozytywnie zaskoczyć biegaczy - podkreśla dyrektor biegu Bartłomiej Sobecki.

Organizatorzy wspólnie z Ambasadorami projektu „Bieg Fabrykanta jest Kobietą” zaprezentowali projekt tegorocznej koszulki, którą otrzy-



FOT. KONRAD CIEŻKI/BIEG FABRYKANTA

Bieg Fabrykanta to coś więcej niż start na 10 km. To wydarzenie, które łączy sport z atmosferą miasta

mają wszyscy uczestnicy biegu.

- Przy projektowaniu identyfikacji 15. Biegu Fabrykanta połączyliśmy estetykę retro inspirowaną klasycznymi grafikami maratonów i wyścigów z nowoczesnym, świeżym podejściem do typografii i kompozycji. Kluczowym motywem stały się dynamicznie zinterpretowana trasa biegu oraz mocno wyeksponowana liczba „15”, które razem budują energiczny i sportowy charakter identyfikacji - mówi Daniel Adaszek z eteter.agency odpowiedzialnej za przygotowanie projektu.

Projekt „Bieg Fabrykanta jest Kobietą” skupia biegaczki z wo-

jewództwa łódzkiego, które łączą sportową pasję z codziennym życiem zawodowym i rodzinnym, osiągając przy tym bardzo dobre wyniki sportowe. Jedną z ambasaderek projektu jest Monika Kaczmarek - medalistka Mistrzostw Polski w biegach ulicznych.

1 czerwca rozpoczęły się zapisy do Biegów Małego Fabrykanta, które odbędą się 29 sierpnia 2026 roku w ramach jubileuszowej edycji wydarzenia. To okazja dla najmłodszych do aktywnego spędzenia czasu i poczucia atmosfery dużej imprezy biegowej.

©©

Nowoczesny kort na MKT w Łodzi

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Nowe serce łódzkiego tenisa bije w Parku Poniatowskiego! Na terenach przy ul. Żeromskiego w Łodzi powstanie nowoczesny kort!

Wieczorny mecz tenisowy, jasne światła jupiterów i sportowe emocje obserwowane z tarasu zawieszono niemal trzy metry nad ziemią! Taka nowoczesna arena powstanie niebawem w Miejskim Klubie Tenisowym. Łódź zyska profesjonalny kort, który pomieści blisko pół tysiąca kibiców i pozwoli na organizację turniejów na najwyższym poziomie - informuje oddział prasowy UMŁ.

Zamiast dotychczasowego placu gry, zawodnicy otrzymają powiększoną arenę z tradycyjnej mączki ceglanej o wymiarach ponad 18 na 36 metrów. Największe wrażenie zrobi jednak to, co powstanie wokół. Mecze będzie można oglądać z bliska dzięki nowym trybunom, które łącznie z innowacyjną galerią zapewnią wygodne miejsca dla 455 osób. Co niezwykle ważne, zachodnia widownia zyska całkowicie nową pochylnię oraz specjalnie dedykowane miejsca dla kibiców poruszających się na wózkach inwalidzkich. Sportowe



FOT. AGATA GĄSEK

Nowoczesny kort powstanie na obiekcie Miejskiego Klubu Tenisowego w Łodzi

emocje będą więc dostępne dla każdego, bez barier.

Absolutnym hitem nowego obiektu będzie otwarta galeria widokowa. To stalowy taras, który zawisnie na wysokości blisko trzech metrów. Z tej wyjątkowej perspektywy kibice będą mogli wygodnie obserwować zmagania nie tylko na samym korcie centralnym, ale również na sześciu sąsiadujących z nim bocznych placach gry. Rozgrywki nie skończą się wraz z zachodem słońca. Nowy obiekt rozświetlą maszty z profesjonalnym oświetleniem. Właśnie dzięki temu mecze z Łodzi będą spełniać specjalistyczne wymogi

i trafiać prosto na ekrany telewizorów, budując sportową markę miasta w całej Polsce.

Kompleks przy ulicy Żeromskiego 117 znajduje się w sercu zabytkowego Parku imienia Księcia Józefa Poniatowskiego. Projektanci, którzy zadbali o każdy detal, pamiętali również o ochronie znajdujących się tam drzew. Zamiast głębokich i rozległych wykopów, konstrukcje galerii spoczną na mikropalach. Są to punktowe fundamenty, które pozwalają bezpiecznie ominąć wrażliwe systemy korzeniowe. Całość prac budowlanych potrwa osiem miesięcy od momentu podpisania umowy. ©©

Adam Kaźmierczak: Unia osiągnęła sukces, bo jest przykładem spokojnego budowania drużyny

Dariusz Piekarczyk
d.piekarczyk@dziennik.lodz.pl

Wywiad z Adamem Kaźmierczakiem, prezesem Łódzkiego Związku Piłki Nożnej oraz wiceprezesem Polskiego Związku Piłki Nożnej.

Widzew uratował się rzutem na taśmę przed spadkiem z ekstraklasy. Nie tak jednak miało być. Co, Pana zdaniem, nie zadziałało? Zmiany przed nowym sezonem są konieczne. Pana zdaniem jak duże?

- Zespoły piłkarskie buduje się długimi miesiącami, a nawet latami. Drużyna musi się przeć zgrać. Widzew w zimowej przerwie dokonał wielu transferów. Przyszli piłkarze ze znanymi nazwiskami, ale nie byli z sobą zgrani. To długi proces, a presja rosła z meczu na mecz, z kolejki na kolejkę. Na szczęście jednak w końcówce sezonu widziewiacy zaczęli punktować i w efekcie utrzymali się w lidze. Proszę również zauważyć, że liga była niezwykle wyrównana. Legia Warszawa, która również była na kilka kolejek przed końcem w strefie spadkowej, otarła się ostatecznie o europejskie puchary. Widzewowi przede wszystkim potrzebny jest spokój.

ŁKS przegrał baraże z Chrobrym, niektórzy mówią, że pechowo, bo poprzeczka, potem skuteczna interwencja



FOT. PZPN

Adam Kaźmierczak uważa, że sukces Unii Skierniewice to między innymi efekt spokojnego budowania drużyny

bramkarza głogowian Dawida Arndta, byłego gracza ŁKS zresztą. Fani zespołu z Alei Unii mogą być sfrustrowani, znowu się nie udało. Dlaczego?

- Taka jest piłka nożna. Czasami jeden rzut karny decyduje o tym, czy zespół zostanie mistrzem świata albo wygra Ligę Mistrzów. ŁKS awansował rzutem na taśmę do barażów,

był blisko awansu do finałów. Brakowało przede wszystkim regularnego punktowania w rundzie rewanżowej. Była bowiem szansa na bezpośredni awans z drugiego miejsca. Baraże są w pewien sposób loterią, co pokazał półfinał w Głogowie.

Nie zawiodła Unia Skierniewice, która po raz pierwszy

awansowała na zaplecze ekstraklasy.

- I to jest właśnie przykład spokojnego budowania drużyny. Są w Unii piłkarze, którzy grali w tym klubie jeszcze w IV lidze. Działacze tego klubu nie przepłacają za zawodników, bardzo mądrze uzupełniają kadrę, a efekty widzieliśmy na boisku. Unia zaskoczyła całą ligę swoją solidnością, a przede wszystkim zgraniem poszczególnych formacji. A to w piłce nożnej jest najważniejsze. Drużynę prowadzi też doświadczony trener Kamil Socha.

III liga. Tragedia w Bełchatowie. Tak zasłużony klub wraca do IV ligi. Warta Sieradz osiągnęła historyczny sukces zajmując trzecie miejsce - do barażu zabrakło niewiele. Mamy jeszcze Widzew II i Lechię. Jak Pan podsumuje występy naszych ekip.

- To nie jest pierwszy klub, który spadł z ligi i nie ostatni. Na pewno jakieś błędy zostały popełnione. Szkoda trochę, że zamiast piąć się w górę piłkarskiej drabiny GKS Bełchatów spada w miejsce, z którego zaczynał w 2022 roku wspinaczkę. Warcie zabrakło jednego punktu, aby grać w barażach. Uważam jednak, że trzecie miejsce z dorobkiem 71 punktów to duży sukces tego zespołu. Widzew II został w przerwie zimowej wzmoc-

niony, drużynę objął Paweł Ściebura i ostatecznie skończyło się to siódmym miejscem. W przyszłym sezonie widziewiacy mogą być jednym z faworytów nawet do bezpośredniego awansu. Lechia Tomaszów zagrała na miarę swoich możliwości. Dość szybko zbudowała sobie bezpieczną przewagę nad zagrożoną spadkiem strefą i później już spokojnie trzymała się w środku tabeli.

W IV mamy już mistrza - Pelikana Łowicz zasłużenie powrócił na trzeci poziom boiska. Zacięta, bo do ostatniej kolejki, była walka o wicemistrzostwo, dające prawo gry w barażach. Niespodzianką jest bez wątpienia spadek do Klasy Okręgowej Omegi Kleszczów.

- Bardzo ciekawa liga, najciekawsza od wielu sezonów. Jeszcze w przerwie zimowej wydawało się, że walka o bezpośredni awans będzie zacięta, ale z peletonu wyrwał się Pelikan Łowicz i nie dał już się doścignąć. Do ostatniej kolejki będzie zaś trwała walka o wicemistrzostwo. Szansę miały trzy drużyny, czyli AKS SMS Łódź, RKS Radomsko oraz Sokół Aelksandrów. Ostatecznie zwycięsko wyszedł ten ostatni zespół, który jeszcze rok temu walczył o trzeci poziom. Po spadku nie było w klubie rewolucji ka-

drowej. Pozostał trener Radosław Koźlik i kluczowi piłkarze. Jak widac, dało to efekt. W barażach z Mazovią Mińsk Mazowiecki będzie jednak trudno. Spadek Omegi pod wodzą Jacka Berensztajna, a następnie Wojciecha Robaszką jest niespodzianką, ale znając kleszczowskich działaczy to zrobią wszystko, aby rozbrat z IV ligą trwał tylko rok

Finał Pucharu Polski na szczelbule okręgu rozegrano na stadionie Widzewa. Było to dla naszego regionu duże wydarzenie.

- Zakończyło się ono organizacyjnym sukcesem. Sprzedaliśmy ponad 4300 biletów, a na stadionie Widzewa obecnych było, łącznie z organizatorami, zaproszonymi gośćmi prawie pięć tysięcy osób. Sam mecz był niezwykle zacięty i emocjonujący. Kibice nie obejrzeli bramek, ale nie mogli się nudzić. Zarówno w regulaminowym czasie gry, jak i w dogrywce obie drużyny miały swoje szanse. Ostatecznie doszło więc do rzutów karnych. W nich lepszy okazał się Widzew II Łódź. Zagra na szczelbule centralnym Pucharu Polski i otrzyma 50 tysięcy złotych nagrody. Na konto Pelikana Łowicz wpłynie 25 tysięcy. To pokazuje, że warto poważnie traktować rozgrywkę Pucharu Polski.

Szwed Gustaf Norlin pożegnał się z ŁKS Łódź i przeszedł do Miedzi Legnica. To nie koniec zmian kadrowych

Dariusz Piekarczyk
d.piekarczyk@dziennik.lodz.pl

PIŁKA NOŻNA. Szwed Gustaf Norlin nie będzie w nowym sezonie bronił barw pierwszoligowej drużyny ŁKS Łódź. Był w klubie z Alei Unii 2 półtora roku.

Gustaf Norlin trafił do Łodzi w styczniu 2025 roku ze szwedzkiego IFK Göteborg. Przez półtora roku 25-latek wystąpił w 46 oficjalnych meczach pierwszej drużyny. W niedawno zakończonym sezonie zaliczył natomiast 29 oficjalnych pojedynków w I lidze, strzelając w nich jednego gola. Szwed ma już nowy klub, a jest nim Miedź Legnica, również rywalizująca na zapleczu ekstraklasy. Związał się z tym klubem umową obowiązującą do końca czerwca 2028 roku. Wcześniej odeszli Bastien



FOT. ARTUR KRASZEWSKI/ŁKS ŁÓDŹ

Szwed Gustaf Norlin (czarny strój) nie będzie w nowym sezonie reprezentował barw pierwszoligowego ŁKS Łódź prowadzonego przez trenera Grzegorza Szokę

Toma, Jack Patterson. Przyszedł natomiast bramkarz Damian Węglarz oraz Marcel Błachewicz. To oczywiście nie koniec

letnich zmian kadrowych w klubie z Alei Unii 2. Pierwszy trening przed nowym sezonem trener Grzegorz Szoka zaplano-

wał na 22 czerwca. 28 czerwca początek zgrupowania w Busku Zdroju. ©©

Unia Skierniewice przed historycznym sezonem

Dariusz Piekarczyk
d.piekarczyk@dziennik.lodz.pl

PIŁKA NOŻNA. Unia Skierniewice, po raz pierwszy w historii, walczyć będzie o pierwszoligowe punkty.

Klub, jak na razie, nie pozyskał dotychczas żadnego zawodnika, ale to zapewne tylko kwestia czasu. Niewykluc-

zone, że graczem Unii zostanie Hubert Antkowiak, który w minionym sezonie został królem strzelców czterech grup III ligi. Zdobył dla ŁKS Łomża 31 bramek, ale rozstaje się z klubem. Czterech graczy Unii zostało wybranych przez tygodnik „Piłka Nożna” do „jedenastki” II ligi, a są to Eryk Woliński, Kamil Sabiło i Damian Makuch.



FOT. UNIA SKIERNIEWICE

Trener Kamil Socha awansował z Unią na zaplecze elity

Piłka nożna, III liga Rewolucja kadrowa w GKS Belchatów po spadku do IV ligi. Nie wiadomo, kto będzie trenerem

Pięć sparingów Lechii Tomaszów, ślub Mateusza Lisa

Dariusz Piekarczyk
dariusz.piekarczyk@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Trzeciroligowe drużyny zakończyły sezon. W grupie pierwszej rywalizowały zespoły z województwa łódzkiego. Sezon 2026/2007 startuje w pierwszy weekend sierpnia.

Nie znamy jeszcze pełnego składu grupy pierwszej III ligi. To dlatego, że nie wiadomo, jaki zespół wyjdzie zwycięsko z baraży. W gronie trzeciroligowców nie będzie, co jest dużym zaskoczeniem, PGE GKS Belchatów. Po spadku w drużynie trwa rewolucja kadrowa. Trenerem zespołu nie jest już Mateusz Milczarek, który odpowiadał za wyniki GKS od 12 listopada 2025 roku. Zastąpił wówczas Radosława Pęciaka. Na razie nie wiadomo, kto będzie trenerem już czwartoligowca. Ze sztabu szkoleniowego odszedł także Konrad Sapela, który odpowiadał za formę bramkarzy, ale był także managerem do spraw sportowych. Do jego obowiązków należał między innymi scouting zawodników pod kątem ich przydatności do gry w drużynie oraz ścisła współpraca z Zarządem klubu przy budowie kadry. Konrad Sapela był przez wiele lat zawodnikiem klubu z Belchatowa. W roku 2007 świętował srebrny medal mistrzostw Polski z drużyną. W nowym sezonie kierownikiem zespołu nie będzie Ra-



Mateusz Lis, który strzelił w minionym sezonie 13 goli dla Warty Sieradz w III lidze, zawarł związek małżeński. Ślub z uroczą Marią miał miejsce w łódzkiej archikatedrze

fał Motylski, który był w klubie rok. To oczywiście nie koniec zmian kadrowych. Lechia Tomaszów Mazowiecki, która zakończyła sezon na dziewiątym miejscu, wznowi przygotowania do nowego sezonu 30 czerwca. Trenerem zespołu pozostaje Bartosz Grzelak. Jeśli chodzi o zmiany kadrowe, klub przedłużył umowę z Maksymem

Rosińskim do końca sezonu 2026/2027. W poprzednich rozgrywkach piłkarz wystąpił w 31 meczach, strzelił jednego gola. Wiadomo natomiast, że tomaszowianie zaplanowali pięć meczów kontrolnych. Pierwszy 4 lipca z Wdą Świecie (dzielnice miejsce w grupie drugiej III ligi w minionym sezonie), 11 lipca ze Starem Starachowice (piąte miejsce w grupie czwar-



Piłkarze Lechii Tomaszów Mazowiecki (czerwone stroje) zakończyli miniony sezon w grupie pierwszej III ligi na dziewiątym miejscu w tabeli grupy pierwszej

tej III ligi), a 15 z Ursusem Warszawą (piąte miejsce w IV lidze mazowieckiej). 18 z Legionovią (szóste miejsce w IV lidze mazowieckiej) i 25 z Koroną II Kielce (czwarte miejsce w grupie czwartej III ligi). Z kolei w Warcie Sieradz stan cywilny zmienił najsukuteczniejszy w minionym sezonie piłkarz tej drużyny. Mateusz Lis, który strzelił 13 goli zawarł

związek małżeński, w łódzkiej Archikatedrze, z uroczą Marią.

III LIGA Tabela końcowa grupy pierwszej III ligi w sezonie 2025/2026:

1. Legia II Warszawa	34	84	82-29
2. ŁKS Łódź	34	71	77-31
3. Warta Sieradz	34	71	64-34
4. Wigry Suwałki	34	65	64-43
5. KS CK Troszyn	34	57	75-47
6. Wisła II Płock	34	56	56-51

7. Widzew II Łódź	34	56	70-64
8. Jagiellonia II Białystok	34	49	46-45
9. Lechia Tomaszów Maz.	34	47	65-55
10. Żabkowia Żabki	34	44	72-64
11. Świt Nowy Dwór Mazow.	34	41	51-66
12. Mławianka Mława	34	40	55-59
13. Olimpia Elbląg	34	38	45-61
14. GKS Włocławek	34	37	40-54
15. Bródno Radom	34	36	40-57
16. PGE GKS Belchatów	34	34	50-76
17. KS Wasilków	34	25	40-79
18. Znicz Biała Piska	34	15	27-103

IV liga: Sokół Aleksandrów zmierzy się w barażu z Mazovią Mińsk Mazowiecki

Dariusz Piekarczyk
dariusz.piekarczyk@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Czwartoligowcy dobiegli do mety. W minioną sobotę rozegrano ostatnią kolejkę sezonu, która wyłoniła wicemistrza ligi. Został nim Sokół Aleksandrów.

Wicemistrzostwo daje prawo gry w barażach o III ligę z drugim zespołem z Mazowsza, czyli Mazovią Mińsk Mazowiecki, która przegrała mistrzostwo z KTS Wesoła Warszawa. Mecz już w najbliższą środę (17 czerwca) w Aleksandrowie. Dodajmy, że aleksandrowianie prowadzeni przez trenera Radosława Koźlika rok temu spadli z III ligi.

IV LIGA

Wyniki meczów 34. kolejki: ŁKS II Łódź - Omega Kleszczów 2:2 (1:0). 1:0 - Martin Czajkowski (22), 1:1 - Mateusz Roczek (65, rzut karny), 1:2 - samobójczy, Tymoteusz Kuprianis (71),

2:2 - Dominik Kaczmarek (86).
Piotr Krzymowski z ŁKS III przeszedł do drugiej drużyny klubu z Alei Unii. Nowym graczem rezerwy został natomiast Tomasz Jakubowski - poprzednio Jaguar Gdańsk.
KS Kutno - Ceramika Opoczno 4:0 (2:0). 1:0 - Artur Pankowski (3), 2:0 - Kamil Wielgus (33), 3:0 - Wojciech Poteraj (51), 4:0 - Wiktor Wyderka (89).
MKP-Boruta Zgierz - Termy Poddębice 5:3 (2:1). 1:0 - Władysław Chyściakow (12), 1:1 - Krystian Starczewski (26), 2:1 - Jan Jędrzejczak (44), 2:2 - Abdullahi Oyedele (51), 2:3 - Kacper Piotrowski (52), 3:3 - Oliwier Grzelak (61), 4:3 - Mateusz Misiak (83), 5:3 - Oliwier Grzelak (88).
Zryw Wygoda - Pelikan Łowicz 2:2 (1:0). 1:0 - Adam Dylak (25), 1:1 - Antoni Haczykowski (46), 1:2 - Patryk Pierzak (53), 2:2 - Adam Dylak (80).
Stal Niewiadów - GKS Orkan Buczek 0:5 (0:1). 0:1 - Filip Staniucha (17), 0:2 - Kamil Mizera (50), 0:3 - Filip Staniucha (51), 0:4 - Szymon Kułesza (74), 0:5 - Filip Staniucha (90+5).
To pierwszy hat-trick Filipa Staniucha w IV lidze. Piłkarzy przyszedł do Orkana w przerwie zimowej z ŁUKS Bałucz.
Zjednoczeni Stryków - Polonia Piotrków Trybunalski 0:0.



Sokół Aleksandrów (jasne stroje) pokonał na wyjeździe Stal Głowno (żółte koszulki) i będzie walczył o III ligę

Stal Głowno - Sokół Aleksandrów 2:4 (0:2). 0:1 - Adam Zieliński (15), 0:2 - Karol Chmielewski (31), 1:2 - Mateusz Lubczyński (55), 2:2 - Wasyl Hordiczuk (61), 2:3 - samobójczy (70), 2:4 - Adam Zieliński (82).

Korab Łask - Mazovia Rawa Mazowiecka 1:1 (1:0). 1:0 - Tymoteusz Karasiński (28), 1:1 - Aleksander Czarniecki (55).
RKS Radomsko - AKS SMS Łódź 1:2 (1:1). 0:1 - Piotr Prokop (14), 1:1 - Bartosz Machaj (27), 1:2 -

Hubert Karpiński (73, rzut karny).
Awanse i spadki: Pelikan Łowicz awansował do grupy pierwszej III ligi. Sokół Aleksandrów zmierzy się w barażach z Mazovią Mińsk Mazowiecki, która zajęła drugie miejsce na Mazowszu. W drugiej parze Stomil Olsztyn (Warmia-Mazury) zmierzy się z Warmią Grajewo (wicemistrz Podlasia). Mecz 17 czerwca. Nie ma rewanżów. Gospodarzem finału (20-21 czerwca) będzie lepszy z łódzkiej pary. Do Decathlon Klasy Okręgowej spadły już Korab Łask, Termy Poddębice, Omega Kleszczów, Mazovia Rawa Mazowiecka i Stal Niewiadów. Pierwotnie spadek miał objąć jedynie cztery zespoły, ale dlatego że GKS Belchatów pojechał na III ligę jest pięć. Z klasy Okręgowej awansowały: Orzeł Parzęczew, LZS Justynów, Ekolog Wojsławice oraz Concordia Piotrków Trybunalski, która zapewniła sobie promocję w minioną sobotę, pokonując Ceramikę II Opoczno 3:2 (3:1).
Klasyfikacja skutecznych: Królem strzelców IV ligi sezonu 2025/2026 został Mateusz Białek z Mazovii Rawa Mazowiecka - 28 goli. Na miejscu drugim Dominik Indrychowski z Ceramiki Opoczno - 24, natomiast na trzecim Dawid Flaszka z RKS Radomsko - 22, a na czwartym Mateusz Misiak (MKP-Boruta Zgierz) - 20.
Dalsza kolejność: 5. Jakub Cieślak (AKS SMS), To-

masz Dąbrowski (Pelikan Łowicz) - po 18, 6. Mateusz Lubczyński (Stal Głowno), Adrian Marcioch (Zryw Wygoda) - po 14, 7. Cezary Dominiak (Stal Głowno), Wojciech Pawlak (Sokół Aleksandrów), Mateusz Śliwka (Ceramika Opoczno) - po 13, 8. Kamil Mizera (Orkan Buczek), Oskar Zawadzki (ŁKS III Łódź), Igor Świątkiewicz (Korab Łask), Karol Pawlikowski (Sokół Aleksandrów) - po 12.
Tabela końcowa IV ligi sezonu 2025/2026:

1. Pelikan Łowicz	34	83	95-33
2. Sokół Aleksandrów	34	72	91-45
3. AKS SMS Łódź	34	70	78-47
4. RKS Radomsko	34	69	82-37
5. GKS Orkan Buczek	34	62	81-56
6. Ceramika Opoczno	34	57	74-57
7. MKP-Boruta Zgierz	34	56	70-59
8. ŁKS III Łódź	34	52	75-64
9. KS Kutno	34	48	66-64
10. Stal Głowno	34	47	59-57
11. Zryw Wygoda	34	46	57-62
12. Polonia Piotrków Tryb.	34	45	57-54
13. Zjednoczeni Stryków	34	44	48-60
14. Stal Niewiadów	34	34	47-79
15. Mazovia Rawa Mazow.	34	31	69-94
16. Omega Kleszczów	34	29	43-89
17. Korab Łask	34	12	38-113
18. Termy Poddębice	34	12	41-101